

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

12

Rok IX

20 czerwca 1954 r.

Nr 12/215

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Szybciej wykorzystywać opracowania naukowców i projekty racjonalizatorskie — Natan Kronik	441
Zagadnienie kontroli międzyoperacyjnej w przemyśle ceramiki budowlanej — Wacław Rotnicki	444
O harmonijną współpracę inwestora z wykonawcą w budownictwie przemysłowym — Władysław Szulc	447
Reorganizacja aparatu dochodów państwowych — Mieczysław Cielecki	450

MATERIAŁY I PRZYZYNYKI

Trzeba pomóc Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych — Stefan Frenkel	453
Współpraca spółdzielczości miejskiej ze spółdzielczością wiejską — Stanisław Szwalbe	456
Szkoły przodownictwa pracy ważnym czynnikiem wzrostu wydajności — Stanisław Hortyński	458
Obniżka kosztów własnych w transporcie samochodowym — Jan Marzec	459
Stoletczy handel detaliczny w roku 1953 i jego zadania na rok 1954 — Edward Mączyński	461
W sprawie tematyki usprawnień w dziedzinie pracy biurowej — Witold Jarzębowski	463

PIÓREM FELIETONISTY

Pomysł racjonalizatorski, który się nie udał — T. G.	465
--	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

Zakłady im. Szadkowskiego skracają terminy dostaw dla Huty im. Lenina — Jerzy Saniewski	467
Rozwój pracowniczych ogródków działkowych w woj. stalinogrodzkim — Aleksander Brudnik	466

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Jak planujemy pracę kombinatu — I. Gurgenidze	468
List ze Związku Radzieckiego	470
Dyrektywy VI Zjazdu KPB i zadania elektryfikacji kraju — Apostoł Paszew	471
Wykonanie narodowego planu gospodarczego NRD w I kwartale 1954 roku—(em)	472

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Sytuacja mas pracujących w Niemczech zachodnich — (f)	473
Penetracja kapitału amerykańskiego do Afryki Północnej — (af)	475
Ekonomia Japonii w obliczu kryzysu — (nm)	476

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

O podręczniku „Organizacja gospodarki narodowej” — Hieronim Dzierzgwa	477
Wydawnictwa książkowe	480

PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

Wzrost produkcji artykułów spożywczych w ZSRR	
---	--

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”. Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30 — 9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CPi—P/C24/54. Podp. do druku 14.VI.54 r. Druk uk. 16.VI.54 r. Nakł. 7007. Pap. druk. sat. kl. VII 80 gr. Ark. wyd. 6,6. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. 3180/C. Warszawa 5-B-16714

Natan KRONIK

Szybciej wykorzystywać opracowania naukowców i projekty racjonalizatorskie

BADANIA naukowców, będące jedną z głównych dźwigni postępu technicznego, wtedy tylko spełnią swoje zadania, jeśli kierunek ich obejmować będzie zagadnienia produkcji i jeśli będą one należycie wykorzystywane i wcielane w życie przez produkcję.

Tymczasem z wcielaniem wyników badań naukowych do praktyki produkcji, jak również ze współpracą pracowników nauki i pracowników produkcji nie zawsze się u nas dobrze dzieje.

Tak np. dyrektor naukowo-techniczny Instytutu Włókiennictwa w Łodzi, Bohdan Czekaluk stwierdza, że tematyka opracowań Instytutu oparta została na analizie stanu, potrzeb i zadań zakładów produkcyjnych. Tak np. opracowany został kompletnie szereg zagadnień w zakresie polepszenia produkowanego asortymentu tkanin, wprowadzenia do produkcji nowych asortymentów, a także obniżenia kosztów własnych produkcji poprzez skrócenie procesu technologicznego, opracowanie prawidłowej technologii itp. Instytut Włókiennictwa zaplanował opracowania techniczne wspólnie z zakładami produkcyjnymi w ten sposób, że plan Instytutu wchodził w pewnych etapach do planów postępu technicznego poszczególnych zakładów produkcyjnych. Wiele opracowań sprawdzono i wypróbowano przynajmniej w jednym zakładzie produkcyjnym. I tym niemniej opracowań Instytutu w przemyśle na szerszą skalę nie zastosowano. Tak np. opracowane przez Instytut Włókiennictwa metody szlachetnego wykańczania tkanin, które nadają tkaninom tak cenne właściwości, jak zmniejszenie do minimum kurczliwości, zwiększenie trwałości barw, własności niemnące, wyższą jakość zerówek, niż welen 30%, wykończonych stosowaną obecnie metodą itp., już od przeszło dwóch lat nie wyszły w przemyśle z etapu prób. Przemysł włókienniczy broni się przed przyjmowaniem do swych planów produkcyjnych tkanin, wykończonych nowymi uszlachetnionymi metodami, a przyjętych zmniejszonych zadań planowych w zakresie tej nowej produkcji nie wykonuje.

Dyrektor Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, Ludwik Taniewski stwierdza, że projekt Zakładu Włókienniczego tego Instytutu w spra-

wie nowej receptury, która zmniejsza ilość wolnej aniliny przy wytwarzaniu czerni anilińowej w przemyśle bawełnianym, został złożony w Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego - Północ jeszcze w marcu 1951 r. Do sierpnia 1953 r. wniosek ten nie był zastosowany w produkcji, mimo że próby przeprowadzone w skali technicznej w Zakładach PB im. Stalina potwierdziły wartość nowej receptury, zabezpieczającej przed szkodliwym dla zdrowia działaniem wolnej aniliny i jednocześnie zwiększającej wytrzymałość włókna.

Przytoczone przykłady dotyczą przemysłu lekkiego, lecz przemysł lekki nie jest pod tym względem wyjątkiem i nie inaczej przedstawiają się te sprawy w wielu innych przemysłach. Wracając do opracowań Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, podobnie przedstawiało się wprowadzenie w życie projektu, opracowanego przez Zakład Urządzeń Mechanicznych tego Instytutu, a dotyczącego uniwersalnego aparatu ochronnego do frezarki do drewna. Projekt w ciągu roku krążył pomiędzy Centralnym Zarządem Obrabiarek i Narzędzi, Zarządem Przemysłu Maszynowego w Stalinogrodzie oraz podległymi im przedsiębiorstwami.

Również na duże trudności napotyka często wprowadzenie i upowszechnienie w produkcji projektów, pochodzących ze współpracy z ZSRR i z krajami demokracji ludowej.

Oczywiście nie zawsze bywa tak źle z realizacją projektów z zakresu postępu technicznego. Można przytoczyć przykłady, gdy opracowania instytutów naukowo-badawczych, projekty naszych wynalazców i racjonalizatorów oraz doświadczenia zaprzyjaźnionych z nami krajów zostały z powodzeniem i pożytkiem wykorzystane. Wspomnijmy np. piomierską pracę Instytutu Ekonomiki i Organizacji Pracy w Zakładach Przemysłu Włókiennego im. Waryńskiego w Łodzi nad wprowadzeniem tam podnoszenia kwalifikacji robotników metodą Kowalowa. Opracowania Instytutu w ZPW im. Waryńskiego stały się odskocznią do szerokiego zastosowania metody Kowalowa w zakładach przemysłu włókienniczego, poważnie przyczyniając się do podniesienia wydajności pracy, do lepszego wykonywania norm, planów produk-

cyjnych i do poprawy jakości. Te doświadczenia zostały przeniesione również do innych gałęzi produkcji. Wspomnijmy o szybkim, i udanym wprowadzeniu do masowej produkcji wzorowanych na doświadczeniach radzieckich opracowań naszych naukowców i praktyków, dotyczących produkcji nowego asortymentu obuwia — na gumie mikroporowatej.

Te nieliczne przykłady dodatnie tym bardziej akcentują jednak fakt, że na ogół wcielenie w życie projektów z zakresu postępu technicznego, stanowiących opracowania instytutów naukowo-badawczych lub pochodzących z innych źródeł, idzie u nas bardzo opornie.

Jedną z zasadniczych przyczyn niedostatecznej efektywności współpracy pracowników nauki z pracownikami produkcji jest zbyt luźny jej charakter. Współpraca powstaje zazwyczaj ad hoc, z okazji opracowywania tego lub innego problemu technicznego i urywa się z chwilą jego rozwiązania i wcielenia w życie, względnie z chwilą, gdy sprawa utyka na martwym punkcie lub gdy pracownicy nauki uważają, że sprawa jest jasna, że problemy techniczne i korzyści ekonomiczne są wyjaśnione i udowodnione, że kierownictwo produkcji powinno już przystąpić do wprowadzania poważniejszych zmian w produkcji dla realizacji opracowania. W rzeczywistości zaś kierownictwo przedsiębiorstwa na potrzebne zmiany się nie decyduje. Ten ostatni wariant wyników współpracy jest niestety dość częsty.

Wprowadzanie w życie opracowań instytutów naukowo-badawczych napotyka po stronie kierownictwa przedsiębiorstw na te same przeszkody, co realizacja projektów z zakresu wynalazczości pracowniczej. Jest to — jak to zostało podkreślone w dyskusji na III Kongresie Związków Zawodowych — konserwatyzm, lenistwo, lęk przed trudnościami technicznymi i ekonomicznymi, przed wysiłkiem, który będzie potrzebny dla pokonania tych trudności. Większość kierowników przedsiębiorstw woli wysilać się na wykonywanie prac bieżących przestarzałymi metodami, nieraz z marnymi wynikami w postaci niewykonywania planów lub w postaci produkcji, której nikt nie chce kupować, niż walczyć o zreformowanie tych metod przez wykorzystanie osiągnięć naukowców i racjonalizatorów.

Oczywiście wprowadzenie w życie nowych metod wymaga poważnego wysiłku ze strony pracowników produkcji. Część badań powinna być przeprowadzona bezpośrednio w produkcji przez samych pracowników produkcji, jedynie pod kierownictwem naukowców. Wynika to częściowo z faktu, że opracowania instytutów nieraz bywają nieco zbyt teoretyczne; poza tym wynika to z istoty problemów, z konieczności przeeksperymentowania opracowań instytutów w skali technicznej. I tu nową trudnością staje się fakt, że w zakładach przemysłowych nie ma kto tym się zająć, nie ma na to ludzi, miejsca, maszyn, urządzeń, surowców, materiałów, środków finansowych, że wszystko to jest prze-

widziane na cele bezpośrednio produkcyjne, na potrzeby produkcji dnia dzisiejszego, nieraz nie odpowiadającej potrzebom użytkowników, a nie ma kto i nie ma czym pracować dla postępu technicznego.

Gdy w przemyśle węglowym trzeba było wypróbować prototyp maszyny, urabiającej węgiel przy pomocy energii udarowej, nie łatwo było znaleźć kopalnię, która by się zgodziła maszynę na próbę przyjąć. Dyrektor kopalni „Siemianowice“, Gądomski, którego udało się na to namówić, wahania swe tłumaczy tym, że ewentualna przerwa w ruchu maszyny unieruchamia mu na 3—4 dni front robót, który pracuje dla planu; taka przerwa spowodowałaby stratę w wykonaniu planu w wysokości około 1500 ton węgla. Trudności wypróbowania prototypu tej maszyny, jak też innych maszyn do mechanizacji prac w górnictwie węglowym, pochodzą w znacznym stopniu stąd, że cały front robót nastawiony jest na wykonywanie bieżącej produkcji, bieżących planów, a nie zapewniono frontu eksperymentalnego.

Można by przytoczyć wiele przykładów ogromnych trudności, często całkowitej niemożliwości przeeksperymentowania i realizacji projektów, opracowanych przez instytuty, jak również przez wynalazców i racjonalizatorów. Trudności te wyłaniają się przy usiłowaniu ulokowania niezbędnych prób i eksperymentów w placówkach produkcyjnych. Praktycznie w każdym poszczególnym wypadku, zwłaszcza wymagającym zaangażowania nieco większych środków i sił, trzeba ubiegać się o specjalne zarządzenie centralnego zarządu, a nawet ministerstwa. Szczególne trudności są z projektami, których autorami nie są pracownicy tej placówki produkcyjnej, w której mogą być wykonane prace eksperymentalne.

Poważnym źródłem trudności w realizacji opracowań instytutów naukowych i projektów racjonalizatorskich jest to, że do wykonywania planów postępu technicznego — o ile te opracowania i projekty są do tych planów włączone — nie przywiązuje się tej wagi, co do wykonania planów produkcyjnych. Znajduje to wyraz w systemach premiowania personelu inżyniersko-technicznego przedsiębiorstw, ukształtowanych przeważnie w ten sposób, że wykonanie postępu technicznego bardzo mało albo też wcale nie wpływa na wysokość premii.

Duże znaczenie ma również i to, że sprawom postępu technicznego, sprawom współpracy naukowców z pracownikami produkcji i sprawom realizacji opracowań instytutów i projektów racjonalizatorskich nie poświęcają dostatecznej uwagi ani rady zakładowe, ani placówki NOT w przedsiębiorstwach produkcyjnych, ani organizacje zawodowe placówek naukowych. Również zakładowe i terenowe organizacje partyjne nie biorą w dostatecznej mierze tych spraw pod swoją opiekę.

Duże doświadczenia w dziedzinie organizacji współpracy produkcji z nauką, zabezpieczającej efektywność tej współpracy i faktyczne wy-

korzystanie w produkcji wyników opracowań instytutów naukowo-badawczych oraz projektów racjonalizatorskich posiada Związek Radziecki.

Jednym z istotnych ogniw organizacji tej współpracy są bazy naukowo-techniczne, utworzone w szeregu przodujących przedsiębiorstw ZSRR. Rada naukowo-techniczna, działająca jako organ doradczy dyrektora przedsiębiorstwa, ma na celu współdziałanie we wprowadzaniu do produkcji nowej techniki i technologii, przodujących metod pracy, udoskonalonego planowania i rozrachunku gospodarczego. Rada naukowo-badawcza działa na podstawie specjalnego statutu, zatwierdzonego przez dyrektora przedsiębiorstwa. Członkami rady są przedstawiciele instytucji i organizacji naukowych, kierownicy podstawowych wydziałów przedsiębiorstwa, nowatorzy produkcji i przodownicy pracy. Pracą rady kieruje bezpośrednio naczelný inżynier przedsiębiorstwa.

Rady naukowo-techniczne przyczyniają się poważnie do tego, że kontakty i współpraca pracowników przedsiębiorstwa z pracownikami nauki przestają nosić charakter sporadyczny, od okazji do okazji, lecz nabierają charakteru stałego, zorganizowanego, planowego. Ustala się celowy podział ról we współpracy, przedsiębiorstwo ma ułatwioną możliwość wyjaśniania skomplikowanych problemów technicznych, reprezentowane w radzie placówki naukowe mają ułatwione możliwości powiązania swej pracy z praktyką i wcielania swych projektów do produkcji.

Ta płynąca z przykładu radzieckiego forma stałej współpracy naukowców z pracownikami produkcji nie została u nas w kraju dostatecznie wykorzystana. Rady naukowo-techniczne nie zostały jeszcze zorganizowane nie tylko w większych przedsiębiorstwach, lecz niekiedy brak ich i na wyższych szczeblach kierownictwa produkcji. Wypełnienie, i to możliwie najszybsze, tej luki powinno dać poważne korzyści, czyniąc współpracę naukowców i praktyków bardziej efektywną.

Jako środek organizacji współpracy naukowców z pracownikami produkcji w ZSRR szerokie rozpowszechnienie otrzymało opracowywanie planów współpracy. Plany te określają zagadnienia, które mają być opracowane, ustalają, kto ma w opracowaniach uczestniczyć i rolę każdego uczestnika. Chodzi tu zazwyczaj o cały planowy system prac, których wykonawcami są częściowo placówki naukowe (Instytuty Akademii Nauk ZSRR, wyższe uczelnie, poszczególne katedry i branżowe instytuty naukowo-badawcze), a częściowo przedsiębiorstwa produkcyjne. Dla większej konkretyzacji obowiązków, wynikających z planów współpracy, często zawierane są umowy pomiędzy instytutami, a przedsiębiorstwami, jeszcze ściślej określające zadania i odpowiedzialność każdego z uczestników współpracy. Na tej bazie zaciągane są zobowiązania i rozwija się współzawodnictwo pomiędzy pracownikami nauki i pracownikami produkcji. Wszystko to dzieje się pod opieką i kontrolą organizacji zawodo-

wych — rad zakładowych oddziałów tamtejszej NOT (WNITO — Wsiesojuznoje Nauczno-Inżyniernoje Tiechničeskoje Obszczestwo) oraz organizacji zawodowych pracowników nauki.

Wspólne plany opracowań technicznych i umowy pomiędzy placówkami naukowymi a produkcyjnymi są stosowane również i u nas, ale na skalę jeszcze znacznie mniejszą, niż w ZSRR. I chociaż plany te często zawodzą i to przede wszystkim na odcinkach, które mają być wykonane przez pracowników produkcji w przedsiębiorstwach, tym niemniej szersze stosowanie tych form organizacji współpracy — wspólnych planów, umów, zobowiązań — kryje w sobie niewątpliwie duże niewykorzystane możliwości dla znacznej poprawy dotychczasowego stanu rzeczy na tym odcinku.

Struktura i formy organizacyjne instytutów naukowo-badawczych w ZSRR są tego rodzaju, że bardziej zbliżają te placówki do placówek produkcyjnych, ułatwiają kontakty i współpracę. Na przykład we włókiennictwie nie ma tam jednego instytutu, wspólnego dla całego włókiennictwa, lecz są branżowo węższe, oddzielne instytuty przemysłów: bawełnianego, wełnianego, włókien łykowych, jedwabniczego, włókien sztucznych, włókna szklanego, materiałów pomocniczych.

Wydaje się, że i u nas istnieją możliwości zbliżenia instytutów do produkcji przez ich celową reorganizację w kierunku większej specjalizacji i rejonizacji. Kilka instytutów dla poszczególnych gałęzi włókiennictwa zamiast wspólnego instytutu włókiennictwa, instytut czy filia instytutu przemysłu wełnianego w Bielsku-Białej, filie instytutu, przy niektórych największych zakładach włókienniczych, np. przy ZPB im. Stalina stałyby się poważnym krokiem naprzód w kierunku ułatwienia współpracy instytutów naukowych z placówkami produkcyjnymi. Instytut Włókiennictwa nie jest jedynym przykładem możliwości celowej reorganizacji instytutów naukowo-badawczych, która by ułatwiła pracownikom naukowym instytutów częstsze odnajdywanie drogi do zakładów produkcyjnych i to nie tylko do gabinetów dyrektorskich, lecz i do wydziałów produkcyjnych, do poszczególnych stanowisk pracy, do nowatorów i racjonalizatorów produkcji, a także z drugiej strony ułatwiłaby pracownikom produkcji drogę do warsztatów pracy naukowców.

Analizując przykłady radzieckie można stwierdzić, że nie tylko w strukturze i organizacji instytutów naukowo-badawczych możliwe są zmiany, ułatwiające współpracę naukowców z pracownikami produkcji, stwarzające lepsze warunki do wcielania do produkcji opracowań instytutów, ale zmiany idące w tym kierunku możliwe są również w strukturze przedsiębiorstw produkcyjnych.

W ZSRR dla ułatwienia postępu technicznego oraz ułatwienia eksperymentowania i realizacji na skalę techniczną opracowań instytutów i projektów racjonalizatorskich, a także dla wykonywania prototypów przyrządów itp. istnieje

szeroko rozbudowana sieć zakładów, oddziałów i warsztatów eksperymentalnych. Te komórki doświadczalne istnieją nie tylko w przemyśle, lecz i w innych dziedzinach gospodarczych, jak np. w handlu.

W doświadczalnych zakładach i oddziałach mogą być eksperymentowane w skali technicznej nowe procesy technologiczne, nowe metody pracy, nowe maszyny i urządzenia itp. Eksperymenty nie stoją w kolizji z wykonaniem planów produkcyjnych, gdyż praca tych zakładów i wydziałów nastawiona jest w pierwszym rzędzie nie na produkcję, a na wykonywanie eksperymentów. Dla osiągnięcia tego, by próby zostały przeprowadzone, nie trzeba mieć specjalnych zarządzeń najwyższych władz, nie trzeba mieć „pleców“, sprytu życiowego; wystarczy mieć sensowny projekt, rokujący korzyści techniczne i ekonomiczne. Zatem zaletą radzieckiego rozwiązania jest to, że temat nowatorski instytutu czy przodownika pracy nie potrzebuje tam szukać placówki, gdzie zgodzono by się na przeprowadzenie prób, lecz odwrotnie — placówka eksperymentalna szuka tam tematów, bo eksperymentowanie i produkcja doświadczalna jest jej zadaniem podstawowym.

U nas prawie nie ma zakładów, oddziałów ani warsztatów eksperymentalnych. Prace eksperymentalne w skali technicznej zlecane są placówkom produkcyjnym, dla których sprawą pierwszoplanową jest wykonanie planu produkcji i które doświadczenia traktują często jako przeszkodę w wykonaniu planu, jako coś, co się robi z przymusu, jako sprawę marginesową.

Co prawda od czasu do czasu gdzieś podejmowana jest inicjatywa stworzenia eksperymentalnej placówki produkcyjnej. Tak np. można wspomnieć o próbnym zakładzie w Rogalinie, gdzie prowadzono eksperymentalną produkcję leizny kamiennej, zwłaszcza bazaltowej. W „Ursusie“ w myśl warunków zawartej tam zakładowej umowy zbiorowej postanowiono zorganizować dział doświadczalny, w którym będą stosowane wyłącznie przodujące metody pracy, jak np. Kolesowa, Żandarowej, Klaji,

Sygdziakowej; jednak dział ten pomyślany jest raczej jako szkoleniowy, niż jako doświadczalny.

Jest czas najwyższy, by problem braku w produkcji stałej bazy dla postępu technicznego został należycie doceniony. Nie wolno zadowalać się tym, że istnieją kluby techniki i racjonalizacji, że w razie potrzeby można wydzielić dla przeprowadzenia prób potrzebną ilość maszyn i urządzeń z produkcji. Wszystko to jak wykazuje gorzkie doświadczenie — nie daje dostatecznej podstawy dla prac, związanych z postępowaniem technicznym. Nie zamykajmy na tym odcinku oczu na doświadczenia radzieckie, nie starajmy się w tych sprawach prześcignąć w oszczędnościach naszych towarzyszy radzieckich, bo jest to oszczędność źle pojęta, która w ostatecznym wyniku zbyt drogo kosztuje.

Stworzenie na bazie doświadczeń radzieckich odpowiednich form organizacyjnych, ułatwiających współpracę naukowców z pracownikami produkcji, jest problemem istotnym i aktualnym, zaś postulat szybszego rozwiązania tego problemu jest całkowicie uzasadniony. Byłoby jednak zbyt dużym uproszczeniem zagadnienia ograniczanie się przy tym do jego walorów organizacyjnych. Chodzi tu także o stworzenie odpowiedniej atmosfery, odpowiedniego klimatu dla zrozumienia znaczenia postępu technicznego oraz znaczenia współpracy dla osiągnięć w tej dziedzinie. Byłoby bardzo źle, gdyby centralny zarząd względnie administracja i załoga przedsiębiorstwa zadowolili się tym, że zorganizowany został zakład, względnie wydział eksperymentalny i na ten zakład czy wydział przerzuciłoby się całą troskę o współpracę z naukowcami, o realizację opracowań instytutów i projektów racjonalizatorskich, a cały zespół pracowników inżyniersko-technicznych, ekonomistów, nowatorów i racjonalizatorów oraz cała załoga pozostawałaby w tych sprawach na uboczu. Bez zainteresowania tymi sprawami załóg i tych, którzy załogom administracyjnie, zawodowo i ideowo przewodzą, sprawy postępu technicznego nie ruszą należycie naprzód.

Wacław ROTNICKI

Zagadnienie kontroli międzyoperacyjnej w przemyśle ceramiki budowlanej

W USTAWIANIU i ustalaniu właściwej organizacji przedsiębiorstw i wydziałów produkcyjnych w przemyśle ceramiki budowlanej zagadnienie rentowności przemysłu jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Jest dzisiaj rzeczą pocieszającą, że kierownicy przedsiębiorstw ceramicznych zaczynają rozumieć możliwość poprawy wskaźnika rentowności drogą podniesienia jakości produkcji, drogą stałego eliminowania braków w półfabrykatach i w wyrobach gotowych, jak również drogą zmniejszania nadmiernie jeszcze występującego złomu.

Podniesienie w przemyśle ceramiki budowlanej wskaźnika gatunkowości i zmniejszenie ilo-

ści braków i złomu — to zadanie kontroli międzyoperacyjnej, umożliwiającej organizacyjne umiejscowienie odpowiedzialności za właściwe jej wykonywanie.

W cyklu produkcyjnym rozróżnia się — niezależnie od stopnia mechanizacji — cztery zasadnicze fazy produkcji: kopalnia — ukop surowca; wyrobownia — uformowanie towaru po uprzednim przerobieniu surowca; suszarnia — wysuszenie uformowanego towaru; piec — wypalanie półfabrykatu i uzyskanie wyrobu gotowego.

Wprowadzając w wymienione fazy kontrolę międzyoperacyjną posiadającą określone zada-

nia i wykonującą sprecyzowane czynności (o różnej oczywiście treści w każdej fazie produkcji) i uznając ją jednocześnie jako element powiązania międzyfazowego czy też międzyoperacyjnego, należy dbać, aby była ona oparta na właściwie opracowanym reżimie technologicznym oraz była wykonywana przez wszystkich zatrudnionych w cyklu produkcyjnym wykonawców, a nie jak dotychczas błędnie się przyjmuje — przez kontrolera technicznego. Wykonywanie kontroli międzyoperacyjnej musi być nadzorowane, poprawiane i uzupełniane przez dozór niższy i średni, do którego w wydziale zalicza się grupowych, majstrów i kierownika wydziału.

Uważając reżim technologiczny jako podstawę działania kontroli międzyoperacyjnej należy zwrócić uwagę na dotychczasową błędność w jego opracowywaniu. Pomijając fakty, że niektóre wydziały nie mają opracowanych reżimów technologicznych, trzeba stwierdzić, iż w zasadzie wszystkie one zostały opracowane przy biurkach, często jako efekt pracy zleconej, w oderwaniu od wydziału produkcyjnego i głębokiej jego znajomości.

Tak „naukowo” opracowany reżim technologiczny, po nabraniu jeszcze formalności prawno-administracyjnych zostaje przesłany wydziałowi „do stosowania”. Dobrze, gdy na wydziale jakiś skrupulant włoży go do odpowiedniego skoroszytu, najczęściej jednak zostaje on zgubiony w jakiejś szufladzie biurka i nie jest ani stosowany, ani nawet nie staje się przedmiotem studiów personelu kierowniczego i technicznego wydziału, nie mówiąc już o tym, że nie służy jako materiał do wewnątrzzakładowego (przywarsztatowego) szkolenia załogi. Po otrzymaniu tak opracowanego reżimu technologicznego wydział w dalszym ciągu wykonuje produkcję metodą „historyczną”, czy też „majstersko-rutyniarską”, jak kto woli.

Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że opracowywaniem reżimu technologicznego nie zainteresowano kierownictwa, majstrów i załogi wydziału produkcyjnego. Stąd wynika prosty wniosek: reżim technologiczny musi być opracowywany przez specjalistów, ale bezpośrednio w wydziale produkcyjnym przy ścisłym współudziale kierownictwa, majstrów, grupowych i robotników. Tylko w takich warunkach opracowany reżim będzie przez wszystkich zrozumiany i tylko taki będzie stanowić prawidłową podstawę dla należytego działania kontroli międzyoperacyjnej.

Drugi postulat mówiący o konieczności wykonywania kontroli międzyoperacyjnej przez całą zatrudnioną w cyklu produkcyjnym załogę, wydaje się być słusznym i nie podlegającym dyskusji, bowiem wykonywanie kontroli przez jedną osobę tj. kontrolera technicznego w wydziale rozmieszczonym na kilku hektarach, jest rzeczą fizycznie prawie że niemożliwą. Postulat ten poza tym wywołuje konieczność rozszerzenia i pogłębienia szkolenia wewnątrzzakładowego, a tym samym stałego podnoszenia kwalifikacji robotników. Ponadto postulat ten

siłą rzeczy narzuca pewien reżim organizacji pracy polegający na tym, że nie wolno w ciągu zmiany przerzucać robotnika z jednego stanowiska na drugie, lecz słuszniej jest dążyć do umieszczenia robotnika na jednym stanowisku pracy. Daje to w efekcie robotnikowi możliwość zdobycia lepszych kwalifikacji, nabrania „rutyny pracy”, daje możliwość podnoszenia wydajności pracy, a co za tym idzie i osobistego zarobku — a są to w sumie osiągnięcia, na których każdemu kierownikowi produkcji powinno najbardziej zależeć. Podnoszenie kwalifikacji członków dozoru niższego i średniego musi następować z wyraźnym wyprzedzeniem w stosunku do załogi drogą planowo zorganizowanego samokształcenia lub poprzez krótkookresowe kursy. Powinno to stać się tłem i zarazem podstawą do stworzenia warunków i atmosfery dla właściwego ustawienia kontroli międzyoperacyjnej.

Dla szczegółowego omówienia zadań kontroli w poszczególnych fazach produkcji należy założyć, że wydział produkcyjny posiada dobrze opracowany reżim technologiczny, gdyż tylko na takiej płaszczyźnie można rozpatrywać wpływ kontroli międzyoperacyjnej na działalność produkcyjną i gospodarczą poszczególnych oddziałów (faz produkcji) i wydziału jako całości. Jak już uprzednio wspomniano, moment odpowiedzialności spoczywa na każdym stanowisku roboczym, niezależnie od obowiązku dozoru przez grupowych, majstrów i kierownika wydziału.

Podstawowym oddziałem dla produkcji jest kopalnia. Dzisiaj kopalnie są dla wydziałów produkcyjnych jedynie pewnym „punktem” w terenie, gdzie następuje ukop surowca. W większości wypadków brak geologicznego rozeznania co do jakości glin i ich zasobów (brak planów eksploatacji), jak również brak laboratoryjnego rozpoznania przydatności surowca do produkcji tego czy innego asortymentu.

Często ustala się asortymentowo plany produkcji dla wydziału w oparciu o wiadomość, że podobny asortyment „kiedyś” wytwarzano, nie biorąc pod uwagę zachodzących zmian w rodzaju surowców. W takiej sytuacji trudno mówić o poprawnym działaniu kontroli międzyoperacyjnej w kopalni gliny. Wysuwa się dlatego prosty i nagły wniosek — należy jak najszybciej stworzyć warunki rozeznania kopalni i na tej bazie ustalić asortymenty produkcji, innymi słowy dać możliwość dobrego opracowania podstawowej części reżimu technologicznego.

Niezależnie jednak od tych trudności międzyoperacyjna kontrola może na kopalni działać. Do zadań jej powinno należeć: nadzorowanie, by gliny nie mieszano z tzw. wierzchówką; dopilnowanie wyprzedzenia skrywy (usuwania wierzchówki); dokonywanie hałdowania gliny z ewentualnym mieszaniem w wypadku stosowania domieszki piasku; dbanie o odpowiednie dostarczanie go w odpowiedniej ilości i jakości (wolnego od zanieczyszczeń); obserwowanie kopanego surowca i zapobieganie dostarczaniu do produkcji surowca zanieczyszczonego składnikami szkodliwymi (np. marglem, pirytami, ka-

mieniami itp.) oraz sygnalizowanie oddziałowi wyrobowni o zmianach jakości gliny.

Tak działająca kontrola spowoduje dostarczenie odpowiedniego surowca, umożliwi wykonanie odpowiedniej mieszanki i w efekcie przyczyni się do uzyskania dobrego składu masy.

W oddziale wyrobowni zadania kontroli są następujące: dbanie o odpowiedni skład masy i jej przerób; pilnowanie właściwego nawilgocenia surowca; pilnowanie odpowiedniej zwartości masy; dbanie o właściwe formowanie wyrobów przez obserwację ustnika, pasma, działania ucinacza, wymiarów formowanego towaru itp. oraz dbanie o odpowiednie składanie surówki na urządzeniach transportowych w celu zapobieżenia deformacjom.

Działanie kontroli na tym odcinku powoduje uformowanie towaru z odpowiedniej masy i nadanie właściwego kształtu i wymiarów.

W oddziale suszarni zadania kontroli polegają na: dozowaniu odpowiedniego składania wyrobu uformowanego w pomieszczeniu suszarni ze szczególnym zwróceniem uwagi na momenty powodujące deformowanie surówki; stosowaniu reżimu suszenia i zapobieganiu powstawaniu złomu w cyklu suszenia (suszarniach sztucznych przez regulację dopływu pary i ciepła, w suszarniach naturalnych przez stworzenie warunków najlepszej recyrkulacji powietrza); dozowaniu właściwego opróżniania suszarni z surówki wysuszonej; dbałości o ostrożne składanie na środkach transportu oraz o ostrożny przewóz do pieców; pilnowaniu, aby wydawany towar był możliwie najsuchszy; odrzucaniu surówki, zdeformowanej lub uszkodzonej; sygnalizowaniu palaczom piecowym o dostarczeniu do pieca surówki niedosuszonej.

Sprawne działanie kontroli na tym odcinku zapobiegnie powstawaniu złomu w suszarni i spowoduje dostarczanie do pieca odpowiedniego towaru.

W oddziale pieca zadania kontroli obejmują: kontrolę właściwej ustawki wyrobu w piecu ze szczególnym zwróceniem uwagi na statykę ustawianej sztuki i dobre ustawienie rusztów; kontrolę schematu prowadzenia ognia przez palaczy odpowiednio do wypalanego asortymentu i wymaganej temperatury przy uwzględnieniu wilgotności zawieszonych surówek; kontrolę spalania węgla i zapobieganie przepałam i niedopałam; kontrolę segregacji wyrobu gotowego zgodnie z normami oraz dbałość o ostrożne przewożenie i składowanie wyrobów na placu.

Działanie kontroli na tym odcinku spowoduje dobre wypalanie towaru, zapobiegnie stłuczkom i spowoduje właściwy podział jakościowy wyrobów gotowych.

Reasumując całość zadań kontroli międzyoperacyjnej we wszystkich fazach produkcji, łatwo dochodzi się do wniosku, że oczekiwane i pożądane efekty będą osiągnięte, jeżeli kontrola międzyoperacyjna wykonywana będzie stale i ciągle przez wszystkich robotników, gdyż nie jest do pomyślenia, aby mógł ją (jak się dotychczas błędnie rozumuje) dobrze wykonać jeden człowiek.

Jak przedstawia się sprawa odpowiedzialności za działalność kontroli w poszczególnych oddziałach produkcyjnych?

Ścisła zależność istniejąca pomiędzy oddziałami produkcyjnymi wywołuje również zależność odpowiedzialności. Praca jednego oddziału rzutuje na pracę drugiego oddziału, z czego jasno wynika, że w wypadku działania rozrachunku wewnątrzzakładowego (zagadnienie to obecnie jest w stadium opracowania) zła gospodarka jednego oddziału spowoduje gorszą również gospodarkę oddziału następnego. Dlatego moment umiejscowienia odpowiedzialności jest zagadnieniem bardzo ważnym.

Najlepiej można sprawę tę pokazać na przykładzie. Jeżeli kopalnia dostarczy surowiec zanieczyszczony składnikami szkodliwymi, to przy łatwo mogącym nastąpić przeoczeniu w wyrobowni, działalność ta zostanie ujawniona dopiero po wypaleniu produktu. Jeśli wyrobownia w niewłaściwy sposób dokonywać będzie mieszania masy lub nie dopilnuje właściwego procentu jej nawilgocenia, to ta działalność ujawni się może już w suszarni w postaci powstania złomu lub zreformowania surówki. Jeśli suszarnia dostarczy do pieca surówkę nawilgoconą i nie uprzedzi o tym palaczy, to działalność taka ujawni się po odpaleniu produktu w postaci złomu lub gorszej jakości wyrobu gotowego, te same skutki wystąpią, jeśli palacze nie dopilnują odpowiedniego reżimu palenia.

Następny wniosek, jaki można z tego wysnuć to konieczność, aby w każdej fazie produkcji, oprócz wykonywania typowej dla niej kontroli „wewnątrzfazowej” prowadzić również kontrolę działalności fazy poprzedzającej. W wypadku zaobserwowania w którymkolwiek z oddziałów wadliwej produkcji należy nie tylko szukać przyczyn w samym oddziale, ale drogą analizy dociec, którego oddziału działalność to spowodowała. Po wykryciu przyczyn trzeba oczywiście usunąć niedociągnięcia i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje w stosunku do oddziału ponoszącego winę.

Ścisła zależność między oddziałami nie wpływa jednak na niemożność wprowadzenia do przemysłu ceramicznego pogłębionego rozrachunku wewnątrzzakładowego, który poprzez rozbicie na poszczególne oddziały stanie się w rękach każdego oddziału instrumentem walki o jego rentowność na bazie najlepszej gospodarności oraz walki o najlepsze osiągnięcia ekonomiczno-techniczne. Wysokie poczucie obowiązku i dobra gospodarność jednego oddziału powinna nie dopuścić do złej gospodarki i złej działalności oddziału poprzedzającego.

W rozwinięciu tej koncepcji występuje konieczność przeorganizowania służby kontroli technicznej w wydziałach produkcyjnych. Kontrolerzy techniczni powinni znajdować się w gestii zarządu przedsiębiorstwa, zaś wydział powinien dla każdej zmiany posiadać w zależności od rozmiarów produkcji, brakarza lub kilku brakarzy, umiejscowionych w końcowej fazie produkcji, tj. przy segregowaniu jakości-

wym wyrobów gotowych. Atestowanie wysyłanej lub wydawanej cegły. obecnie dokonywane przez kontrolera technicznego, dokonywane być powinno przez majstra zmianowego lub przez kierownika wydziału. Inspektorzy kontroli technicznej zarządu przedsiębiorstwa powinni: sprawdzać właściwość opracowania reżimu technologicznego, kontrolować przestrzeganie przez wydział zatwierdzonego reżimu, badać odchylenia produkcji od reżimu technologicznego, sprawdzać działanie kontroli międzyoperacyjnej, prowadzić akcję szkoleniową, kontrolować pracę brakarzy, sprawdzać zgodność wystawianych atestów ze stanem faktycznym jakości produkcji, pomagać wydziałowi produkcyjnemu w rozwiązywaniu problemów technologicznych.

Takie zadanie i taki zakres działania kontroli technicznej poważnie odbiega od dzisiaj przyjętych norm, ale wydaje się słusznieszym i organizacyjnie lepiej uzasadnionym.

Na dobre wyniki pracy robotników powinny wpływać prawidłowo ustawione bodźce materialne. Niezależnie od dodatniego wpływu kontroli międzyoperacyjnej na osiągnięcia techniczno-ekonomiczne wydziału należałoby również poddać rewizji system rozliczania funduszu zakładowego. Ma to szczególne znaczenie dla przedsiębiorstw wielowydziałowych. Obecnie fundusz zakładowy, obliczony dla całego przedsiębiorstwa, jest rozdzielany mechanicznie, nie-

zależnie od indywidualnych osiągnięć poszczególnych wydziałów. Należałoby to zmniejszyć w takim sensie, aby rozdział funduszu zakładowego następował według konkretnych pozytywnych wyników każdego wydziału. Tylko takie postępowanie może bowiem zmobilizować załogę w kierunku uzyskiwania coraz lepszych wyników swojej pracy.

Reasumując całość przytoczonych wywodów wypada podkreślić, że w przemyśle ceramiki budowlanej kontrola międzyoperacyjna, oprócz swej zasadniczej wagi, dodatnio przyczyni się do umiejscowienia odpowiedzialności za wadliwą działalność, wciągnie w swoje zagadnienia całą załogę, dodatnio oddziaływać będzie na sprawność działania rozrachunku wewnątrzzakładowego i tą drogą stworzy bazę dla podniesienia produkcji tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, jak również dla systematycznego obniżania kosztów własnych produkcji. Nie do pominięcia jest również wpływ kontroli międzyoperacyjnej na organizację stanowisk, pracy i na wzrost kwalifikacji zawodowych robotników, co silną rzeczą oddziaływać będzie na stałe podnoszenie poziomu technicznego tej gałęzi przemysłu.

Kontrola międzyoperacyjna jest jednym spośród szeregu innych czynników, które pomogą przemysłowi ceramiki budowlanej w wykonaniu zadań wynikających z wytycznych II Zjazdu PZPR.

Władysław SZULC

O harmonijną współpracę inwestora z wykonawcą w budownictwie przemysłowym

TERMINOWA realizacja zamierzeń inwestycyjnych zależy od wielu czynników. Najważniejsze z nich to: dokumentacja projektowo-kosztorysowa, dostarczana przez biuro projektów; maszyny i urządzenia produkcyjne — które dostarcza inwestor, zamawiając je w odpowiednim przemyśle; wykonawstwo budowlano-montażowe — realizowane przez przedsiębiorstwa budowlano-montażowe.

Tysiące placów budowy pracują nad wznoszeniem większych lub mniejszych budowli planu 6-letniego. Corocznie oddawane są do użytku liczne obiekty, bądź całe zakłady przemysłowe. Są to tryumfalne momenty załóg budowlanych, które często przedterminowo ukończyły swe prace, oddając gospodarce narodowej nowy potencjał produkcyjny.

Jest w tym niewątpliwa zasługa budowlanych, nie wolno jednak pominąć osiągnięć przedsiębiorstw innych gałęzi, których działalność składa się na wykonanie tego kompleksowego zadania. Wykonanie bowiem zadania budowlano-montażowego przedterminowo lub w oznaczonym planem terminie wymaga właściwego zgrania działalności inwestora, biura projektów i wykonawcy.

Biuro projektów musi wykonać w oznaczonym czasie dokumentację, inwestor zamówić maszyny, a przedsiębiorstwo wykonawcze sprawnie realizować budowę oraz montaż maszyn i urządzeń.

I trzeba to powiedzieć wyraźnie, że gdzie współpraca ta układa się harmonijnie i gdzie wszystkie przedsiębiorstwa współdziałające w powstawaniu obiektu inwestycyjnego wkładają na plac budowy w odpowiednim czasie — tam zasługa budowlanych w dotrzymaniu terminu oddania obiektu do eksploatacji powinna być dzielona wspólnie z projektantami, z załogami przemysłu środków wytwórczości oraz z inwestorem, który dopilnował spełnienia swych obowiązków zleciodawcy.

Okres ubiegłych czterech lat charakteryzowały napięte terminy realizacji inwestycji. Każdy nowy obiekt przemysłowy włączał się natychmiast do realizacji planu produkcyjnego, wpadał w rytm, którym tętni cały przemysł. Należy sądzić, że w całym okresie dwulecia 1954—1955 napięcie terminów oddawania nowych obiektów przemysłowych będzie trwało ze wzmożoną siłą. Tym bardziej więc trzeba zwrócić uwagę na istotne znaczenie, jakie po-

siada zagadnienie zharmonizowania węzłowych terminów pracy przedsiębiorstwa budowlano-montażowego na placu budowy z terminarzem inwestora, do którego obowiązków należy dostarczenie dokumentacji projektowo-kosztorysowej i wyposażenia maszynowego dla budującego się obiektu.

Nie może być do przyjęcia sytuacja, w której inwestor „wymaga”, a wykonawca — przedsiębiorstwo budowlane — spełnia przyjęte na siebie obowiązki, bez względu na trudności piętrzące się w trakcie pracy.

Wiele wysiłków pochłonęło i pochłania w dalszym ciągu organizowanie pracy wykonawstwa budowlanego. Skomplikowany proces powstawania budynków i budowli nowoczesnych zakładów przemysłowych oraz montażu różnorodnych urządzeń produkcyjnych jest zadaniem bardzo trudnym i na ogół biorąc wykonywanym przez nasze budownictwo — posiadające często niewielkie w tym kierunku doświadczenia — w sposób zadowalający.

Szeroka krytyka, jak i samokrytyka działalności aparatu budownictwa wykazuje jeszcze jednak wiele braków i niedociągnięć występujących w jego działalności, czy to w dziedzinie organizacji pracy, czy współpracy generalnego wykonawcy z podwykonawcami, czy też w dziedzinie technologii produkcji budowlanej, mechanizacji robót, montażu urządzeń itp. Niedostatecznie rozpowszechniony jest postęp techniczny, nowoczesne metody pracy i organizacji. Niewątpliwie kadry budownictwa, poczynając od kierownictwa i aparatu administracyjnego aż do szeregowych pracowników placów budowy, muszą stale pogłębiać swą wiedzę techniczną, muszą opanować i szeroko stosować nowoczesne metody oraz czerpać wiedzę z przodujących doświadczeń radzieckich.

Przystąpienie do zagospodarowania placu budowy nie może mieć miejsca bez opracowanego projektu organizacji budowy, bez dostatecznego przygotowania zaplecza techniczno-produkcyjnego. Są to obowiązki wstępne generalnego wykonawcy wchodzącego na teren budowy.

Inwestor w tym czasie powinien posiadać gotową dokumentację projektową przynajmniej w takim zakresie, aby umożliwić wykonawcy przystąpienie do robót wstępnych i wspólnego opracowania harmonogramu postępu budowy i ustalenia węzłowych terminów kolejnego oddawania do eksploatacji poszczególnych obiektów budowanego zakładu. Kolejność ta musi wynikać z wagi poszczególnych obiektów dla całości budowanego zakładu. Kolejność ta powinna być ustalona w taki sposób, aby dany obiekt mógł być np. wykorzystany do montażu blokowego instalacji przemysłowych lub elektrycznych, bądź też mógł po uruchomieniu zapewnić swą produkcją dostawę części lub całych urządzeń dla pozostałych obiektów.

Wyjątkowo istotne znaczenie przy ustalaniu harmonogramów ma terminarz dostaw konstrukcji stalowych, maszyn, urządzeń i wszelkich instalacji przemysłowych, które będą mon-

towane w budowanym zakładzie. Od właściwego ustalenia tych terminów i w ogromnym stopniu od dotrzymania ich przez odpowiednie zakłady wytwórcze zależy wywiązanie się ze swych obowiązków generalnego wykonawcy, otwierającego fronty robót dla swych różnorodnych podwykonawców — przedsiębiorstw specjalizowanych.

Należy przy tym zaznaczyć, że terminowość wykonania konstrukcji i maszyn w dużym stopniu uzależniona jest od sporządzenia przez biuro projektów dokumentacji, która powinna być aż do najdrobniejszych szczegółów przygotowana. Niejednokrotnie od tych właśnie szczegółów zależy sprawne i terminowe wykonanie montażu, gdyby nie był on nieraz hamowany nieprzewidzianym brakiem często drobnych, ale istotnych elementów konstrukcji.

Podobnie jak brak drobnych fragmentów może spowodować opóźnienie prac montażowych, niewłaściwa kolejność dostaw poszczególnych elementów konstrukcji dotkliwie odbija się na przebiegu wykonawstwa budowlano-montażowego. Tego rodzaju przypadki są niestety na porządku dziennym. Wystarczy przytoczyć montaż i podnoszenie mostu przeładunkowego dla rud w Hucie im. B. Bieruta w 1953 r. Biuro projektów miało dość czasu (około jednego roku) na przygotowanie wykazów śrub i nitów potrzebnych przy jego składaniu, niestety biuro to ani też inwestor nie pomyśleli dostatecznie wcześniej o zamówieniu ich w wytwórni konstrukcji stalowych. Dostarczone wraz z konstrukcją nity nie odpowiadały wymiarami ani też ilością wymaganym potrzebom. Sporządzone „na oko” zapotrzebowanie musiało być nadprogramowo wykonane. Miało to dezorganizujący wpływ na montaż i utrudniło ustalenie ostatecznego terminu podnoszenia mostu. Opóźnienie terminu zmontowania kraty tego mostu wyniosło wprawdzie dzięki ofiarnej pracy brygad niterskich tylko 5 dni, jednak przy napiętych terminach zakończenia prac urządzeń wielkiego pieca możliwe było w ogóle do uniknięcia, gdyby biuro projektów i inwestor starannie przygotowali materiał konstrukcyjny.

W innym przypadku, na wielkim placu budowy, gdzie miano montować wielką halę o konstrukcji stalowej — wytwórnia dostarczyła konstrukcje dachowe, a dopiero później elementy słupów. W tych warunkach (przy gotowym froncie robót fundamentowych) podwykonawca montujący konstrukcję hali musiał czekać niemal beczynnym, aby mógł przystąpić do swych czynności, wynikających z ustalonej kolejności montażu.

W tej dziedzinie jest jeszcze bardzo wiele do usprawnienia, biorąc pod uwagę również i to, że montaż na placu budowy może odbywać się szybko, jeśli poszczególne elementy konstrukcji są odpowiednio przez wytwórnię odcinane.

Tak więc od biura projektów, inwestora i wytwórcy zależy sprawne wykonanie montażu

konstrukcji przez przedsiębiorstwo budowlano-montażowe.

Realność terminów ustalonych w planie oddawania inwestycji do użytku (a ważność tego planu polega m. in. na zapewnieniu podniesienia potencjału produkcyjnego przemysłu) w dużym stopniu zależy od wszechstronnego zbadania możliwości produkcyjnych krajowych wytwórni maszyn i urządzeń oraz terminarza dostaw importowych. Plan dostaw maszyn i urządzeń musi być ustalany bardzo dokładnie — terminy powinny być podawane w dniach miesiąca, a nie w miesiącach lub kwartałach. W tym zakresie budownictwo radzieckie stosuje bardzo praktyczną zasadę, że całość urządzeń i wyposażenia powinna być dostarczona generalnemu wykonawcy na plac budowy nie później niż na 2,5 miesiąca przed kompleksowym rozruchem. Niedotrzymanie tej zasady powoduje sankcje karne wobec inwestora.

Jest nie do pomyślenia, aby w prawidłowo przeprowadzonej budowie jakiegokolwiek obiektu przemysłowego można było dopuścić do spiętrzenia się zadań, do wchodzenia sobie w drogę poszczególnych wykonawców oraz do zmiany kolejności prac, jakie wynikają z technologii montażu. Dlatego też inwestor powinien szczególnie starannie opracować, a następnie pilnować wykonania planu dostaw maszyn i urządzeń. W żadnym przypadku jest niedopuszczalne koncentrowanie ich w IV kwartale, gdyż nie chodzi przecież o formalne wykonanie dostawy w kalendarzowym roku, lecz chodzi o zaplanowanie dostaw z takim wyliczeniem, aby postęp robót na budowie mógł odbywać się płynnie i harmonijnie bez zbędnych szturmowych wysiłków, a jednocześnie w tempie odpowiadającym zakresowi i objętości robót.

Można w tej dziedzinie przytoczyć wiele jaskrawych przykładów lekceważenia przez inwestora — istotnych dla terminowej realizacji inwestycji — zasad dotrzymywania ustalonego porządku i czasu dostawy środków wytwórczości.

Takim lekceważeniem jest opóźnienie dostaw urządzeń i aparatury elektrycznej dla siłowni jednego z większych obiektów planu 6-letniego. Ustalony termin uruchomienia musiał być przesunięty bardzo poważnie, pomimo poniesienia przez wykonawstwo ogromnych wysiłków, aby roboty na czas wykonać. W rezultacie — niedostarczenie stosunkowo drobnych ilości wyposażenia zahamowało uruchomienie siłowni, a w konsekwencji ma to dalszy wpływ na pozostałe obiekty budowanego zakładu przemysłowego.

Taki stan rzeczy rzutuje dezorganizująco na pracę wykonawcy, przyczynia się do podwyższania kosztu budowy, a w rezultacie powoduje niedotrzymanie terminu włączenia do produkcji — przewidzianej planem inwestycji.

Wznoszone obecnie wielkie inwestycje przemysłowe stanowią różnorodny zespół obiektów, a nowoczesne urządzenia produkcyjne — ze względu na daleko posuniętą automatyzację procesów produkcyjnych — posiadają wyjąt-

kowo skomplikowane urządzenia i aparaturę ruchową, kontrolną i sygnalizacyjną. Precyzyjność opracowania dokumentacji, a następnie wykonania przez przemysł tych urządzeń i wreszcie bezbłędny ich montaż są warunkiem sprawnego działania całego zakładu przemysłowego. Zapewnienie tej sprawności uzyskuje się w okresie rozruchu budowanego zakładu przemysłowego. Rozruch — jako próba generalna sprawności zmontowanych urządzeń produkcyjnych — decyduje o tym, czy obiekt będzie mógł osiągnąć w określonym czasie założoną zdolność produkcyjną, a tym samym, czy inwestycja spełni postawione jej zadanie.

Spełnienie tych warunków uzależnione jest od jakości pracy biur projektowanych, współdziałających w opracowaniu pełnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. W szczególności odnosi się to do wszelkiego rodzaju instalacji elektrycznych z bardzo skomplikowaną, automatycznie działającą aparaturą. Opracowanie tej dokumentacji, wykonywanej zazwyczaj przez specjalizowane biura projektów, lub często — ze względu na przeciążenie tych biur pracami — przez „Elektroprojekt“, wymaga od projektanta współdziałania z głównym projektantem całości dokumentacji. Ale na tym nie kończą się jego obowiązki, rozciągają się one również na nadzór autorski, który musi być roztoczony nad produkcją instalacji i aparatury, a następnie nad jej montażem.

Niejednokrotnie zachodzą wypadki niezastosowania się producenta aparatury do wymagań ustalonych w projekcie, a skutki tego są bardzo dotkliwe przy montażu instalacji, gdy okaże się, że „nie pasuje“ ona do pomieszczeń dla niej przygotowanych. Dlatego też zadania i obowiązki projektantów nie mogą kończyć się na opracowaniu dokumentacji, lecz musi istnieć ścisła współpraca i współdziałanie w poszczególnych etapach realizacji projektu. Ma ona przy tym poważne znaczenie i dodatni wpływ na jakość pracy projektantów, która staje się wówczas mniej teoretyczna i bardziej zbliżona do realnych warunków działania urządzeń; następuje przy tym słuszne zbliżenie z wytwórcą aparatury i wreszcie z przedsiębiorstwami montażowymi. Dzięki tej współpracy możliwe będzie osiągnięcie o wiele wyższej jakości instalacji, a tym samym zagwarantowanie większej pewności jej działania.

Podane tutaj wyrywkowo przykłady współzależności działania inwestora, biur projektowych, przemysłu środków wytwórczości i wykonawstwa budowlano-montażowego wskazują wyraźnie na podział odpowiedzialności między wymienionymi, za terminowe oddawanie inwestycji do użytku.

Każdy z tych odcinków produkcyjnych jest jednakowo ważny, ma konkretne zadania i musi je ściśle wypełniać. Plan oddawania inwestycji do użytku obowiązuje nie tylko wykonawstwo budowlane, chociaż na nim spoczywa w zasadzie obowiązek terminowej realizacji inwestycji. Termin rozpoczęcia eksploatacji inwestycji poprzedza wiele waż-

nych terminów, które muszą być dotzymane. Obowiązują one wszystkich współdziałających w jej powstawaniu. Terminy te figurują w planach produkcyjnych biur projektów, wytwórców i wykonawców. Niedotrzymanie któregośkolwiek z nich — a są przecież wzajemnie uzgodnione — powoduje natychmiast zaburzenia w skomplikowanym harmonogramie, a każdy wysiłek związany z nadrobieniem straconego czasu jest kosztowny i podwyższa nakłady inwestycyjne.

Dlatego też choć mówi się, że „koniec wieńczy dzieło” — nie należy czynić odpowiedzialnym jedynie wykonawcy budowlano-montażowego, jeśli nie dotrzyma terminu oddawania inwestycji do użytku. Odpowiedzialność rozkłada się proporcjonalnie do niewykonanych zadań i obciąża przede wszystkim inwestora, bo on koordynuje i ustala węzłowe daty, on przejmuje na siebie szereg obowiązków

wynikających ze zlecenia przedsiębiorstwom realizacji inwestycji.

Zelazną więc zasadą powinno być takie współdziałanie, które zapewni wykonawcy optymalny czas na wykonanie jego zadań budowlano-montażowych. Jeśli usiłować nadmiernie skrócić ten czas — prawdopodobnym stanie się obniżenie jakości wykonawstwa, zaś przy przedłużeniu go — podwyższy się niewspółmiernie koszty produkcji budowlanej i nie wykorzysta się w pełni potencjału produkcyjnego oraz nie wykona planu gospodarczego.

Troska o jak najoszczędniejsze wykorzystanie środków, przeznaczanych z dochodu narodowego na tworzenie nowych wartości trwałych, jest wspólną troską wykonawców narodowych planów gospodarczych i każdy z nich na swym odcinku działania powinien dbać o najbardziej gospodarne i efektywne ich wykorzystanie.

Mieczysław CIELECKI

Reorganizacja aparatu dochodów państwowych

REALIZACJA uchwał II Zjazdu PZPR nakłada na system finansowy odpowiedzialne zadania w zakresie finansowania zadań gospodarczych narodowego planu gospodarczego. W uchwałach tych wiele miejsca zajmują postulaty usprawnienia pracy finansowej na wszystkich odcinkach, wzmocnienia systemu oszczędzania, umocnienia rozrachunku gospodarczego, wzmocnienia walki z niegospodarnością i brakoróbstwem, podjęcia energicznej walki o rentowność przedsiębiorstw. Stawia to przed administracją finansową zadania zwiększenia operatywności w działaniu, ruchliwości, inicjatywy, sprężystości i znacznego wzmocnienia dyscypliny finansowej nie tylko na odcinku wygospodarowania akumulacji, lecz także na odcinku jej odprowadzenia do budżetu, tj. na odcinku wywiązywania się przez przedsiębiorstwa z zobowiązań wobec budżetu państwa.

W tej sytuacji — mimo pozytywnych osiągnięć aparatu dochodów państwowych w dziedzinie realizacji dochodów budżetowych w 1953 r. — powstała potrzeba nowego ustawienia pracy tego aparatu w sposób, który stwarzałby możliwość najkorzystniejszych warunków dla usprawnienia pracy przedsiębiorstw i zapewnienia terminowego i pełnego wykonywania planów wpływów budżetowych.

W tym celu wydana została odpowiednia uchwała Prezydium Rządu *), która wprowadza reorganizację aparatu dochodu państwowego przez utworzenie inspekcji dochodów państwowych zamiast dotychczasowych referatów dochodów państwowych prezydiów rad narodowych.

Doniosłe znaczenie uchwały polega nie tylko na (poważnych zresztą) zmianach w ustawieniu organizacyjnym, jak wyodrębnienie aparatu

inspekcji dochodów, podporządkowanie organów finansowych Ministerstwu Finansów i prezydiom rad narodowych, przeniesienie wydatków wydziałów finansowych na budżet centralny itd. Zasadniczym motywem leżącym u podstaw uchwały jest wytknięcie nowego kierunku pracy organów finansowych, uzbrojenie ich w odpowiednie uprawnienia i wskazanie metod pracy odpowiadających zadaniom stawianym przed aparatem państwowej administracji finansowej.

Pierwszym etapem prac organów finansowych na odcinku dochodów państwowych jest planowanie wpłat do budżetu, przypadających od przedsiębiorstw. Sprawne organizowanie pracy na tym odcinku posiada ważne znaczenie polityczne i organizacyjne. Plan ten wpływa bezpośrednio na pracę organu finansowego nakładając nań obowiązek zapewnienia wpływu zaplanowanych kwot. Dotychczasowa praktyka planowania wpłat gospodarki społecznej wskazywała, iż nie zawsze organa finansowe poświęcały temu zagadnieniu właściwą uwagę. Niedociągnięcia te występowały szczególnie jaskrawo w przekroju terytorialnym. Wydziały finansowe na ogół mało aktywnie walczyły o realne planowanie dochodów, nie starając się nawet niekiedy o wyegzekwowanie z przedsiębiorstw planów, stanowiących podstawę do sporządzania terytorialnych planów dochodów państwowych. W niektórych organach finansowych dało się zaobserwować także tendencje do obniżania planów celem późniejszego wykazania własnych osiągnięć.

Z drugiej strony również zawyżanie planów dochodów budżetowych zaliczać należy do poważnych usterek planowania. Plany takie bowiem nie tylko stwarzają trudności w pracy organów finansowych, lecz także odbijają się niekorzystnie na stronie dochodowej budżetów terenowych. W związku z tym walka o realnie

*) Uchwała Prezydium Rządu Nr 19 z dn. 13 stycznia 1954 r., Monitor Polski Nr A-9, poz. 194.

ustawione plany dochodów budżetowych staje się jednym z ważnych zadań każdego organu finansowego.

Dla mobilizacji organów finansowych w zakresie planowania dochodów budżetowych, poprawy realności jego planowania i zainteresowania tymi zagadnieniami terenowych rad narodowych uchwała Prezydium Rządu nałożyła na prezydium rad narodowych nie tylko obowiązek opracowania kwartalnych planów wykonywania budżetu, lecz także rozpatrywania kwartalnych terytorialnych planów dochodów budżetu centralnego i sprawozdań z wykonania tych planów. W postanowieniach tych przebiega wyraźnie tendencja związania pracy rad narodowych z wykonywaniem budżetów terenowych, a w szczególności ich strony dochodowej. Zarazem poprzez wykonywanie budżetów terenowych rady stają się świadomymi i czynnymi wykonawcami budżetu centralnego.

Sporządzanie planów dochodów budżetowych jest dopiero pierwszym etapem pracy organów finansowych na odcinku zabezpieczenia wpływów do budżetu. Etapem decydującym jest realizacja planu i jego korekta w toku wykonywania w celu ujawnienia rezerw dochodów budżetowych.

Wykonanie planu dochodów budżetowych zależy w pierwszym rzędzie od stopnia wykonania planów produkcji i sprzedaży przedsiębiorstw i od wykonania obniżki kosztów produkcji i obrotu.

Odpowiedzialność za wykonanie tych zadań ponoszą same przedsiębiorstwa, natomiast organa do tego powołane wykonywać mogą jedynie kontrolę stopnia wykonania zadań planowych, oddziałując tą drogą na ich wykonanie. Aparat finansowy jako jeden z organów kontrolnych państwa socjalistycznego nie może jednak występować jedynie w roli rejestratora ograniczającego się do ewidencji zaszłości gospodarczych. Rola jego powinna być czynna i mobilizująca. Rzecz oczywista, że pomyślne wykonanie tego typu zadań wymaga spełnienia szeregu warunków. Jednym z warunków jest sprecyzowanie zakresu działania danego organu kontrolnego.

Nasz aparat terenowej administracji finansowej, a w szczególności aparat dochodów państwowych wykonując funkcje poborcy podatkowego nie posiadał dotąd w zasadzie formalnych uprawnień, a zarazem i obowiązku wnikania w przebieg wykonywania zadań gospodarczych przez przedsiębiorstwa. Dopiero omawiana uchwała wyposaża organa dochodów państwowych w formalne prawo wglądu w przebieg wykonywania planów gospodarczych i sprawdzania, czy jednostki gospodarki społecznej i jednostki budżetowe wykonują nałożone na nie zadania produkcyjne i finansowe. Zgodnie z postanowieniami uchwały oddziały i inspekcje dochodów państwowych m.in. badają „wykonanie planów produkcji pod względem ilościowym i jakościowym oraz planów sprzedaży artykułów (usług) podlegających opodatkowaniu”.

Postanowienia te zasięgiem swoim obejmują zakłady przemysłu lekkiego, rolnego, spożywczego, solnego, mięsnego, mleczarskiego oraz zakłady podlegające Ministerstwu Skupu, Handlu Wewnętrznego, Przemysłu Drzewnego i Papierniczego oraz Przemysłu Drobno- i Rzemiosła.

Sens tych postanowień jest jasny i niedwuznaczny. Włączają one organa finansowe wszystkich szczebli do czynnego kontrolowania, a tym samym i do współodpowiedzialności za wykonywanie i przekraczanie planów produkcji i zbytu przez przedsiębiorstwa, do czynnego i — co najważniejsze — szybkiego reagowania na nieprawidłowości, które podlegać będą lustracji przez organa finansowe pod kątem wykonania planów produkcyjnych.

Z postanowień uchwały ustalającej określone gałęzie produkcji i obrotu przebiega wyraźnie zamiar wzmożenia kontroli przede wszystkim tych gałęzi przemysłu, których produkcja przeznaczona jest bezpośrednio na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych ludności. W ten sposób nowe zadania aparatu finansowego wiążą się w najściślejszy sposób z zadaniami postawionymi przez partię i rząd na odcinku poprawy zaopatrzenia rynku i lepszego zaspokojenia potrzeb ludności. Wykonanie planów asortymentowych i rozszerzanie asortymentowości produkowanych towarów zgodnie z potrzebami ludności, będące jeszcze często przysłowiową „piętą achillesową” szeregu naszych przedsiębiorstw, staje zatem także pod ostrzałem kontroli finansowej. Przed organami finansowymi otwiera się zatem możliwość bezpośredniego oddziaływania na zakłady przemysłowe w kierunku likwidacji produkcji złej jakości, śledzenia za gustami konsumentów i dostosowywania asortymentu produkcji do ich życzeń. Ta sama możliwość ingerowania może mieć miejsce w odniesieniu do handlu społecznego.

Ważnym odcinkiem pracy inspekcji dochodów państwowych będzie kontrola przedsiębiorstw społecznych. W zakresie zasięgu kontroli trzeba postawić postulat, by lustracje, które będą dokonywane przez organa finansowe, nie ograniczały się do przedsiębiorstw — płatników wysokich sum podatku obrotowego. Powinny one obejmować możliwie największą ilość dużych i małych przedsiębiorstw produkujących artykuły konsumpcyjne, niezależnie od wpłacanych do budżetu podatków.

Obowiązki inspektora dochodów państwowych nie będą mogły ograniczyć się do kontroli sprawozdań i bilansów przedsiębiorstw, przede wszystkim z punktu widzenia pełności obliczania obrotu podlegającego opodatkowaniu bądź też zysku bilansowego i wynikających stąd prawidłowości obliczeń wpłat na rzecz budżetu. Kontrola sprawozdań finansowych powinna być traktowana jako środek do ujawniania dodatkowych rezerw w gospodarce finansowej przedsiębiorstw, jako instrument w walce z niedociągnięciami i brakami w działalności gospo-

darczej przedsiębiorstw oraz z zatorami finansowymi.

Dla zapewnienia terminowości wpływów budżetowych ważne jest m. in. badanie kształtowania się wysokości remanentów wyrobów gotowych. Z tego też względu na organa dochodów państwowych spadnie także obowiązek analizowania przyczyn powstawania ponadnormatywnych zapasów materiałowych i wyrobów gotowych, a następnie współdziałanie — wspólnie z przedsiębiorstwami i bankami — w ich likwidacji.

Dla wyciągnięcia właściwych wniosków i usunięcia źródeł stwierdzonych w przedsiębiorstwach uchybień i niedociągnięć uchwała nakłada na inspekcję dochodów państwowych obowiązek zwracania uwagi kierownictwu jednostki gospodarczej na konieczność zastosowania odpowiednich środków zaradczych, a ponadto obowiązek zawiadamiania o tym organu nadrzędnego jednostki gospodarki społecznej oraz nadrzędnego organu finansowego.

Przed organami dochodów państwowych stoją poważne zadania w zakresie usprawnienia i terminowości poboru należności finansowych. Praca inspekcji powinna pójść na tym odcinku dwutorowo; zasadniczym celem powinno być wychowanie przedsiębiorstw w duchu poszanowania dyscypliny finansowej w zakresie rozliczeń z budżetem. Jednocześnie jednak organa finansowe powinny stosować surowy system sankcji w stosunku do winnych naruszania dyscypliny finansowej.

Z naszkicowanych zadań aparatu dochodów państwowych w świetle nowej uchwały wynika jasno, iż przed organami finansowymi stanął ostro problem całkowitego przekształcenia stylu pracy wydziałów finansowych z fiskalnego na — w poważnym stopniu — analityczno-ekonomiczny.

W świetle tych wymagań zarysowuje się sylwetka inspektora dochodów państwowych — kontrolera państwowego, systematycznie badającego wykonywanie zobowiązań przedsiębiorstw wobec budżetu i wnikaającego w ekonomikę przedsiębiorstw.

Jednym z koniecznych warunków wychowania nowych kadr inspekcji dochodów państwowych jest przeoranie psychiki pracowników aparatu dochodów państwowych, oderwanie się od myślenia kategoriami czysto podatkowymi. Związane z tym jest szkolenie nowych kadr oraz przeszkalanie kadr istniejących w kierunku przekształcenia kadr podatkowców w inspektorów dochodów państwowych.

Przed aparatem finansowym partia i rząd postawy moralnej pracowników aparatu fi-tych zadań zależy w dużym stopniu od inicjatywy, znajomości sprawy i fachowości oraz od postawy moralnej pracowników aparatu finansowego, w szczególności aparatu dochodów państwowych. Inspektorzy dochodów państwowych powinni mieć stałą styczność z przedsiębiorstwami i organizacjami gospodarczymi o szerokiej i skomplikowanej niejednokrotnie specyfice. Stąd też organizacja ich pracy i stworzenie odpowiednich warunków do pracy ma wielkie znaczenie.

Praca w zakresie dochodów państwowych nie zamyka się w ramach pracy organu finansowego; plan dochodów państwowych jest wykonywany przez tysiące pracowników finansowych przedsiębiorstw społecznych. W związku z tym na aparacie finansowym rad narodowych leży obowiązek stałego podtrzymywania łączności z tymi przedsiębiorstwami, udzielania im wskazówek i pomocy w sprawach dotyczących rozliczeń z budżetem, sprawozdawczości, instruowania o zmianach w przepisach podatkowych. Ważnym elementem współpracy organów finansowych z przedsiębiorstwami powinien stać się organizowany na wzorach radzieckich społeczny aktyw finansowy. Wydziały finansowe powinny śmieiej występować z inicjatywą tworzenia społecznego aktywu finansowego współdziałającego z organami finansowymi w zakresie realizacji wpływów budżetowych. Aktyw ten istniejący w szeregu województw wspiera czynnie pracę organów finansowych, przyczyniając się nie tylko doraźnie do realizacji planów wpływów budżetowych, lecz także wychowując kolektywy przedsiębiorstw w duchu przestrzegania dyscypliny finansowej.

Teraz nasze budownictwo uzyskuje jakby pewien okres spokojniejszego oddechu. Trzeba ten okres wykorzystać dla zapewnienia pełnego porządku w budownictwie. Inaczej zmarnowalibyśmy korzystne efekty samej decyzji o utrzymaniu nakładów inwestycyjnych na najbliższe dwa lata na tym samym poziomie co w roku 1953

HILARY MINC

Trzeba pomóc Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych

MINISTER Przemysłu Maszynowego w swym przemówieniu na II Zjeździe PZPR stwierdził, że w ramach resortu nie było dostatecznie jasno skryształowanego przekonania o konieczności podnoszenia poziomu technicznego, technologicznego i organizacyjnego zakładów budowy maszyn rolniczych. Duża część kierowniczego personelu reprezentowała pogląd, że zwiększenie produkcji maszyn rolniczych nie musi iść w parze z wprowadzeniem wysokiej techniki, z opracowaniem szczegółowej technologii, z zastosowaniem wzorowej organizacji i przodujących metod pracy. Pogląd taki stał się przyczyną zaniedbania tej gałęzi produkcji zarówno ze strony aparatu Ministerstwa i Centralnego Zarządu, jak również ze strony kierownictwa i personelu inżyniersko-technicznego samych zakładów. Skutkiem tego zaniedbania była wyraźnie niedostateczna ilościowo i niskojakościowa produkcja maszyn rolniczych, co z kolei rzutowało na obniżenie poziomu stosowanych w rolnictwie metod agrotechnicznych i w konsekwencji na zmniejszenie plonów.

Po IX Plenum KC PZPR, na którym uwypuklona została nierównomierność rozwoju przemysłu i rolnictwa, za co w pewnej mierze ponosi winę również przemysł maszyn rolniczych, stan ten uległ znacznej, chociaż jeszcze niedostatecznej poprawie. Do szeregu zakładów dokonano przerzutów obrabiarek z innych gałęzi przemysłu, większość zakładów zasilono kadrami inżyniersko-technicznymi, ustalono szereg konkretnych środków zmierzających do usprawnienia pracy przedsiębiorstw maszyn rolniczych.

Zadecydowane przez partię i rząd nowe rozstawienie sił i środków, skierowanych na podniesienie produkcji rolnej, znalazło swój wyraz również w zwiększeniu pomocy dla borykającej się z trudnościami Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych. Fabryka ta, w której przez szereg lat wakowały najbardziej kluczowe stanowiska produkcyjne, na przełomie roku 1953 i 1954 uzyskała pełną obsadę kadrami inżyniersko-technicznymi. Fakt ten, który jest dużą zasługą organów nadrzędnych, stanowi podstawę dla postawienia pracy zakładu na wyższym poziomie. Wprawdzie udzielona fabryce pomoc należy do rzędu poważnych, „kadry decydują bowiem o wszystkim” — jednakże nie można uznać jej za dostateczną, albowiem najlepsze nawet kadry nie będą w stanie wiele zdziałać, jeśli nie będą dysponowały niezbędnymi środkami i jeśli nie będzie zapewniona należyta organizacja pracy i produkcji. A o tym, że fabryka nie dysponuje dostatecznymi środkami zapewniającymi wykonanie zadań planowych, niech mówią fakty.

W chwili przejęcia fabryki przez państwo, w roku 1947 produkowała ona szeroki wachlarz najróżnorodniejszego sprzętu rolniczego, obejmujący 72 różne wyroby. W miarę wprowadzania jednolitości typów i rodzajów maszyn rolniczych oraz w miarę specjalizowania poszczególnych zakładów w produkcji określonych rodzajów maszyn zmniejszał

się asortyment wyrobów produkowanych przez fabrykę — do 14 rodzajów wyrobów w roku 1951 i do 4 wyrobów w roku 1953. Obecnie fabryka produkuje asortyment 4 rodzajów maszyn rolniczych, z których 3 najważniejsze — to młocarnie MC-85, kieraty PO-26 i kieraty D-2×2; czwarty asortyment nie odgrywa większej roli w produkcji fabryki.

Zdawałoby się więc, że wykonanie planu produkcyjnego, zwłaszcza pod względem asortymentowym powinno fabryce przychodzić coraz łatwiej. Tymczasem sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. W roku ubiegłym plan produkcji globalnej wykonany został w 105,9%, a produkcji towarowej w 107,1%. Jeśli chodzi o wykonanie planu asortymentowego, przekroczono plan produkcji młocarni o 13,3%, produkcji kieratów D-2×2 — o 4,6%, natomiast nie wykonano planu produkcji kieratów PO-26, do którego zabrakło aż 11%. Uwzględniając trudności w wykonaniu zaplanowanej produkcji kieratów PO-26 w roku ubiegłym, podniesiono wprawdzie fabryce ogólny plan wartościowy na rok 1954 o 20%, jednakże przy zwiększeniu produkcji młocarni MC-85 o 30% i kieratów D-2×2 — o 50%, zmniejszono zadania produkcyjne w zakresie kieratów PO-26 o 20%.

Mimo przeprowadzenia takiej logicznie przemysłanej korekty planu produkcyjnego na rok 1954, produkcja w roku bieżącym przebiega gorzej niż w roku ubiegłym, o czym można się przekonać z tabeli charakteryzującej wykonanie planów operacyjnych w poszczególnych miesiącach br.

1954 rok	Wykonanie planów w %	
	produkcji globalnej	produkcji towarowej
styczeń	90,8	60,3
luty	103,5	114,0
marzec	100,3	104,5
razem I kwartał	98,3	93,5
kwiecień	100,7	105,4

Analizując dane te nieco szczegółowiej można przekonać się, że na niewykonaniu planu produkcji w I kwartale br. zaważyła produkcja młocarni MC-85 (90,2%) i kieratów D-2×2 (95,1%) przy pełnym wykonaniu produkcji kieratów PO-26. A więc sytuacja odmienna niż w roku ubiegłym, kiedy przekroczono znacznie plan produkcji młocarni i kieratów D-2×2, a nie wykonano planu produkcji kieratów PO-26. Trzeba zresztą stwierdzić, że obowiązujący od początku roku plan produkcyjny nie został dotąd wykonany i fabryka ma nadzieję, że powstałe zaległości uda się jej dopiero nadrobić do końca bieżącego półrocza.

Co złożyło się na taki stan rzeczy? Gdzie leży przyczyna, że fabryka zamiast posunąć się naprzód osłabiła swą działalność na najważniejszym odcinku, jakim jest pełne wykonywanie planów produkcyjnych pod względem ilościowym i asortymentowym?

Nie jedna wpłynęła na to przyczyna, jest ich wiele i omawiając je należy bezstronnie stwierdzić,

że fabryka może pochwalić się szeregiem osiągnięć, które są zasługą zarówno załogi, jak i kierownictwa. Takim osiągnięciem jest znaczna poprawa jakości produkowanego sprzętu rolniczego. Faktem jest, że w odróżnieniu od szeregu innych zakładów maszyn rolniczych lubelska fabryka nie otrzymuje reklamacji od odbiorców oraz że dostarczane przez nią maszyny w pełni zdają egzamin w polu. Duże znaczenie miało tutaj użycie do wyrobu młocarni dobrze wysuszonego drzewa, gwarantującego niemożność wypaczenia się skrzyń młocarni. Nie znaczy to oczywiście, że fabryka otrzymuje suchą tarcicę od dostawców, tego bowiem nie może jeszcze zagwarantować nasz przemysł leśny. Po prostu zawarto porozumienie z Fabryką Samochodów Ciężarowych w Lublinie, która nie wykorzystuje jeszcze dla swych potrzeb pełnej zdolności produkcyjnej swej suszarni i w drodze kooperacji przesyła się otrzymaną tarcicę do wysuszenia w FSC. Budowa własnej suszarni nie miałaby zresztą dla fabryki sensu, gdyż w niedługim czasie rozpocznie się produkcję młocarni całkowicie stalowych, a poza tym w stadium rozważań znajduje się projekt użycia zamiast drewna płyt pilśniowych.

Kooperację z FSC i kilkoma małymi zakładami drobnej wytwórczości zmuszona jest fabryka stosować również na innym odcinku produkcyjnym. Chodzi mianowicie o to, że fabryka — mimo wielokrotnego umieszczania w planie inwestycyjnym i stałej walki toczonej z czynnikami nadrzędnymi — dotąd nie posiada pras i nożyc gilotynowych do cięcia grubszej i cieńszej blachy stalowej. Konieczna na tym odcinku kooperacja z lubelskimi zakładami przemysłu drobnego nie przebiega pomyślnie, gdyż fabryka stale natrafia na trudności w lokowaniu zleceń na cięcie blachy. Charakterystyczne jest, że fabryka posiadała własną prasę, lecz na polecenie Ministerstwa Przemysłu Maszynowego przed 2 laty dokonano przerzutu tej maszyny do innej gałęzi produkcji. Przydział nożyc gilotynowych został fabryce przyznany i jest nadzieja, że w ciągu najbliższych miesięcy ta trudność zostanie przynajmniej częściowo rozwiązana. A trzeba przyznać, że trudność ta — jakkolwiek wydawać by się mogła błahą — w rzeczywistości jest bardzo poważną. Jest ona powodem wielu przestojów, marnotrawstwa czasu, zakłócenia rytmiczności przebiegu procesu produkcyjnego, nie mówiąc już o tym, że pokonanie przeszkód w tej dziedzinie wymaga od kierownictwa znacznych wysiłków, absorbując jego czas i odciągając jego myśl od innych, niemniej ważnych zagadnień produkcyjnych.

Kooperacja z innymi dostawcami fabryki lubelskiej rozwija się na ogół pomyślnie. Zakład nie odczuwa specjalnych braków pod względem dostaw wyrobów hutniczych, drewna i innych materiałów. Są jednak artykuły, których stale występujący brak „spędza sen z powiek” kierowników fabryki. Należą do nich wszelkiego rodzaju śruby, które nadchodzą z wrocławskiej fabryki „Archimedes” i z zakładu „Sporysz” przeważnie w nieodpowiednich, niezgodnych z zamówieniami wymiarach oraz importowane łożyska toczne.

Fabryka dotychczas jakoś radziła sobie z rozwiązaniem tego wąskiego gardła, jednakże przysparza ono wiele trudności i zacho-

nokrotnie fabryce groziło niebezpieczeństwo zatrzymania produkcji.

Na tym jednak nie kończą się obiektywne przyczyny, które m. in. wpłynęły na niewykonanie planów produkcyjnych w roku 1954. Niepoślednią rolę odgrywa tu również niski poziom techniczny fabryki. Park maszynowy jest w większości swej przestarzały, niektóre maszyny pamiętają czasy króla Cwieczka, 95% obrabiarek posiada napęd transmisyjny, co bynajmniej nie pomaga w usprawnieniu procesu technologicznego. Fabryka składa się z 2 odrębnych zakładów, oddalonych od siebie o 300 m (przejęto 2 prywatne fabryki, które przed wojną produkowały różniące się między sobą asortymenty sprzętu rolniczego) i nie wszystkie oddziały produkcyjne udało się już skomasować w jednym miejscu, tak że np. montaż młocarni odbywa się dla oddzielnych partii w jednym i w drugim zakładzie. Szczególnie wąskie gardło stanowi dla produkcji odlewnia, która należy do typu odlewni całkowicie przestarzałych, nie posiada bowiem żadnych maszyn formierskich, a urządzenia transportowe są wielce prymitywne. Cała praca w odlewni odbywa się ręcznie w niezbyt dobrych dla robotników warunkach, przy czym dalszym utrudnieniem jest brak dostatecznej liczby wykwalifikowanych formierzy, co szczególnie niekorzystnie odbiło się na produkcji zimą bieżącego roku, kiedy wskutek ostrych mrozów i braku przygotowania odpowiednich warunków ogrzewania (wykonana przez Lubelskie Zjednoczenie Robót Instalacyjnych instalacja centralnego ogrzewania nie funkcjonowała należycie i w odlewni panowało takie zimno, że nawet ziemia formierska zamarzała) wzmogła się absencja robotników, co już zupełnie wytrącało produkcję odlewów ze względnej nawet równowagi.

Jak wynika z przytoczonej tabeli, największe załamanie planu produkcyjnego miało miejsce w styczniu br., kiedy produkcja towarowa wykonana została zaledwie w 60% i właśnie to załamanie wpłynęło na fakt, że fabryka dotąd nie zdołała się dźwignąć z impasu. Jakkolwiek może się to wydawać dziwne, przyczyną tego załamania była chęć usprawnienia produkcji. Jeszcze w roku ubiegłym postanowiono przeprowadzić w konstrukcji produkowanych przez fabrykę maszyn rolniczych dość daleko idące zmiany, które miały na celu uproszczenie procesu technologicznego oraz podniesienie jakości i sprawności maszyn. Nowa konstrukcja miała być wprowadzona od początku br. i fabryka otrzymała od swych władz nadrzędnych polecenie, aby w roku 1954 produkować maszyny zgodnie z nowym projektem konstrukcji. Wobec tego, że fabryka nie posiada własnego biura konstrukcyjnego, opracowanie potrzebnej dokumentacji technicznej zlecono Centralnemu Biuru Konstrukcyjnemu Nr 3 w Poznaniu. Dokumentacja ta została wprawdzie na czas wykonana, ale gdy przystąpiono do produkcji według nadesłanych rysunków okazało się, że CBK Nr 3 popełniło szereg błędów, które całkowicie uniemożliwiły bądź produkcję poszczególnych części i zespołów, bądź montaż tych części w maszynę zdatną do użytku. Prowadzone próby pochłonięły wiele nieprodukcyjnie straconego czasu i materiału i w wyniku okazało się, że nadesła-

na dokumentacja techniczna jest całkowicie bezużyteczna. W tych warunkach kierownictwo fabryki wystąpiło do centralnego zarządu o zezwolenie na kontynuowanie produkcji według poprzednio obowiązującej dokumentacji, lecz przez dłuższy czas zezwolenia takiego nie mogło uzyskać. Dopiero w lutym, kiedy centralny zarząd przekonał się o załamaniu planu, otrzymano potrzebne zezwolenie i przystąpiono do nadrabiania zaległości, co — jak można przekonać się z odpowiednich cyfr — nie bardzo się udawało.

CBK Nr 3 podjęło się w międzyczasie przerebienia dokumentacji. Najbardziej rażące błędy poprawiono wspólnymi siłami fabryki i CBK, do czego zresztą w dużej mierze przyczynił się robotnik narzędziowni Stanisław Duda, który wykonał potrzebne oprzyrządowanie bez dokumentacji. Nową konstrukcję postanowiono wprowadzać stopniowo w miarę jej opracowania i wypróbowania i najprawdopodobniej już w czerwcu fabryka będzie mogła rozpocząć produkcję w oparciu o nową dokumentację techniczną. Tak więc jeszcze raz sprawdziło się stare polskie przysłowie, że „mądry Polak po szkodzi”. Gdyby bowiem od razu z większą przezornością i ostrożnością odniesiono się do tak doniosłego przedsięwzięcia, jakim jest wprowadzenie całkowicie nowej konstrukcji, to z pewnością nie doszłoby do takiego niepowodzenia, jakie miało miejsce w lubelskiej fabryce.

Cała ta jednak sprawa z dokumentacją techniczną jest tylko epizodem w życiu fabryki i to epizodem, który minął i którego skutki zostały już naprawione. Główną przyczyną, i to w dużej mierze zależną od kierownictwa i załogi fabryki, jest wyraźnie niedostateczna organizacja pracy i produkcji.

Nawet bez dokładnej analizy stanu organizacji produkcji, można się o tym przekonać ze spojrzenia na tabelę charakteryzującą rytmiczność przebiegu produkcji.

	produkcja wartościowa w %		
	I dekada	II dekada	III dekada
średnio w 1953 r.	10,9	22,5	66,6
średnio w I kwartale 1954 r.	13,4	13,2	73,4
w kwietniu 1954 r.	14,5	12,0	73,5

Z tabeli tej jasno wynika, że rytmiczność produkcji nie ulega poprawie, lecz — przeciwnie — jest coraz bardziej nierównomierna, że załoga pracuje zrywami, które w ostatniej dekadzie miesiąca dochodzą do 3/4 produkcji miesięcznej.

Trudno zresztą, aby było inaczej, jeżeli w fabryce nie wprowadzono planowania wykonawczego, jeżeli każdy wydział pracuje sam dla siebie, bez myśli o planie całego przedsiębiorstwa i bez powiązania z pracą innych wydziałów, jeżeli brak jest prawidłowego opracowania przebiegu procesu produkcyjnego, jeżeli ponadto omówione już tutaj trudności niejednokrotnie wpływają hamująco na rytmiczne i harmonijne wykonywanie odcinkowych planów operatywnych. Faktem jest, że przy dzisiejszym stanie organizacji produkcji działy przygotowawcze przeważnie systematycznie przekraczają plany miesięczne, podczas gdy działy mon-

tażowe całymi dniami nie mają nic do roboty. Taka rozbieżność między rytmem pracy działów przygotowawczych i rytmem pracy działów montażowych wynika z tego, że działy przygotowawcze myślą o produkcji tylko pod kątem maksymalnej dla siebie dogodności i nie dbają o to, aby podlegające obróbce części spływały do montażu w kolejności wymaganej przez cykl produkcyjny.

Innym poważnym mankamentem organizacji produkcji jest niedostateczne wyprzedzenie pracy oddziałów przygotowawczych w stosunku do oddziałów montażowych. W ostatnich dniach miesiąca, gdy załoga i kierownictwo stwierdza, że wykonanie planu miesięcznego jest zagrożone, następuje potężny zryw (zobrazowany w danych dotyczących rytmiczności) i z wielkim wysiłkiem wykańcza się dosłownie wszystkie znajdujące się w obróbce części, aby zmontować i przygotować do wysyłki wszystkie maszyny, znajdujące się na liniach montażowych. Gdy wysiłek ten został dokonany i uwieńczony niekiedy lepszym i niekiedy gorszym wykonaniem planu miesięcznego, załoga w pierwszych dniach następnego miesiąca staje wobec zupełnego braku części potrzebnych do montażu następnych partii maszyn. Ten brak robót w toku powoduje niemożność montażu, a nawet niemożność obróbki w wydziale mechanicznym wielu części, przez stosunkowo długi okres, dochodzący do 2 tygodni, co znajduje odbicie w niezmiernie małym udziale pierwszych 2 dekad w miesięcznej produkcji fabryki. Jasne jest, że taki stan rzeczy z konieczności wywołuje zryw w ostatniej dekadzie i tak dalej, i tak dalej. Przełamanie „błędnego koła”, jakie się wytworzyło w fabryce, jest możliwe bądź przez dokonanie przez załogę szczególnie dużego wysiłku w określonym okresie (np. w ciągu miesiąca lub kwartału) i wykonanie planu przez wszystkie oddziały z taką nadwyżką, aby uzyskać potrzebne na następny okres wyprzedzenie i odpowiednią ilość robót w toku — bądź też przez zmniejszenie na pewien okres planu operatywnego (bez zmniejszenia rocznego planu produkcyjnego), co pozwoli na osiągnięcie koniecznego wyprzedzenia dla wszystkich oddziałów produkcyjnych. Wydaje się, że to drugie rozwiązanie jest realniejsze, trzeba jednak przestrzec przed zbyt pochopnym zastosowaniem tego zabiegu, który może być tylko wtedy skuteczny, jeśli pociągnię za sobą radykalne usprawnienie organizacji produkcji.

A takie usprawnienie może być osiągnięte dopiero po wprowadzeniu do fabryki prawidłowej technologii, po opracowaniu właściwego przebiegu procesu produkcyjnego, po odpowiednim i zgodnym z tym przebiegiem ustawieniu maszyn i urządzeń, po wyposażeniu fabryki chociażby w najbardziej niezbędne a dzisiaj brakujące maszyny, po wprowadzeniu i opanowaniu przez załogę i personel inżyniersko-techniczny planowania wykonawczego, po uporządkowaniu gospodarki narzędziowej i remontowej — jednym słowem, po doprowadzeniu organizacji pracy i produkcji w fabryce do takiego stanu, jaki powinien cechować prawdziwie socjalistyczny zakład.

W takich bowiem tylko warunkach może być utrzymana pełna rytmiczność produkcji, może się ona podnosić ilościowo i jakościowo. Wtedy tylko zaistnieją warunki do wzrostu wydajności pracy, której dotychczasowy wzrost nie może nikogo zadowolnić, nie sięga bowiem zaplanowanego na rok 1954 wskaźnika. Wtedy w oparciu o wzrost wydajności podniosą się zarobki robotników, które ostatnio wskutek braków organizacyjnych wykazują tendencję zniżkową. Wtedy można będzie zahamować fluktuację załogi, która w roku ubiegłym wykazała blisko 90% całego stanu liczebnego. Wtedy można będzie osiągnąć zaplanowaną obniżkę kosztów własnych, które w I kwartale br. zamiast obniżyć o 5,5% — przekroczoło o 3,2%.

Wiele posunięć organizacyjnych fabryka zdołała już zrealizować. Tak np. usprawniono technologię wykonania wałów wykorbionych do młocarni; przez opracowanie przyrządu do krępowania wsporników bocznych podwozia tylnego przyspieszono wykonanie tej operacji; poważną ilość operacji przerzucono do obróbki na zimno na prasach przy użyciu specjalnie wykonanych wykrojników. Poprawiono organizację pracy na poszczególnych stanowiskach roboczych. Istniejące 2 odrębne odlewnie i 2 odrębne stolarnie skomasowano w jednym zakładzie, przez co zyskano 1 130 m² powierzchni produkcyjnej, którą można było przeznaczyć dla działu montażowego. Dzięki wprowadzeniu planów dziennych usprawniono transport międzywydziałowy. Zorganizowano centralną krawalnię stali, w której zgromadzono wszyst-

kie potrzebne do tego celu posiadane maszyny. Przez opracowanie nowych norm pracy podniesiono wskaźnik zakordowania robót z 62% w roku 1953 do 79%. W pewnym stopniu usprawniono pracę brygad remontowych.

Wszystko to jest jednak tylko fragmentarycznym rozwiązaniem wielkiego zagadnienia, jakim jest prawidłowa organizacja pracy i produkcji. Przed kierownictwem i załogą fabryki ciągle stoi wielkie i odpowiedzialne zadanie doprowadzenia rozpoczętej w tej dziedzinie pracy do zwycięskiego końca. Wydaje się jednak, że w wykonaniu tego zadania powinno się załozde pomóc.

Trzeba więc, aby centralny zarząd zorganizował specjalną ekipę specjalistów, która by przy udziale pracowników fabryki przystąpiła do przeanalizowania obecnego stanu organizacji i następnie do opracowania niezbędnej dokumentacji technologicznej i organizacyjnej. Wydaje się, że do pracy tej można by przyciągnąć „Prozamet“, który ma dużą praktykę w rozwiązywaniu tego rodzaju zagadnień, nie szcędząc przy tym kosztów na wykonanie tej pracy, koszty te bowiem stokrotnie się opłaca.

Od pomocy centralnego zarządu i to od pomocy udzielonej szybko zależy postawienie Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych na odpowiednim poziomie, zależy stworzenie jej takich warunków, które pozwolą na rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych.

Stefan Frenkel

Współpraca spółdzielczości miejskiej ze spółdzielczością wiejską

WYTYCZNE IX Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i uchwały II Zjazdu Partii wysunęły na czołowe miejsce w całości kształcie zagadnień politycznych i gospodarczych Polski współczesnej — zagadnienie wsi. Nic więc dziwnego, że spółdzielczość polska, kierownictwa wszystkich central spółdzielczych, Zarząd Centralnego Związku Spółdzielczego oraz Rada Spółdzielcza — najwyższy organ samorządu spółdzielczego — wysunęły sprawę „międzyspółdzielczej“ współpracy w mieście i na wsi, jako jedno z pierwszoplanowych aktualnych zadań wszystkich pionów i wszelkich szczebli organizacji spółdzielczych.

Dla wykonania zasadniczej uchwały Naczelnej Rady Spółdzielczej z dnia 28 stycznia 1954 r. w sprawie współpracy i pomocy sąsiedzkiej w działalności gospodarczej, samorządowej i kulturalno-oświatowej między spółdzielniami miast i wsi — Zarząd CZS uchwalił w porozumieniu z zainteresowanymi centralami spółdzielni dalsze wytyczne całej akcji*). Akcja ta niewątpliwie stanie się wkładem spółdzielczości w realizację uchwał II Zjazdu Partii w świetle stwierdzenia Zjazdu, iż „szczególne znaczenie ma obecnie umocnienie oddziaływania klasy robotniczej na jej sojuszników — chłopów pracujących“.

*) uchwałę ogłoszono w „Monitorze Spółdzielczym“ Nr 3/1954.

Jak organizacyjnie została ustawiona akcja, o której mowa?

Kierują nią Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“. W celu skoordynowania możliwości spółdzielni miejskich (przede wszystkim spożywców oraz pracy) z potrzebami spółdzielni wiejskich (zwłaszcza gminnych) zostały stworzone przy PZGS stałe „komisje pomocy sąsiedzkiej“. W skład komisji, działającej pod przewodnictwem przedstawiciela PZGS, wchodzi reprezentanci spółdzielni miejskich i zaproszonych spółdzielni produkcyjnych. Komisja zaprasza też na swe posiedzenia przedstawiciela Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Na tym szczeblu leży główny ciężar działalności. PZGS będą dysponować aktywistami spółdzielni miejskich.

Wojewódzkie Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ mogą również organizować — w mniej więcej analogicznym składzie — komisje wojewódzkie, ale wyłącznie dla celów czuwania nad przebiegiem prac szczebla powiatowego i udzielania — w miarę potrzeby — pomocy powiatowi. W tym celu rezerwa aktywu miejskiej spółdzielczości w dużych miastach zostanie oddana do dyspozycji Wojewódzkich Związków Gminnych Spółdzielni. Część z tej rezerwy będzie kierowana do powiatów, leżących najbliżej miast wojewódzkich, część zaś będzie stanowiła rezerwę na uzupełnienie aktywu spółdzielni miejskich na

terenie powiatów, w których aktywiści lokalnych spółdzielni miejskich nie potrafią zaspokoić potrzeb spółdzielni wiejskich w zakresie, objętym akcją pomocy sąsiedzkiej.

Przewidziane jest też zawieranie specjalnych umów „przyjaźni i pomocy” pomiędzy określonymi — według własnego uznania i wyboru — spółdzielniami wiejskimi i miejskimi.

Formy współpracy spółdzielni miejskich z wiejskimi są bardzo różnorodne.

Niezależnie od pogłębiającej się współpracy gospodarczej wyrażającej się m. in. w stale wzrastającym skupie nadwyżek wytworów gospodarstw rolnych, prowadzonych przez spółdzielnie spożywców oraz rozszerzaniu wiejskich sieci placówek usługowych spółdzielni pracy — współpraca, o której mowa, to przede wszystkim pomoc dla spółdzielni wiejskich w drodze porad i bezpośredniego wykonawstwa w stosowaniu najlepszych sposobów pracy na różnych odcinkach działalności gospodarczej (np. pomoc w prowadzeniu księgowości, w wyprowadzeniu zaległości buchalteryjnych, poinstruowanie kowala wiejskiego przez specjalistę miejskiego, delegowanie kucharzy i kelnerów do gospód wiejskich w dni targowe, przeszkolenie w zakresie dekoracji sklepów wiejskich, pomoc w usprawnieniu transportu itd.).

Duże możliwości stoją przed spółdzielniami w zakresie współpracy na odcinkach działalności organizacyjnej i pozagospodarczej. Odpowiednio przeszkoleni i uzbrojeni ideologicznie aktywiści spółdzielni miejskich (pracownicy i członkowie organów samorządu) będą więc:

1. Obsługiwać zebrania gromadzkie gminnych spółdzielni oraz ewentualnie zebrania członkowskie spółdzielni produkcyjnych.

2. Brać udział — w celach instrukcyjnych — w zebraniach organów samorządu gminnych spółdzielni oraz innych naradach aktywu tych spółdzielni w ogóle.

3. Udzielać pomocy technicznej spółdzielniom wiejskim w przeprowadzaniu niezapowiedzianych spisów remanentów. Będzie to zarazem „przywarsztatowe” przeszkolenie członków komitetów członkowskich w spółdzielniach gminnych.

Spółdzielnie spożywców będą dzielić się — na miejscu, na wsi, praktycznie — ze spółdzielniami gminnymi i produkcyjnymi doświadczeniami w dziedzinie pracy wśród kobiet, a więc w zakresie organizowania kursów, pokazów, poradni dla podniesienia poziomu poszczególnych gospodarstw domowych, racjonalnego żywienia, krawiectwa na potrzeby rodziny itd.

Duże znaczenie może mieć pomoc i przenoszenie doświadczeń, zwłaszcza spółdzielni pracy — w zakresie prac kulturalno-oświatowych. Przewidziane jest poszerzenie planowych wyjazdów dobrych miejskich zespołów chóralnych, tanecznych, muzycznych i innych z występami artystycznymi, przede wszystkim na walne zgromadzenia wiejskich spółdzielni. Ma to być połączone z pomocą w organizowaniu wiejskich spółdzielczych zespołów artystycznych (fachowy instruktarz, repertuary, zdobycie kostiumów itp.).

Narady przedstawicieli wojewódzkich organizacji spółdzielni, które odbyły się w kwietniu i maju, proponowały szereg innych form współpracy między spółdzielniami — np. wzajemne wycieczki i w ogóle bliższe zapoznanie się spółdzielców ze wsi i z miasta, organizowanie wspólnych rozgrywek sportowych itp. Podawano również projekty organizowania pomocy lekarskiej na wsi — przez spółdzielnie pracy służby zdrowia, współpracy w zakresie organizacji lotnych brygad techniczno-reparacyjnych przez spółdzielnie pracy, współpracy w zakresie prowadzenia akcji socjalnej, bliższych kontaktów pomiędzy różnymi ogniwami wspólnego związku zawodowego (ZZPH).

Wymiana doświadczeń we wszystkich sprawach, o których mowa, przewidziana jest w całej ciągłości również pomiędzy spółdzielniami zaopatrzenia i skupu a spółdzielniami produkcyjnymi.

Plany szerokie. Nasuwa się niewątpliwie myśl, jak zabezpieczyć się wykonanie tych planów, a zwłaszcza, jak będzie się dbać o jej ciągłość. Całość spółdzielczej akcji „miasto—wieś” musi mieścić się w ogólnej akcji łączności miasta ze wsią, kierowanej politycznie przez Partię. Akcja spółdzielców będzie jednym z ogniw „poważnego wzmocnienia pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej na wsi, zapewniającej prawidłowe przeprowadzenie polityki Partii, opartej o niewzruszone zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego. Będzie to uruchomienie rezerw tkwiących w spółdzielczości, będzie to jeden z kroków w kierunku lepszego rozstawienia sił organizacji spółdzielczych oraz wykorzystania ich dla przeprowadzenia ofensywy na całym froncie naszej gospodarki” (z referatu Bolesława Bieruta na IX Plenum KC PZPR).

Niezbędny jest — oczywista — stały, ciągły i bliiski kontakt z radami narodowymi, jako organami jednolitej władzy państwowej w terenie, stała współpraca z lokalnymi ogniwami Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Związku Samopomocy Chłopskiej.

Podstawowe znaczenie będzie miało zastosowanie zasady kontrolowania wykonania zadań i uchwał przez kierownicze organa administracji spółdzielczej oraz organa samorządowo-kontrolne spółdzielczości. W tym celu akcja współpracy pomiędzy spółdzielniami miejskimi a wiejskimi została włączona do stałych czynności komórek społeczno-samorządowych organizacji spółdzielczych. Właściwe komisje rad nadzorczych będą miały ciągle na oku rozwój tych spraw w poszczególnych spółdzielniach i jej ciągle usprawnianie. W problematyce rewizji spółdzielni temat, o którym mowa, będzie kontrolowany, a wnioski z oceny pod tym względem znajdą oddźwięk we wnioskach porewizyjnych. Konieczne jest, aby PZGS zorganizowały stałe szkolenie w zakresie metod współpracy pomiędzy spółdzielniami miejskimi i wiejskimi, aby na wszystkich naradach i odprawach odpowiedzialnych pracowników w organizacjach spółdzielczych uwzględniać to zagadnienie i mobilizować pracowników do wzmoczonego wkładu pracy w spółdzielniach, nad niezbędnym dla budowy socjalizmu umacnianiem sojuszu robotniczo-chłopskiego. Przewidziana jest także bezpośrednia opieka nad roz-

wojem całej akcji — jak już była o tym mowa — na szczęblu wojewódzkim.

Również i Naczelna Rada Spółdzielcza, jak i rady nadzorcze naczelnych zrzeszeń — centrali spółdzielni — mają stale interesować się akcją współpracy i pomocy pomiędzy organizacjami spółdzielczymi w mieście i na wsi Komisja Społeczno-Samorządowa Naczelnej Rady Spółdzielczej na swym

ostatnim posiedzeniu, odbytym w maju, stwierdziła, że waga, znaczenie polityczne i zakres akcji nie zostały dostatecznie spopularyzowane, nie dotarły do powszechnej świadomości spółdzielców. W celu zaradzenia temu Komisje Społeczno-Samorządowe NRS wezwały centralny aktyw spółdzielczy do przedstawienia sprawy na łamach prasy.

Stanisław Szwalbe

Szkoły przodownictwa pracy ważnym czynnikiem wzrostu wydajności

WŚRÓD wielu czynników wpływających na podniesienie wydajności pracy, jednym z najistotniejszych jest socjalistyczne współzawodnictwo pracy. W roku ubiegłym, szczególnie w okresie przedzjazdowym ruch współzawodnictwa wzrósł i pogłębił się, tworząc nowe formy i metody, sprzyjając rozpowszechnieniu przodujących metod pracy.

Mimo wielkich osiągnięć na polu współzawodnictwa, posiadamy nadal w tej dziedzinie szereg niedociągnięć. „Słabością naszą jest wciąż jeszcze jednostronna pogoń za efektownymi rekordami przy zaniechaniu zasadniczej sprawy we współzawodnictwie, jaką jest troska o podstawową masę przodujących robotników i o podciąganie do ich poziomu całej pozostałej załogi” — mówił na II Zjeździe przewodniczący CRZZ.

Podciąganie pozostających w tyle robotników do poziomu przodujących w celu osiągnięcia ogólnego postępu w danym zakładzie produkcyjnym stanowi ważne zadanie szkolenia wewnątrzzakładowego. Na obecnym etapie w przemyśle włókienniczym zadanie to realizują w pierwszym rzędzie szkoły przodownictwa pracy. Z początkiem roku zakłady przemysłu wełnianego CZPW-Południe przystąpiły do masowego organizowania tych szkół, dążąc za ich pomocą do pokonania trudności w wykonywaniu planów produkcyjnych. Te dążenia zakładów pokrywają się z podstawowymi zadaniami szkół przodownictwa pracy, których zasadniczym celem jest: doszkalanie robotników nie wykonujących norm; podnoszenie kwalifikacji tych robotników, którzy nie osiągają wyników uzyskiwanych przez przodowników pracy, mimo wykonywania normy lub jej przekraczania; podnoszenie jakości produkcji; stosowanie i wprowadzanie nowych najbardziej oszczędnych i ekonomicznie uzasadnionych metod pracy.

Organizacyjne rozwiązanie zagadnienia nauczania w szkołach przodownictwa pracy nie napotyka na trudności, ponieważ powinno być prowadzone bez odrywania zarówno szkolonych jak i szkolącego od ich normalnych obowiązków, wynikających z zawartej z nimi umowy o pracę. Celem zagwarantowania jak najlepszych warunków nauczania właściwy minister może w szczególnie uzasadnionych przypadkach zezwolić nawet na zwolnienie pracowników szkolących w szkołach przodownictwa pracy od pełnienia normalnych obowiązków, wynikających z zawartych umów o pracę.

Troska o dobór właściwych wykładowców znajduje swój wyraz również w systemie wynagradzania za prowadzenie szkolenia w tych szkołach.

Szkolący prócz wynagrodzenia za godziny szkolenia otrzymuje jednorazową premię za wyniki nauczania osiągnięte przez poszczególnych przeszkolonych przez niego robotników. Wysokość tej premii wynosi od 50 do 100% kwoty odpowiadającej wzrostowi wynagrodzenia, osiągniętemu przez każdego wyszkolonego w wyniku szkolenia dzięki zwiększeniu wydajności pracy, lub poprawie jakości itp.

Nauczanie w szkołach przodownictwa pracy tematycznie powinno być związane i przystosowane do konkretnych potrzeb zakładu pracy i uwzględniać specyfikę jego wytwórczości. Inaczej bowiem szkoła nie spełni swego zadania.

W zależności od poziomu zaawansowania w zawodzie poszczególnych kandydatów, ich przygotowania fachowego oraz konkretnych dążeń zakładu do likwidacji wąskich przekrojów produkcji, wprowadzenia nowych metod pracy itp., mają zastosowanie dwa typy szkół, niższy i wyższy. Ułatwia to również przygotowanie szkół od strony organizacyjnej.

W szkołach przodownictwa pracy niższego typu zakres nauczania obejmuje takie zagadnienia, jak podniesienie wydajności pracy, poprawienie jakości produkowanych artykułów, zwiększenie stopnia oszczędności w zużyciu surowców i materiałów oraz wprowadzenie szybkościowych metod pracy. Program szkół wyższego typu przewiduje rozpowszechnienie metod pracy i osiągnięć przodowników pracy wśród większej ilości robotników.

Oba typy szkół obejmują tak szeroki zakres szkolenia, iż praktycznie nie może istnieć takie przedsiębiorstwo, które mogłoby znaleźć argumenty wystarczająco uzasadniające niezorganizowanie u siebie szkół przodownictwa pracy.

Cel tego rodzaju szkolenia i jego bezwzględnie dodatni wpływ na wyniki działalności gospodarczej każdego przedsiębiorstwa — zdawałoby się — zdecydowanie o szybkim i powszechnym wprowadzeniu we wszystkich zakładach przemysłu wełnianego szkół przodownictwa pracy. Tymczasem nie wszędzie ta forma szkolenia spotkała się z należyтым zrozumieniem.

Są zakłady pracy, które dotychczas nie wykazały większego zainteresowania tym typem szkolenia. Tak np. w zakładach przemysłu wełnianego podległych CZPW-Południe w okręgu bielsko-bialskim szkołę przodownictwa pracy otworzyły w terminie jedynie ZPW im. Rychlińskiego. Natomiast pozostałe przedsiębiorstwa tego centralnego zarządu bądź z opóźnieniem przystąpiły do ich

organizowania, bądź nadal w ogóle się nimi nie interesują. Zakłady np. przemysłu wełnianego w Żarach, Żaganiu oraz „Polska Wełna“ jeszcze dotychczas nie zorganizowały szkół przodownictwa pracy.

Zaniedbania na odcinku organizowania szkół przodownictwa pracy są wynikiem niedoceniań tego typu szkolenia ze strony dyrekcji, rad zakładowych oraz podstawowych organizacji partyjnych.

Dyrekcje zakładów pracy przystępując do organizowania szkół przodownictwa pracy powinny: ustalić zadania organizowanej szkoły przodownictwa pracy; zapewnić niezbędne warunki dla pomyslniej pracy szkoły; wyznaczyć spośród przodowników pracy pracownika szkolącego; wytypować spośród personelu inżyniersko-technicznego konsultanta szkoły; zatwierdzić program; zawrzeć umowę ze szkolącymi i konsultantami, określającą ich obowiązki i wynagrodzenie.

O tych obowiązkach dyrektorzy przedsiębiorstw często zapominają. Nie biorą oni również pod uwagę, iż zorganizowanie szkół przodownictwa pracy, to równocześnie jeszcze jeden ważny krok na drodze do podniesienia kwalifikacji załogi, na drodze wiodącej do wzrostu wydajności pracy, podniesienia zarobków, a w następstwie do polepszenia stopnia życiowej mas pracujących.

Dodatni wpływ szkół przodownictwa pracy na polepszenie wskaźników techniczno-ekonomicznych jest oczywisty i ujawnia się już po ukończeniu pierwszego turnusu. Tak np. szkołę przodownictwa pracy w ZPW im. Rychlińskiego w Bielsku-Białej w marcu br. ukończyło 21 tkaczy i 7 przedzalników. Przed przeszkoleniem tkacze ci wykonywali przeciętnie swe bazy w 88,1%. Po ukończeniu szkoły wykonanie przez nich baz podniosło się do 99,2%. Równocześnie zarobek ich wzrósł ze średnio 577 zł przed przeszkoleniem do 748 zł po ukończeniu szkoły przodownictwa.

Analogicznie u przedzalników wykonanie baz wzrosło z 103,1% do 110,7%, a zarobki podniosły się średnio z 568 zł do 758 zł, przy czym jakość produkcji przędzy polepszyła się o 5—6%.

Wymienione efekty ekonomiczne powinny stanowić wystarczający bodziec dla tych przedsiębiorstw, które dotychczas jeszcze nie zorganizowały u siebie szkół przodownictwa pracy.

Nie tylko jednak dyrekcje poszczególnych przedsiębiorstw ponoszą odpowiedzialność za zaniedbania na odcinku organizowania szkół przodownictwa. Współodpowiedzialne za to są również zakła-

dowe organizacje związkowe. Ich bierność, beztro-ska, brak inicjatywy w tej dziedzinie przyczyniły się także do tego, iż szkoły przodownictwa, które miały być utworzone najpóźniej w lutym br. są organizowane ze znacznym opóźnieniem. Uchwała Komitetu Centralnego PZPR o pracy związków zawodowych z kwietnia br. mówi wyraźnie: „Ważnym zadaniem związków jest również organizowanie wspólnie z administracją zaniedbanego często szkolenia zawodowego w zakładach, zwłaszcza młodzieży, robotników ze wsi i kobiet, upowszechniania najlepszych przodujących metod pracy, podnoszenia kwalifikacji pracowników i kultury technicznej klasy robotniczej“.

Niektóre przedsiębiorstwa tłumaczą zaniedbania w organizowaniu szkół przodownictwa tym, iż w zakładach ich cała załoga wykonuje swe bazy, taka szkoła nie jest im więc potrzebna. Stanowisko to jest błędne. Zakłady takie powinny również zorganizować u siebie szkoły przodownictwa pracy i skierować w nich nauczanie na podniesienie jakości, zwiększenie oszczędności surowców, materiałów itp. Tak np. zrobiły ZPW im. Zmożka w Bielsku-Białej. Charakter i konstrukcja programów szkół przodownictwa pracy umożliwia dostosowanie nauczania do aktualnych potrzeb każdego zakładu, zwłaszcza że ustalono dwa zasadnicze typy szkół.

Z przytoczonych faktów wypływa wniosek, iż szkoły przodownictwa pracy są ważnym środkiem w walce zakładów przemysłu wełnianego o podniesienie na wyższy poziom stylu pracy załogi, o wzrost wydajności pracy, o pogłębienie oszczędności, o polepszenie jakości produkcji, rozpowszechnienie przodujących metod pracy itp. Mogą one odegrać doniosłą rolę w realizacji zadań wysuniętych przez II Zjazd Partii, jeżeli rozpowszechnią się masowo w całym przemyśle włókienniczym i będą popularyzować przodujące metody pracy, których niedostateczne upowszechnienie jest wymienione w punkcie 55 Uchwały II Zjazdu PZPR, jako jeden z głównych czynników hamujących wzrost wydajności pracy w naszym przemyśle.

Umasowienie szkół przodownictwa pracy nastąpi wtedy, gdy dyrekcje wspólnie z radami zakładowymi i podstawowymi organizacjami partyjnymi przystąpią do ich powoływania w swoich zakładach i jeżeli wspólnie uświadomią sobie znaczenie tych szkół dla realizacji wielkich zadań, jakie postawiła przed naszym przemysłem Uchwała II Zjazdu PZPR.

Stanisław Hortyński

Obniżka kosztów własnych w transporcie samochodowym

ZADANIA postawione przez II Zjazd PZPR w dziedzinie podniesienia dobrobytu materialnego mas pracujących wiążą się integralnie z obniżką kosztów własnych produkcji. Dotyczy to nie tylko dziedziny produkcji przemysłowej, lecz w niemińszym stopniu odnosi się do transportu, zwłaszcza do transportu samochodowego, który na tym odcinku posiada poważne zaniedbania.

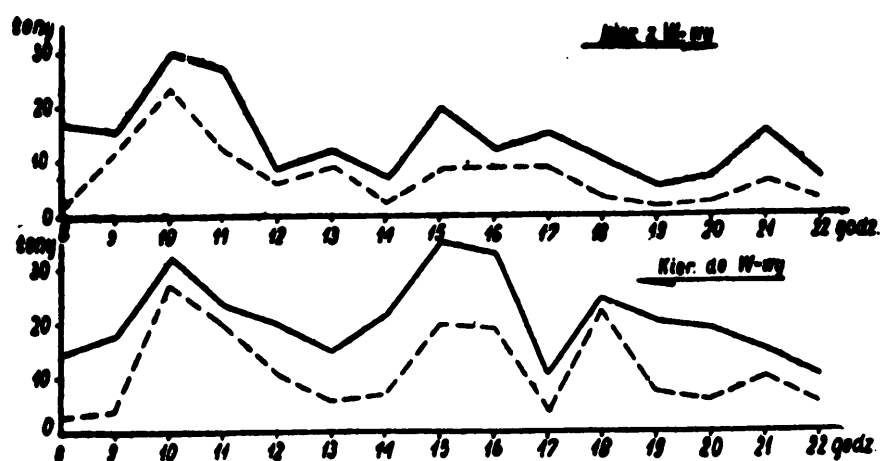
Obniżka kosztów własnych w transporcie ciężarowym wpływa pośrednio na obniżkę kosztów własnych produkcji w innych gałęziach gospodarki na-

rodowej i umożliwia tym samym przejście do polityki stałej obniżki cen, które postulują uchwały II Zjazdu PZPR. Obniżka kosztów własnych w przewozach osobowych umożliwi przejście do obniżki cen biletów równoległe z obniżką cen na artykuły masowego spożycia, przyczyniając się bezpośrednio do podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

W transporcie samochodowym posiadamy jeszcze poważne rezerwy umożliwiające znaczne obniżenie kosztów własnych produkcji. Szczególnie duże

rezerwy tkwią w lepszym wykorzystaniu próżnych przebiegów i ładowności pojazdów. Przeprowadzane przez Instytut Transportu Samochodowego badania ruchu pojazdów na punktach wylotowych z Warszawy wskazują na olbrzymie jeszcze marnotrawstwo w transporcie samochodowym, polegające m. in. na istnieniu dużej liczby pustych przebiegów. Na podstawie trzydniowych badań stwierdzono, że ilość pojazdów o niewykorzystanym przebiegu wynosi 38 %, znacznie przekraczając tę przeciętną dla całego obszaru Warszawy na kierunkach: Warszawa — Otwock (44 %), Warszawa — Pruszków (48 %) i Warszawa — Radzymin (49 %). Tak więc prawie połowa pojazdów udających się w kierunku Radzyna, względnie z tego kierunku do Warszawy — to pojazdy niezaladowane.

Na duże rezerwy w transporcie samochodowym wskazują również dane dotyczące tonażu wozów użytych do przewozu w porównaniu z wagą przewożonego ładunku. Porównanie takie najlepiej charakteryzuje wykres sporządzony na podstawie obserwacji ruchu drogowego na jednym z punktów badawczych w Warszawie.



Różnica między poziomem krzywej górnej (tonaż pojazdów) i dolnej (waga przewożonego ładunku) wskazuje na rezerwy w ładowności pojazdów, które w znacznym stopniu mogą być wykorzystane.

Jednym ze sposobów lepszego wykorzystania taboru i ograniczenia pustych przebiegów jest organizacja gęstej sieci placówek spedycyjnych, rozporządzających odpowiednią masą towarową i przeprowadzających sprawnie akcję doładowywania pojazdów. W tym zakresie transport samochodowy posiada już poważne osiągnięcia. Liczba placówek spedycyjnych, które zorganizowano w roku 1953 przekroczyła 75, a ilość załadowanych ton w ramach spedycji wzrosła 14-krotnie. Mimo tych wyników należy stwierdzić, że obowiązek zgłaszania się pojazdów próżnych i niedoładowanych na placówki spedycyjne nie jest w pełni przestrzegany. Świadczą o tym m. in. wyniki kontroli drogowej przeprowadzanej równolegle z badaniami Instytutu Transportu Samochodowego na terenie miasta Kalisza. O ile przeciętnie dziennie we wrześniu do placówki spedycyjnej w Kaliszu zgłaszało się 10 samochodów ciężarowych, to w dniu trwania kontroli drogowej (30.IX. ub. r.) liczba ich podniosła się do 39.

Powyższe dane wskazują na to, że poza akcją zmierzającą do większego zainteresowania kierowców i kierowników komórek transportowych działalnością placówek spedycyjnych należy zaostrzyć

kontrolę drogową w kierunku likwidacji próżnych i niedoładowanych przebiegów. Stosując doświadczenia transportowców radzieckich należy upowszechnić akcję wykorzystywania pustych przebiegów na krótkie odległości w oparciu o ścisłą współpracę komórek transportowych na terenie poszczególnych miast.

Olbrzymie znaczenie dla wykorzystania pracy taboru samochodowego, a tym samym dla obniżenia kosztów własnych ma planowanie i organizacja regularnych linii ciężarowego transportu samochodowego. Organizowanie takich linii nie jest u nas zjawiskiem zupełnie nowym. Regularne linie powstawały już w latach ubiegłych, jednak ze względu na brak wypróbowanej metody ich zakładania oraz słabo jeszcze działającą sieć uspołecznionego aparatu handlowego — uległy częściowej likwidacji. Wyniki pracy linii regularnych w roku 1953 potwierdziły w całej rozciągłości tezę o konieczności ich rozwinięcia.

Na liniach regularnych osiągnięto w tym roku znacznie lepszy współczynnik wykorzystania przebiegu niż w transporcie nieregularnym. Również i inne wskaźniki techniczno-ekonomiczne wskazują na lepsze wyniki uzyskiwane na liniach regularnych. Właściwe zaplanowanie regularnej linii transportu samochodowego wymaga znajomości potoku ładunków istniejącego na danym odcinku. Brak danych o kształtowaniu się potoku ładunków może doprowadzić do zaplanowania linii regularnej, nie posiadającej odpowiedniej masy towarowej, skazując ją z góry na niepowodzenie. Dlatego przed przystąpieniem do organizacji linii regularnych powinno się przeprowadzić badania potoków ładunków. Metoda badania potoków i sposób posługiwania się uzyskanymi w oparciu o nią wynikami powinna być jak najszybciej opracowana i udostępniona jednostkom gospodarczym zainteresowanym w planowaniu i organizacji regularnych linii komunikacji ciężarowej.

Przy planowaniu linii regularnych należy starać się o jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb przewożonych wsi.

Do lepszych wyników kosztowych — poza walką z próżnymi przebiegami i organizacją regularnych linii — przyczynia się niewątpliwie objęcie znacznie większej ilości przewozów przez przewoźnika publicznego oraz zorganizowane branżowe przedsiębiorstwa samochodowe. Statystyka kosztów własnych wykazuje, że koszt tonokilometra w przedsiębiorstwach transportu samochodowego jest kilkakrotnie niższy od kosztów przewozu transportem własnym. Takie porównanie świadczy najlepiej o konieczności skoncentrowania wysiłków na jak najszerszym zorganizowaniu transportu samochodowego w odrębnych przedsiębiorstwach transportowych. Szczególnie dużej mobilizacji wymaga organizacja branżowych przedsiębiorstw transportu. O ile bowiem 18-procentowy udział przewoźnika publicznego w ogólnych przewozach 1953 r. odpowiada przewidzianym na ten okres czasu zadaniom planu 6-letniego, o tyle 10-procentowy udział przedsiębiorstw branżowych daleki jest od zadań planu.

Poważnym bodźcem do walki o wzrost wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych powin-

no się stać pogłębienie rozrachunku gospodarczego i planowania wewnątrzzakładowego w przedsiębiorstwach transportu samochodowego.

W zakresie inwestycji uchwały II Zjazdu wymagają przeprowadzenia rewizji planu pod kątem znacznej oszczędności środków i przeciwdziałania podejmowaniu nowych inwestycji tam, gdzie można zamierzony wzrost produkcji osiągnąć w drodze wykorzystania istniejących obiektów.

Dalszy wzrost wydajności pracy wymagać będzie zmian w systemie płac zapewniających właściwe wykorzystanie taboru, a również przejścia

do 2-zmianowego systemu pracy wszędzie tam gdzie jest to możliwe. Dwuzmianowy system pracy przyczyni się również do skasowania nadmiernej ilości godzin nadliczbowych w transporcie samochodowym.

Sprawne wykonanie zadań przewidzianych dla transportu samochodowego na ostatnie lata planu 6-letniego, wymagać będzie dalszej poprawy metod planowania oraz rozszerzenia i przyspieszenia prac naukowo-badawczych w celu poprawy ekonomicznych wyników pracy.

Jan Marzec

Stołeczny handel detaliczny w roku 1953 i jego zadania na rok 1954

POMIMO pomyślnego na ogół wykonania podstawowych zadań terenowego planu gospodarczego m. st. Warszawy, co w dużym stopniu wpłynęło na pełniejsze zaspokojenie potrzeb materialnych mieszkańców stolicy — nie osiągnięto w pełni wyników zadowalających. Odbiciem tego na odcinku obrotu towarowego było nadal niedostateczne przestrzeganie dyscypliny planu, pogoń przedsiębiorstw za efektami ilościowo-wartościowymi, tolerowanie brakoróbstwa, wciąż niedostateczna jeszcze walka z mankami, a w związku z tym niewykonanie zadań w zakresie obniżki kosztów własnych i akumulacji socjalistycznej.

Plan obrotu uspołecznionego handlu detalicznego na rok 1953 wykonano w 99%. Przekroczono wprawdzie roczne plany obrotów handlowych Związku Spółdzielni Spożywców, MHM i „Delikatesów”, nie wykonały natomiast w pełni zaplanowanych obrotów MHD i „Spółnota Pracy”. W 1953 r. nastąpił dalszy poważny rozwój detalicznej sieci handlu uspołecznionego. Ogólna liczba punktów sprzedaży detalicznej wzrosła w porównaniu z rokiem 1952 o 35%, osiągając stan 4 592 czynnych punktów. Z liczby 1 196 punktów, o jaką zwiększyła się sieć handlu detalicznego stolicy, przypada na sklepy 557 punktów, zaś 639 na kioski, stragany i ruchome punkty sprzedaży.

Rok 1953 przyniósł już pewną poprawę na odcinku układu branżowego sklepów. Tak np. na początku 1953 r. sieć pionu spożywczego wynosiła 53%, zaś w końcu roku już 57%. W wyniku uruchomienia większej ilości sklepów spożywczych na terenie stolicy, szczególnie na peryferiach, dotychczasowy ich niedobór nie został wprawdzie jeszcze zlikwidowany, ale daje się już w mniejszym stopniu odczuwać. Mimo tych niewątpliwych osiągnięć sytuacja na odcinku sieci handlu jest jeszcze niepomyślna, co w dużej mierze wynika z nieodpowiedniego układu branżowego i niewłaściwej lokalizacji. Jednym z pierwszych etapów walki o usunięcie tych niedociągnięć jest — poza wzrostem ilościowym sieci — rozpoczęta już realizacja projektu przebranżowienia na terenie Warszawy około 200 sklepów z przemysłowych na spożywcze.

W 1953 r. wprowadzono szereg usprawnień organizacyjnych, pozwalających na lepszą pracę handlu

uspołecznionego. Zanotować należy ilościowy wzrost sklepów wzorcowych, np. Stołecznego Zarządu Przemysłu Terenowego oraz specjalnych sklepów branżowych o szerokim asortymencie danej branży, jak np. odzieżowe, konfekcyjne itp.

Duże znaczenie w zakresie zaspokojenia potrzeb mieszkańców miała wprowadzona w 1953 r. koordynacja zapotrzebowania rynku z produkcją drobnej wytwórczości. Prezydium RN nałożyło na dystrybutorów obowiązek prowadzenia stałej ewidencji rynkowej, rejestrowania braków w asortymencie w oparciu o książkę nie zaspokojonego popytu oraz do systematycznego składania Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego i Wydziałowi Handlu wykazów deficytowych artykułów w ujęciu ilościowym i jakościowym. Zorganizowane przez MKPG kwartalne konferencje mające na celu dostosowanie operatywnych planów produkcji drobnego przemysłu do zapotrzebowania rynku warszawskiego wpłynęły niewątpliwie na ogólną poprawę zaopatrzenia sklepów. Należy również podkreślić, że przez przeniesienie towaroznawców z sieci detalicznej do hurtu wyeliminowano w znacznej mierze, szczególnie w drugim półroczu 1953 r., dostawy masy towarowej złej jakości do detalu.

Te osiągnięcia nie przesłaniają faktu, że ciągle jeszcze występuje zjawisko niedostatecznego i niewłaściwego zaopatrzenia ludności, chociaż produkcja rośnie i to znacznie. Dynamikę wzrostu produkcji stołecznego przemysłu terenowego oraz obrotu handlu detalicznego charakteryzuje tabela uwzględniająca wskaźniki lat 1953 i 1954 w stosunku do roku 1952.

	1952 r.	1953 r.	1954 r.
	wykonanie	w %	plan
Produkcja stołecznego przemysłu terenowego, obejmująca przeważnie artykuły masowego spożycia	100	106,2	129,0
Masa towarowa stołecznego handlu detalicznego	100	127,9	140,0
Sieć punktów sprzedaży detalicznej	100	135,0	148,0

Gdzie tkwi więc przyczyna słusznych narzekań ze strony ludności?

Poważną przyczyną narzekań jest to, że plany poszczególnych przedsiębiorstw przemysłu drobnego nie zostają wykonywane w asortymencie, że

przedsiębiorstwa te — słabo kontrolowane przez organa nadrzędne — dążą do osiągnięcia wysokich przerobów w droższych asortymentach i to często niechodliwych, przy pełnym pominięciu interesów konsumenta. Spotykamy się ponadto z nieodpowiednią jeszcze jakością wytwarzanych i dopuszczanych na rynek artykułów. Tak np. Spółdzielnia im. M. Buczka na Ochocie wykonała plan finansowy w 1953 r. dlatego, że produkcja nastawiona była przede wszystkim na produkcję droższych asortymentów nie przewidzianych planem produkcyjnym. Zamiast poszukiwanych na rynku podpinek na kołdry spółdzielnia ta produkowała niechodliwe na terenie stolicy... wsypy na pierzyny. Spółdzielnia „Drewno“ we Włochach zamiast zaplanowanej produkcji poszukiwanych na rynku stołów i szaf, wykonała plan wartościowy produkując łatwiejsze w wykonaniu półki na książki.

Dużo zależy od postawy kierowników sklepów, których często cechuje brak troski o pełne zaopatrzenie sklepów w potrzebne towary. Odpowiedzialni kierownicy — jak wykazały przeprowadzone kontrole — często nie składali zamówień na poszukiwane artykuły, zadowalając się jedynie obrotem zapewniającym im premię.

Często jeszcze jesteśmy świadkami niedostatecznej troski o jakość i wygląd towarów. Świadczy o tym przykład sklepów z konfekcją ciężką, która sprowadzana była bez uprzedniego oczyszczenia, odprasowania czy odświeżenia. Brak troski o estetyczny wygląd towaru wywiera w dużym stopniu ujemny wpływ na jego rozprowadzenie. Również sposób transportu towarów do sklepów przyczyniał się do pogarszania jego stanu, czego dowodem jest chociażby wielokrotnie poruszana sprawa transportu pieczywa.

Przeprowadzona kolejna obniżka cen stwarza konieczność znacznie lepszego zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze i przemysłowe. Zadania aparatu handlu wzrastają zatem poważnie w stosunku do roku 1953. Wartość obrotów uspołecznionego handlu detalicznego powinna według planu na 1954 r. osiągnąć 7 853 mld zł, tj. o 11,3% więcej niż w 1953 r. Obroty central handlowych powinny osiągnąć sumę 6 600 mld zł, z czego na MHD przypada 33,8%, na ZSS — 33,7%, na MHM — 18,1% oraz na CS Inwalidów, „Wspólnotę Pracy“ i „Dom Książki“ — 14,4% obrotów. Wartość artykułów żywnościowych (w cenach bieżących) osiągnie w 1954 r. 58% ogólnej wartości rynkowej masy towarowej, przy czym podaż ich w stosunku do 1953 r. wzrośnie dla mąki pszennej o 18,5%, cukru o 38,6%, masła o 38,6%, wędlin o 20,3%, mięsa o 24,4% itd.

Podaż podstawowych artykułów przemysłowych ulegnie również znacznemu zwiększeniu. W zakresie tkanin bawełnianych wzrost ten wyniesie

19,5%, tkanin wełnianych — 81,1%, obuwia skórzanego — 8,1%, węgla — 9,0% itp.

Nastąpi dalszy wzrost sieci uspołecznionego handlu detalicznego o 439 punktów, przy czym należy podkreślić że o ile w 1953 r. występowały poważne zahamowania z oddawaniem do użytku sklepów w nowym budownictwie, spowodowane niedbalstwem przedsiębiorstw budowlanych, to w 1954 r. nastąpiła pewna poprawa i dzięki terminowemu wykonaniu obiektów już w I kwartale br. otworzono znaczną ilość nowych sklepów.

Jednym z ważnych zadań warszawskiego aparatu handlu i prezydium DRN jest dalsze poprawienie układu branżowego sieci sklepów. W roku 1954 plan przewiduje powiększenie ilości sklepów spożywczych do 60% ogółu sklepów, co na ogół powinno odpowiadać potrzebom mieszkańców.

Mimo znacznej poprawy w kulturze handlu, jaką można było już zaobserwować w warszawskich sklepach w ubiegłym roku, rosnące wymagania konsumentów zobowiązują do dalszej poważnej poprawy w tej dziedzinie.

Trudnym zagadnieniem, na którym kierownictwo aparatu handlu powinno skoncentrować swoją uwagę, jest gospodarka finansowa przedsiębiorstw.

W wynikach analizy działalności gospodarczej MHD duże zastrzeżenia budzi np. niedostatecznie skuteczna walka o likwidację mank, które ciągle jeszcze stanowią plagę naszego handlu detalicznego. Niedostatecznie sprężyste prowadzona akcja walki z mankami godziła poza tym bezpośrednio w konsumenta, któremu utrudniało się zakupy z uwagi na okresowe zamykanie sklepów z powodu przewlekłego spisywania remanentów.

II Zjazd Partii z całą ostrością podkreślił, że niewykonywanie planowej obniżki kosztów i planów akumulacji podważa równowagę finansową naszej gospodarki narodowej i jest hamulcem na drodze walki o wzrost dobrobytu.

Walka o obniżkę kosztów handlowych i pełne zaspokojenie potrzeb mieszkańców stolicy — to główne zadania, jakie stoją przed aparatem handlu uspołecznionego w świetle założeń planu dla m. st. Warszawy na rok 1954.

Powinny o tym pamiętać w pierwszym rzędzie wydziały handlu i przemysłu Prezydium MRN, które muszą bardziej kontrolować działalność podległych jednostek, dbać o podnoszenie ich jakości produkcji i usług. Powinny one wyciągnąć odpowiednie wnioski z błędów i niedociągnięć, jakie w licznych wypadkach miały miejsce w poprzednim roku, tak aby w pełni realizować uchwałę II Zjazdu Partii o podnoszeniu stopy życiowej mas pracujących.

Edward Mączyński

... należy rozwinąć sieć handlową w nowych osiedlach mieszkaniowych i usunąć istniejące na tym odcinku zaniedbania.

Z uchwał II Zjazdu PZPR

W sprawie tematyki usprawnień w dziedzinie pracy biurowej

P RZY REALIZACJI postawionego przez II Zjazd Partii zadania obniżenia kosztów administracji o 500 mln zł w latach 1954—1955 poważną rolę powinien odegrać ruch racjonalizatorski w dziedzinie usprawnień administracyjnych. W związku z tym należy położyć szczególny nacisk na jak najszerwsze popularyzowanie tego ruchu wśród pracowników administracji, na wciąganie do niego jak największej ilości osób.

W dotychczasowej praktyce instytucji zajmujących się rozwijaniem ruchu racjonalizatorskiego w dziedzinie administracji wielokrotnie stwierdzono, że w wielu wypadkach pracownicy nie są wystarczająco zorientowani w tematyce usprawnień administracyjnych. Bardzo często uważa się błędnie, że przedmiotem wniosków racjonalizatorskich mogą być tylko pomysły nowe i oryginalne, podczas gdy przedmiotem takich wniosków mogą i powinny być przede wszystkim projekty dotyczące wprowadzania usprawnień czy środków technicznych znanych, lecz dotychczas nie stosowanych oraz projekty dotyczące przenoszenia i dostosowania do potrzeb własnego zakładu pracy doświadczeń innych instytucji. Usprawnienie pracy biurowej powinno nastąpić głównie przez pełne wykorzystanie wszelkich istniejących już doświadczeń organizacyjnych i na tym odcinku otwierają się przed ruchem racjonalizatorskim bardzo szerokie możliwości. Brak jest natomiast tutaj odpowiednio sprecyzowanych zadań dla racjonalizatorów, nie ma wyraźnie wytyczonych kierunków usprawnień w tej dziedzinie.

Bardzo często w wielu instytucjach wadliwa jest sama organizacja pracy aparatu biurowego. Zadania stojące przed racjonalizatorami na tym odcinku można ująć w sposób następujący:

1) Należy dążyć do usunięcia wszelkich czynności zbędnych i skrócenia biegu i czasu załatwiania spraw. Osiągnąć to można przez wprowadzenie, w oparciu o istniejące wzory i doświadczenia, racjonalnego systemu obiegu korespondencji, opracowanie dobrego podziału akt i właściwej rejestracji spraw, zlikwidowania nadmiernie jeszcze w wielu instytucjach rozbudowanego systemu rejestracji pism (po kilka nieraz dzienników korespondencji) itd. Dla przykładu można podać, że schemat korespondencji w przeciętnym przedsiębiorstwie przemysłowym obejmuje ok. 46 punktów zatrzymania pisma; po przeprowadzeniu reorganizacji systemu — obieg ten obejmuje tylko 24 punkty. Różnica czasu (nawet przy założeniu, że na 1 punkt przypada zaledwie kilka minut) — rzuca się w oczy.

2) Należy dążyć do stałego podnoszenia kwalifikacji personelu biurowego. Racjonalizatorzy powinni w swoich instytucjach występować z inicjatywą stosowania takich metod pracy biurowej, które podnoszą wydajność pracy, np. jak najpełniejsze stosowanie w biurach stenografii. Należy podkreślić, że pod tym względem jesteśmy jeszcze bardzo opóźnieni.

3) Należy dążyć do wprowadzenia do pracy biurowej normowania i planowania pracy. Zagadnienie to jest bezwzględnie bardzo trudne;

brak jest tutaj jakichkolwiek doświadczeń czy opracowań, tym niemniej nie jest ono nie do rozwiązania. Wprowadzenie normowania pracy biurowej pozwoli na znaczne zwiększenie wydajności pracy i na większe zainteresowanie materialne pracowników administracji. Przykładem może być wprowadzenie normowania pracy maszynistek, które dało bardzo dobre rezultaty. Normowanie powinno objąć w pierwszym rzędzie wszelkiego rodzaju czynności manipulacyjne (kontowanie, fakturowania itp.), a następnie i inne czynności biurowe, dla których podstawą mogłoby być plan pracy instytucji.

Postęp techniczny odgrywa decydującą rolę we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki, posiada on również decydujące znaczenie dla usprawnienia pracy naszego aparatu administracyjnego. Ze względu na wielkie znaczenie ewidencji i sprawozdawczości w naszym życiu gospodarczym nie do pomyślenia jest wykonywanie bardzo nieraz skomplikowanych prac bez najnowocześniejszych maszyn i urządzeń.

W naszych warunkach, gdy maszyn jest stosunkowo mało, gdy import tych maszyn jest utrudniony, najważniejszym zagadnieniem jest jak najlepsze wykorzystanie we wszystkich instytucjach i przedsiębiorstwach maszyn już posiadanych. Obecnie, racjonalne i całkowite wykorzystanie maszyn biurowych jest rzeczą niezmiernie rzadką. Istnieje wiele instytucji, w których bardzo skomplikowane i kosztowne maszyny są wykorzystane w bardzo małym stopniu, niewłaściwie obsługiwane i konserwowane. W związku z powyższym nasuwają się następujące wnioski odnośnie kierunków ruchu racjonalizatorskiego w tej dziedzinie:

1) Studiowanie możliwości technicznych posiadanych maszyn, wysuwanie projektów co do ich całkowitego wykorzystania i najlepszych metod pracy.

2) Opracowanie wniosków dotyczących zastosowania tych maszyn do takich prac biurowych, do jakich maszyny te nie były dotąd stosowane.

3) Opracowywanie wniosków dotyczących przedłużania czasu pracy maszyn przez ulepszanie metod konserwacji, napraw, remontów itp.

4) Opracowywanie wniosków dotyczących uproszczenia lub zastosowania nowego wyposażenia dla maszyn.

Dla przykładu wymienię niektóre pomysły racjonalizatorskie zgłoszone w omawianym zakresie:

1) Pomysł dotyczący uproszczonego przenoszenia obrazów ze zdjęć fotograficznych na klisze rotaprintowe; według tego pomysłu kliszę cynkową (siatkową lub kreskową) odbija się pod prasą dociskową bezpośrednio na matrycy rotaprintowej, (racjonalizator J. Raczyńska). 2) Szablon do matryc na powielacze offsetowe ułatwiający właściwe rozmieszczenie tekstu maszynopisu (racjonalizator A. Staworzyński). 3) Uniwersalny uchwyt do matryc białkowych pozwalający na zastosowanie różnych matryc do różnych typów powielaczy (racjonalizator A. Wieczorek). 4) Pomysł dotyczący

zapobiegania przepalaniu się silników w maszynach „Astra”.

Oczywiście należy podkreślić, że wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość nabycia maszyn, należy pamiętać o jak najpełniejszym stosowaniu mechanizacji do wszelkich prac administracyjnych. Zakupienie maszyny dla instytucji, szczególnie maszyny wysokosprawnej, wymaga odpowiednich przygotowań organizacyjnych, opracowania właściwej dokumentacji, przeszkolenia personelu itd. W takim wypadku wszystkie pomysły racjonalizatorskie znajdą na pewno szerokie zastosowanie.

Odpowiednie wyposażenie biura w racjonalne meble biurowe i środki pomocnicze przyczynia się do podniesienia wydajności pracy. Stworzenie odpowiednich warunków lokalowych jest niezmiernie istotne dla higieny pracy pracowników administracyjnych, którzy przecież w biurze spędzają 1/3 swego życia. Z tego względu należy bacznie uważać na zagadnienia takie, jak właściwe oświetlenie, klimatyzacja, odpowiednie warunki dla każdego rodzaju pracy, dobre wyposażenie miejsca pracy.

Jeśli chodzi o zagadnienie racjonalizacji mebli biurowych, to trzeba zaznaczyć, że możliwości wynalazczości pracowniczej w dziedzinie konstrukcji mebli są zasadniczo ograniczone, ze względu na konieczność posiadania odpowiedniego przygotowania fachowego, trudności w wykonaniu prototypów itd. (Z niewielu pomysłów racjonalizatorskich zgłoszonych w tym zakresie, wymienić można przykładowo np. projekt specjalnego biurka kartoteki pomysłu racjonalizatora A. Andrzejewskiego). Dlatego też należy zwrócić główną uwagę racjonalizatorów na zagadnienia racjonalnej gospodarki meblami, gdzie można osiągnąć bardzo poważne oszczędności.

Bardzo szerokie możliwości istnieją dla racjonalizatorów w dziedzinie racjonalizacji środków pomocniczych pracy biurowej. Na produkcji środków pomocniczych pracy biurowej poważnie ciąży jeszcze pozostałość dawnej produkcji kapitalistycznej, gdzie nie przydatność użytkowa przedmiotu, ale efekty handlowe miały znaczenie decydujące. Stąd wielka różnorodność środków pomocniczych i stosunkowo niewielka często ich przydatność organizacyjna. Ujednolicenie tych środków i ich racjonalizacja (przystosowanie do potrzeb organizacyjnych) może przyczynić się zarówno do osiągnięcia poważnych oszczędności produkcyjnych, jak i do znacznego podniesienia wydajności pracy. Przykładowo wymienię kilka racjonalizowanych (na podstawie wniosków racjonalizatorskich) środków pomocniczych pracy biurowej, które zostały już przekazane do produkcji: kalendarz biurowy, jednolity racjonalny kałamarz, pieczętka wpływu z datownikiem, dziurkacz biurowy, teczka do podpisu, terminarz, liczydła, liczydła czterodziałaniowe (pozwalające na wykonywanie mnożenia i dzielenia) itp.

Te drobne usprawnienia przynoszą niekiedy bardzo poważne oszczędności i tak np. na racjonalizacji kalendarza biurowego oszczędzono w skali rocznej ok. 16 ton papieru i 170 tys. zł; racjonalizacja dziurkacza dała przy produkcji 25 tys. sztuk rocznie — ok. 170 tys. zł oszczędności.

Przy przystępowaniu do racjonalizacji środków pomocniczych należy mieć na uwadze względy następujące: 1) nowy środek powinien zastąpić istniejące dotychczas nieracjonalne przyrządy, 2) powinien być opracowany pod kątem właściwego przystosowania organizacyjnego do określonych prac, 3) należy brać pod uwagę uproszczenie procesu produkcyjnego i możliwości techniczne i materiałowe.

Poza omówionymi środkami technicznymi istnieje szereg innych urządzeń organizacyjnych, których zastosowanie do prac administracyjnych pozwala na znaczne podniesienie wydajności pracy. Urządzenia te są u nas stosunkowo mało znane i bardzo rzadko stosowane. Popularyzowanie tych urządzeń, wprowadzanie ich do instytucji, przystosowywanie do konkretnych potrzeb organizacyjnych — oto jeszcze jedno zadanie dla racjonalizatorów pracy biurowej.

Dla przykładu znów tylko wymienię tutaj 2 takie urządzenia, a mianowicie kartoteki płaskie i tablice do planowania. Kartoteki płaskie — bardziej pojemne, bardziej przejrzyste i łatwiejsze w obsłudze — mają poważną wyższość pod względem organizacyjnym nad stosowanymi dotychczas kartotekami pionowymi. Mimo to są one stosowane u nas w bardzo niewielu instytucjach. Również system kartotek wiszących, który w przyszłości zastąpi prawdopodobnie wszelkie teczki aktowe, skoroszyty i segregatory, jest u nas prawie nieznan. Ciekawym zagadnieniem dla racjonalizatorów jest opracowanie wzorów takich kartotek dla produkcji krajowej.

Prawie niestosowane jest tak ważne i przydatne urządzenie jak tablice do planowania. Tablice te pozwalają na rejestrowanie i stałe aktualizowanie różnych danych ewidencyjnych przedsiębiorstwa, przy czym jeden rzut oka na tablicę pozwala na odtworzenie sobie jasnego obrazu sytuacji.

Jako przykład ciekawych wniosków racjonalizatorskich w tej dziedzinie przytoczę wniosek racjonalizatorski A. Andrzejewskiego w sprawie zastosowania w Polsce i wprowadzania do produkcji specjalnego typu kartotek, szczególnie przydatnych do prac statystycznych i ewidencyjnych, a mianowicie kartotek selekcyjnych.

Podane przykłady nie wyczerpują bynajmniej całości zagadnienia. Celem ich było zorientowanie racjonalizatorów i osób zajmujących się popularyzowaniem i rozwijaniem ruchu racjonalizatorskiego w dziedzinie administracji — w zasadniczych kierunkach racjonalizacji i w możliwościach, jakie istnieją w tej dziedzinie. Bogatej tematyki dla pomysłów racjonalizatorskich szukać należy w normalnej codziennej pracy każdej instytucji czy przedsiębiorstwa. Jak wynika z podanych przykładów — możliwości racjonalizacji pracy biurowej są niemal nieograniczone, istnieją one w każdym zakładzie pracy. Inicjatywa w dziedzinie racjonalnego wykonywania czynności biurowych, stosowanie maszyn i racjonalnych środków technicznych pracy biurowej, pełnego wykorzystania istniejących opracowań, wzorów i doświadczeń powinna wychodzić od jak największej ilości pracowników.

Witold Jarzębowski

Pomysł racjonalizatorski, który się nie udał

BYWAJĄ różne pomysły. I wiadomo, że pomysł pomysłowi nie jest równy. Ale ten, o którym będzie w felietonie mowa, pobił wszystkie rekordy. Jest bowiem najbardziej (nie)popularny z dotychczas ogłoszonych i najwyraźniej charakteryzuje swego autora, który o ile sam nie jest zgięty w paragraf, to z pewnością nosi bino-kle uformowane w jego symbol (§) i przez nie spogląda na świat i ludzi.

Ów pomysł racjonalizatorski narodził się w Ministerstwie Finansów, ściślej — w Departamencie Budżetów Administracyjnych tego resortu w postaci zarządzenia Nr BA 7807/1/54. Zarządzenie to zobowiązuje wszystkich obywateli podróżujących służbowo do poświadczania na delegacjach służbowych rodzajów klas i pociągów z których korzystali podczas przejazdów. Jednocześnie zgodnie z tym zarządzeniem pracownicy korzystający z ulgi 50 proc. przy przejazdach kolejami państwowymi muszą na każdym dokumencie delegacyjnym posiadać „stemplową” adnotację stwierdzającą, że przysługuje im 50 proc. ulga w przejazdach pociągami PKP.

Zarządzenie to zostało wydane, jak czytamy: „w celu zapewnienia pełnej realizacji przepisów § 24 z dnia 24 lipca 1948 roku o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym”.

Motywy wydania omawianego zarządzenia, jak widać z poprzedniego akapitu są dość mgliste. Napisano bowiem tylko — „w celu zapewnienia pełnej realizacji” wobec brzmienia przepisu „...przy przejazdach służbowych zwraca się faktycznie zapłaconą cenę biletu...”. Nasuwa się pytanie na czym polegała ta „niepełność” realizacji i skąd przypuszczenie, że pracownicy podróżujący służbowo nie otrzymywali zwrotów za rzeczywiście zapłaconą cenę biletów?

Powodowany chęcią wyjaśnienia tych wątpliwości, niżej podpisany był dnia 7 czerwca br. w Ministerstwie Finansów chcąc zasięgnąć języka na temat m. in. powodów wydania omawianego zarządzenia. Poza wiadomością jednak, że jest to pomysł racjonalizatorski (?!), o czym mu nawet z wielką dumą oświadczył jeden ze starszych radców w Departamencie Budżetów Administracyjnych — innych informacji nie mógł uzyskać.

Wspomniany starszy radca zasłonił się tajemnicą służbową. Jego naczelnik — dla odmiany tajemnicą państwową, gdyż jak się wyraził „jest to sprawa... polityczna”. Wicedyrektor departamentu nie chciał również uchylić rąbka tajemnicy tłumacząc się, że w okresie, gdy zarządzenie opracowywano w departamencie był na urlopie, więc nie umie nic na ten temat powiedzieć. (Tak najwygodniej i najpewniej — „nie przy mnie pisanie”). Sam dyrektor departamentu był natomiast w Państwowej Komisji Etatów. Czyżby na serio wziął jedno z „uzupełnień” proponowanych przez autorkę felietonu pt. „A może trochę zaufania?”

zamieszczonego w „Trybunie Ludu” w dniu 2 czerwca br., w którym autorka pod punktem b) proponowała:

„zwrócić się do Państwowej Komisji Etatów celem uzyskania etatów na powołanie aparatu, który to aparat zająłby się kontrolą pracy kasjerów kolejowych. — A nuż jakiś kasjer ma znajomego urzędnika, któremu po kumotersku odstemplowuje na delegacji służbowej II klasę, sprzedając bilet klasy III.

Przy punkcie b) uwaga: Gdyby Komisja Etatów zgłaszała zastrzeżenie co do zwiększenia liczby urzędników na kolei, należy wytłumaczyć, że i tak stan pracowników kasy ulec musi zwiększeniu w związku z dodatkową manipulacją stemplowania, dopisywania, sprawdzania itd.”.

Długą obecność dyrektora departamentu w Państwowej Komisji Etatów (około 3 godzin) ktoś złośliwy mógłby między innymi tłumaczyć właśnie jego wyczerpującą argumentacją odpowiednim czynnikiem w Komisji o celowości zaangażowania dodatkowego personelu do kas biletowych PKP i Orbisu.

Autor felietonu nie zrażony niepowodzeniami, chcąc coś konkretnego dowiedzieć się, szedł uparcie wyżej, bo aż do generalnego dyrektora ministerstwa, który podpisał zarządzenie Nr BA 7807/1/54. Generalny dyrektor jednak tylko podsumował wypowiedzi swoich podwładnych, że jest to tajemnica i służbowa, i państwowa, i polityczna. Poza tym nic więcej nie dodał.

Autor już więc nie szedł wyżej, do wice ministrów ani do ministra, gdyż uważał, że nie wypada po prostu zawracać im głowy tego rodzaju płodem „racjonalizatorskim”.

Pomimo, że autor felietonu nie dowiedział się jakie były motywy wydania zarządzenia, można przypuszczać, że Ministerstwo Finansów skłonił do tego fakt nieprzestrzegania wspomnianego § 24 rozporządzenia o należnościach za przejazdy.

Jeśli to było istotną przyczyną — wydaje się, że były tylko dwie drogi w kierunku spowodowania „pełnej realizacji” przepisów z 1948 roku. Pierwsza, wychowawcza polegająca np. na przypomnieniu wszystkim służbowo podróżującym o konieczności przestrzegania tego rozporządzenia. Przypomnienie takie można by było ewentualnie powtórzyć po upływie stosunkowo krótkiego czasu. Druga droga, (w wypadku niepowodzenia pierwszej) powinna się była wyrazić w formie stanowczego zarządzenia, które by jednak nie polegało jak obecne — na dodatkowym stemplowaniu, poświadczaniu, wpisywaniu, dopisywaniu i okazywaniu delegacji, legitymacji i wszelkiego rodzaju upoważnień, a przewidywało odpowiednie sankcje karne w wypadku nadużywania omawianych przepisów.

Zarządzenie Nr BA 7807/1/54 nie jest ani dydaktyczne ani sprawy nie rozwiązuje. Wychowawczego charakteru mieć ono nie mogło po-

nieważ z góry zakładało brak zaufania do etyki obywatela. Przez swe natomiast biurokratyczne wymaganie „pieczętkowania” komplikuje tylko życie prostego człowieka, przy czym nie gwarantuje ono w żadnym wypadku dalszego omijania przepisów przez nadużywających je pracowników. Na ten szczegół zwróciła już dowcipnie uwagę autorka wspomnianego felietonu z „Trybuny Ludu”.

Podróżujący służbowo mimo pomysłu „racjonalizatorskiego” ma sto i jeden sposobów na wykazanie, że jechał II klasą i pociągiem pospiesznym, podczas gdy w rzeczywistości jechał klasą III pociągiem osobowym lub na buforze, zależnie od humoru. Jak to może zrobić, będzie jego tajemnicą, dla odmiany od poprzednich oficjalnych — osobistą.

Autor felietonu miałby również i może lepszy pomysł racjonalizatorski dotyczący sprawdzianu jakim pociągiem i jaką klasą delegowany obywatel jechał, jednak na czym pomysł ten polega — to jego tajemnica, tym razem prywatna.

Niezależnie od tego jakie będą dalsze losy obowiązującego od dnia 1 czerwca br. zarządzenia Nr BA 7807/1/54 i niezależnie, jaką tajemnicą są powody, dla których zarządzenie to wydano, czy służbową, czy państwową czy też polityczną — jedno jest pewne — zarządzenie jest typowym przykładem biurokracji i niewłaściwym posunięciem w kierunku wpojenia ludziom moralności socjalistycznej. A fakty te stanowią jeszcze jedną tajemnicę — publiczną.

Nieśmiało proponujemy ze swej strony albo:

utrzymać przepis § 24 w dotychczasowym jego sformułowaniu i wówczas zwrócić uwagę na konieczność ścisłego stosowania się do niego bez potrzeby „stemplowania” delegacji;

o ile przepis ten nie wytrzymuje praktyki życiowej — zamienić brzmienie przepisu w tym kierunku, że koszty podróży likwiduje się według uprawnień przysługujących danemu pracownikowi.

T. G.

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

Zakłady im. Szadkowskiego skracają terminy dostaw dla Huty im. Lenina

NA BUDOWĘ Huty im. Lenina — czołowego obiektu naszej sześciolatki — składa się wysiłek nie tylko budowniczych, pracujących na terenie samego kombinatu. Hute im. Lenina budują także tysiące robotników wielu innych zakładów przemysłowych, które dostarczają jej potrzebne materiały, surowce i urządzenia.

Jednym z takich dostawców są Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego w Krakowie. Zakłady te dostarczają dla kombinatu aparaturę chemiczną (odstojniki naftalenu, autoklawy, zbiorniki ciśnieniowe itd.), oraz urządzenia wentylacyjne (wentylatory dla siłowni i wielkich pieców).

Historia dostaw pochodzących z zakładów im. Szadkowskiego dla Huty im. Lenina — to historia wytężonej walki ich załogi o terminowe wyprodukowanie potrzebnych kombinatowi urządzeń. A trudności tu — podobnie jak na innych odcinkach walki o realizację planów — były, i to poważne.

Przed wszystkim istniały trudności materiałowe. Potrzebne do budowy urządzeń wentylacyjnych i aparatury chemicznej surowce, półfabrykaty oraz gotowe części składowe (jak silniki elektryczne) — to materiały deficytowe, których otrzymanie uzależnione jest od uprzedniego, w odpowiednim terminie złożonego zapotrzebowania. Zdarzały się jednak, i to często, zamówienia na aparaturę lub wentylatory, nieprzewidziane w planie, które mimo to, należało wykonać w terminie, gdyż wznoszone z dnia na dzień nowe obiekty naszego giganta hutniczego czekały na te urządzenia.

Zanim więc zakłady otrzymały odpowiednie surowce i półfabrykaty, zanim Centralne Biuro Aparatury Chemicznej w Krakowie lub inwestor do-

starzyli odpowiednią dokumentację i załoga mogła przystąpić do produkcji — termin dostarczenia urządzeń dla Huty im. Lenina był już bardzo bliski.

Mimo tych trudności załoga Zakładów im. Szadkowskiego wywiązała się ze swych zobowiązań wobec kombinatu z honorem. Od maja ubiegłego roku wszystkie zaplanowane i ponadplanowe dostawy dla Huty im. Lenina zostały zrealizowane w terminie, a znaczna ich część nawet przed terminem.

Ponieważ wiele w walce tej zależało od terminowego dostarczania dokumentacji, załoga zakładów wezwała do współzawodnictwa Centralne Biuro Aparatury Chemicznej w Krakowie. Pomogło to w znacznym stopniu do przyspieszenia prac nad przygotowaniem dokumentacji produkowanych przez zakłady im. Szadkowskiego urządzeń.

Niezależnie od tego, załoga wspólnie z aktywnym inżyniersko-technicznym przeanalizowała swoje możliwości na odcinku usprawnienia procesu produkcyjnego i przyspieszenia dostaw.

W końcu stycznia br. załoga zakładów na uroczystej masówce podjęła w ramach czynu przedzjazdowego zobowiązanie skrócenia terminu dostaw urządzeń dla Huty im. Lenina oraz wezwała wszystkie zakłady — dostawców dla kombinatu do współzawodnictwa na tym odcinku.

To długofalowe zobowiązanie robotnicy zakładów im. Szadkowskiego realizują. Jeszcze w czynie przedzjazdowym wykonano ponad plan 12 sztuk wielkich wentylatorów, a w pierwszych dniach maja załoga blacharni złożyła meldunek o wykonaniu na 9 dni przed terminem 7 wentylatorów dla Huty im. Lenina.

W realizacji tych zobowiązań wyróżniły się specjalnie brygady: traserska — Antoniego Pilcha, nożycowa — Klemensa Krupy, ślusarska — Stanisława Szwedę.

Przyspieszenie terminu nie wpłynęło ujemnie na jakość urządzeń, czy też na rozmiary zużycia materiałów. Przeciwnie — wyprodukowane wentylatory są odpowiedniej jakości, a jeśli chodzi o zużycie materiałów, to załoga blacharni zaoszczędziła znaczne ilości blachy.

Dzięki opracowaniu własnych rozkrojów blachy zaoszczędzono tylko w miesiącu styczniu i lutym br. 2 650 kg blachy, tj. taką ilość jaka potrzebna

jest do wyprodukowania ponad 1000 sztuk wia-der.

Walka o terminowe dostawy urządzeń dla Huty im. Lenina trwa w dalszym ciągu. Załoga Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego przygotowuje się do dalszego etapu tej walki — do terminowej dostawy aparatury hydraulicznej, która ma być wyprodukowana na jesieni bieżącego roku. Dotychczasowa postawa załogi, jej ofiarność i wysoka świadomość ciężących na niej zadań daje gwarancję, że dalsze dostawy urządzeń dla Huty im. Lenina zrealizowane będą przed terminem.

Jerzy Saniewski

Rozwój pracowniczych ogródków działkowych w woj. stalinogrodzkim

OGRÓDKI działkowe w woj. stalinogrodzkim mają już swoją blisko 30-letnią historię. Mieszkańcy gęsto zaludnionych ośrodków, jak Stalinogród, Chorzów, Świętochłowice, Szopienice i inne pierwsi zrozumieli, jak ważną pozycję w ich budżetach domowych stanowią efekty uprawiania ogródków działkowych. Z roku na rok coraz więcej powstawało działek, przy czym wykorzystywano z braku ziemi ornej każdy skrawek ziemi leżącej odłogiem. Użytkownicy we własnym zakresie zaczęli organizować się w koła, a następnie w zarządy ogródków działkowych.

Dzisiaj na terenie województwa stalinogrodzkiego jest zorganizowanych około 68 tys. działkowców w 420 zarządach. Jeden zarząd, w zależności od terenu, obejmuje swoim zasięgiem od 180 do 400 działek o powierzchni do 400 m². Jedna taka działka przynosi przeciętnie użytkownikowi rocznie około 3 500 zł oszczędności w budżecie domowym, wartość zbioru z działek pracowniczych w woj. stalinogrodzkim wynosi około 44 mln. zł rocznie, co wpływa na zwiększenie dochodu społecznego w skali wojewódzkiej. Przeciętne zbiory roczne wynoszą około 11 tys. ton warzyw i 850 ton owoców.

Dużą pomoc dla użytkowników działek świadczy Okręgowa Rada Związków Zawodowych. Zatrudnia ona fachowych instruktorów, którzy wyjeżdżają w teren i wspólnie z użytkownikami omawiają i wyjaśniają aktualne zagadnienia upraw i eksploatacji. Ponadto ORZZ udziela subwencji na zagospodarowanie terenu, jak ogrodzenie, instalacja wodociągów, budowa świetlic itp. Na cele rozwoju ORZZ udzieliła dotacji: w 1951 roku — 635 tys. zł, w 1952 roku — 346 tys. zł, w 1953 roku — 952 tys. zł. Na zaopatrzenie działkowców w krzewy i drzewka owocowe wyasygnowano: w 1951 roku — 4 600 zł, w 1952 roku — 6 300 zł, w 1953 roku — 8 400 zł. Dzięki stałej trosce ORZZ i przydziałom nowych terenów pod ogródki działkowe ilość użytkowników stale wzrasta. W 1949 roku było 34 tys. działkowców, w cztery lata później było już ich zarejestrowanych 54 tys., a do końca 1955 r. ilość użytkowników działek osiągnie cyfrę 76 tys.

Poważnym bodźcem do racjonalnej uprawy i utrzymania ogródków działkowych na wysokim

poziomie jest wprowadzone i premiowane przez ORZZ współzawodnictwo.

Regulamin współzawodnictwa wydany przez ORZZ określa prawa i obowiązki użytkowników działek oraz przewiduje, jakie asortymenty roślin, krzewów i drzew owocowych należy wprowadzać do uprawy. Niezależnie od współzawodnictwa związki zawodowe prowadzą stałe szkolenie działkowców. W 1952 roku odbyło się 46 kursów, w których brało udział 3 800 uczestników, w 1953 roku odbyło się 104 kursy przy udziale 5 600 działkowców, a w 1954 r. do kwietnia odbyło się już 48 kursów przy udziale 2 800 działkowców.

Do przodujących zarządów ogródków działkowych zaliczone zostały między innymi: POD „Czarneckiego” w Chorzowie, POD „Dobra Nadzieja” w Stalinogrodzie, POD „Sielanka” w Bytomiu, POD „Miczurin” w Świętochłowicach. Ten ostatni zarząd POD posiada wzorową świetlicę, w której znajduje się sala taneczna, scena teatralna, pokoje do posiedzeń, stołówka itp. Na terenie woj. stalinogrodzkiego istnieje ponad 78 kół miczurinowskich. W kwietniu br. odbyła się w Stalinogrodzie narada tych kół, przyczyniając się do cennej wymiany doświadczeń.

Kółkami miczurinowskimi opiekuje się również ORZZ, udzielając m. in. subwencji na założenie i zakup niezbędnych materiałów, narzędzi i książek fachowych.

Niezależnie od uprawy warzyw i owoców poważną pozycję przychodową w budżecie działkowców stanowi hodowla drobiu i pszczoł oraz hodowla zwierząt futerkowych, jak króliki i nutrie. Za skórki tych ostatnich państwowe hurtownie płacą — w zależności od jej gatunku od 200 do 400 złotych. Pszczoły przynoszą podwójną korzyść użytkownikom działek — zbierają miód i są roznosicielami pyłku kwiatowego, co wpływa na obfite owocowanie drzew.

Rozwój hodowli zwierząt futerkowych w POD w stosunku do 1950 roku, ujęty w procentach, przedstawia się następująco: w 1951 roku wzrósł o 7%, w 1952 roku — 31%, a w 1953 roku przyrost ten wynosił 74%.

Na zakończenie należy dodać, że ORZZ w trosce o dalszy racjonalny rozwój POD urządza wystawy najlepszych zbiorów, organizując je co roku

w innych miejscowościach. Pierwsza tego rodzaju wystawa odbyła się w Chorzowie-Batorym, druga w Świętochłowicach, w roku bieżącym wystawa ma się odbyć w Bytomiu.

Ciekawą innowacją było zorganizowanie w końcu maja przez ORZZ i „Dziennik Zachodni” spotkania działkowców woj. stalinogrodzkiego z wybitnymi w Polsce naukowcami - specjalistami w

dziedzinie warzywnictwa, krzewów i drzew owocowych. Tego rodzaju spotkania przyczyniają się niewątpliwie do podniesienia na jeszcze wyższy poziom ogródków działkowych, do ulepszenia ich uprawy, osiągania coraz lepszych wyników i stosowania nowoczesnych metod agrotechnicznych.

Aleksander Brudnik

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

J. GURGENIDZE

Kierownik Wydziału Planowania
Kombinatu „Treichgornaja Manufaktura”
im. Dzierżyńskiego w Moskwie

Jak planujemy pracę kombinatu

SZYBKI wzrost poziomu materialnego i kulturalnego ludzi radzieckich postawił przed przemysłem produkującym towary powszechnego spożycia zadanie zwiększenia produkcji tych towarów, rozszerzenia asortymentu i polepszenia jakości wyrobów.

Zadania takie stanęły również przed załogą kombinatu „Treichgornaja Manufaktura” im. Dzierżyńskiego w Moskwie*).

W celu realizacji tego zadania konieczne jest wprowadzenie do produkcji postępowej technologii oraz opanowanie nowoczesnej techniki przy jednoczesnej prawidłowej organizacji gospodarki przedsiębiorstwa. Zagadnienia te mogą być rozwiązane jedynie pod warunkiem aktywnego udziału całej załogi w działalności przedsiębiorstwa. Mając ten cel na uwadze, doprowadzamy plan produkcyjny, plan zatrudnienia, plan kosztów własnych i wskaźniki techniczno-ekonomiczne do każdego kierownika zakładu, kierownika oddziału fabrycznego, majstra zmianowego, pomocnika majstra, do każdej brygady i do poszczególnych robotników.

Kierownicy zakładów kombinatu otrzymują plan produkcyjny, plan zatrudnienia i płac, plan zużycia surowca, plan kosztów własnych — na ca-

ły kwartał z rozbićciem na poszczególne miesiące. Plan produkcyjny zestawiony jest w postaci programu produkcyjnego, który zobrazowany jest w tabeli, zawierającej obliczenia dla każdego rodzaju produkowanych wyrobów oraz wielkości wynikowe dla całego asortymentu produkowanych przez dany zakład wyrobów.

Formy przedstawienia programu produkcyjnego dla poszczególnych zakładów różnią się nieco między sobą. Obejmują one następujące podstawowe wskaźniki:

1. Wyszczególnienie produkowanych wyrobów.
2. Ilość przygotowanych do produkcji maszyn i urządzeń.
3. Reżim pracy (ilość zmian, godzin pracy na dobę, dni pracy w ciągu kwartału lub roku)
4. Procent przestojów planowanych.
5. Ilość maszyno (wrzeciono)-godzin maszyn przygotowanych do produkcji i maszyn czynnych.
6. Planowa wydajność maszyny (1000 wrzecion) na godzinę.
7. Produkcja w ciągu kwartału, roku.
8. Przeciętna produkcja na dobę w ciągu okresu planowanego.

Oto, jak przykładowo wygląda program produkcyjny przedzalni kombinatu według planu kwartalnego.

Gatunek przędzy	Numer przędzy	Reżim pracy maszyn			Ilość wrzecion przygotowanych do produkcji	Praca maszyn i urządzeń w tys.			Wydajność na 1000 wrzecionogodz		Produkcja w ciągu planowanego okresu		Produkcja na dobę w kg
		ilość dni	ilość zmian	ilość godzin pracy na dobę		przepracowano wrzecionogodzin	% przestojów	przepracowano wrzecionogodzin	w kg	w kg/num.	w tonach	w tona/num.	
Osnowa. Druga manipulacja przędzą zgrzebną*)	140	75	3	23	4000	6900	4,0	6624	2,71	380	18,0	2520	240
Osnowa. Piąta manipulacja przędzą zgrzebną	65	75	3	23	3200	5520	4,0	5299	7,69	500	40,7	2646	543
Wątek. Druga manipulacja przędzą czesankową	65	75	2	16	5400	6480	4,0	6221	8,00	520	49,8	3237	662
Razem	77,45	75	2,61	20	12600	18900	4,0	18144	5,98	463	108,5	8403	1445

*) manipulacja — zasady zestawiania mieszanek.

Kierownik przedzalni, kierownik oddziału fabrycznego i majster zmianowy otrzymują plan ze-

stawiony według tego wzoru. Plany dla każdego z nich są bardzo podobne, różnią się tylko wska-

znikami ilościowymi: ilością przygotowanych maszyn i wielkością produkcji.

Poza tym dla całego zakładu sporządzany jest plan zużycia surowca, obejmujący ilość potrzebnej bawełny oraz ilość wyprodukowanej przędzy z bawełny i mieszanki. Rozliczenie zapotrzebowania surowca według planu kwartalnego sporządzane jest zgodnie z następującym wzorem:

Nazwa wyrobów i surowca	Jednostka miary	Manipulacja			
		druga przędza zgrzebna	plata przędza zgrzebna	druga przędza czesankowa	ogółem
Produkcja przędzy	ton	18,0	40,7	49,8	108,5
Produkcja przędzy z mieszanki	%	64,5	69,0	85,5	74,78
Zapotrzebowanie na mieszankę	ton	27,9	59,0	58,2	145,1
Procent bawełny w mieszance	%	94,5	94,5	93,0	93,9
Przerób bawełny	ton	26,4	55,8	54,1	136,3
W tej liczbie:					
2 grupa, gatunek 0—1	ton	26,4	—	—	26,4
5 grupa, gatunek 0—1	„	—	55,8	34,1	89,9
5 grupa, gatunek 2	„	—	—	20,0	20,0
Przerób surowca wtórnego i odpadów z mieszanki	„	1,5	3,2	4,1	8,8
Wydajność przędzy z bawełny	%	68,2	72,9	92,0	79,6

Aby doprowadzić do rytmicznej nieprzerwanej pracy oddziałów przędzalniczych, należy określić stosunek ilościowy między poszczególnymi maszynami pracującymi we wszystkich fazach procesu produkcyjnego i to z takim wyliczeniem, żeby maszyny pracujące w poprzedniej fazie produkowały półfabrykat w ilości niezbędnej dla nieprzerwanej pracy w fazie następnej. Wszystkie te wyliczenia opierają się na ustalonej wielkości produkcji przędzy i półfabrykatu na dobę, stanowią przy tym plan kierownika oddziału i majstra zmianowego.

Ponieważ pełna sprawozdawczość według wszystkich wskaźników zużycia surowca nie jest prowadzona, kierownicy oddziałów i majstrowie zmianowi otrzymują tylko wskaźnik ilości odpadów produkcyjnych. Zadanie to wymienia fazy produkcyjne, rodzaj odpadów i dopuszczalną ich ilość w ciągu doby i jednej zmiany. Każdemu kierownikowi zakładu wyznacza się na podstawie planu wydajności pracy i wielkości udziału w wykorzystaniu siły roboczej na jednostkę wyposażenia maszynowego ilość przydzielonych robotników w przekroju zawodów i oddziałów produkcyjnych.

Podstawowym łącznym wskaźnikiem pracy zakładu i oddziału produkcyjnego są koszty własne produkcji. Dlatego też każdy zakład otrzymuje zadanie w zakresie kosztów własnych i to zarówno w stosunku do całej produkcji, jak i w stosunku do każdego numeru przędzy, względnie każdego rodzaju tkanin surowych i gotowych.

W kalkulacji rodzajowej wymienia się numer przędzy oraz podaje się planowaną produkcję, obliczoną po cenie zgodnej z bilansem roku ubiegłego i po cenie ustalonej w planie na okres bieżący.

W analogiczny sposób doprowadza się plan do zakładu, oddziału produkcyjnego i działu tkalni. Program produkcyjny dla kierowników oddziałów i majstrów zmianowych zestawiany jest bez wyliczenia zapotrzebowania na surowiec, ponieważ surowiec planowany jest dla oddziału przygotowawczego, który zabezpiecza normalny tok pracy oddziałów tkalni.

W odróżnieniu od produkcji przędzalniczej i tkackiej plan wykańczalni opracowywany jest bardziej zwięzły i składa się z 3 części: bilansu zużycia surowca, asortymentu gotowych tkanin i określenia jakości produkcji. Zadanie w zakresie kosztów własnych wykańczalnia otrzymuje w takiej samej postaci, jak przędzalnia i tkalnia.

Poza tymi wskaźnikami kierownicy oddziałów produkcyjnych wykańczalni otrzymują wyliczenie urządzeń niezbędnych dla wykonania planu. Kierownik oddziału otrzymuje plan miesięczny w postaci zlecenia podpisanego przez kierownika zakładu i kierownika wydziału planowania wykańczalni.

Zlecenie określa wielkość produkcji i liczbę dni roboczych potrzebnych do wykonania planu, ilość przygotowanych do produkcji maszyn i urządzeń, potrzebnych do wykonywania poszczególnych operacji, ilość etatów i fundusz płac, asortyment produkcji w przekroju gatunków, wydatki na energię elektryczną, parę i wodę, wydatki na barwniki i chemikalia.

Jednym z najbardziej istotnych środków wciągnięcia wszystkich robotników do walki o wykonanie i przekroczenie planu jest doprowadzenie planów do brygad i do poszczególnych robotników. Osiągamy to drogą wprowadzania brygadowego rozrachunku gospodarczego.

Przed sporządzeniem planu kwartalnego administracja oddziału produkcyjnego wydaje każdej brygadzie będącej na rozrachunku gospodarczym zlecenie, sporządzone na podstawie zatwierdzonego planu zakładu. W zleceniu wymienia się:

- 1) ilość przygotowanych do produkcji maszyn i urządzeń, planowe normy przestojów, plan produkcji w ujęciu naturalnym (w asortymencie) i wysokość kosztów stałych na jednostkę produkcji;
- 2) planowe normy odpadów i wysokość strat z nimi związanych;
- 3) planowe normy zużycia materiałów pomocniczych oraz ich wartość;
- 4) jakość produkcji oraz wysokość opustu z tytułu obniżonej gatunkowości.

W zleceniu wykazane są koszty stałe na jeden kilogram przędzy lub na jeden metr tkaniny dla całego asortymentu. W związku z tym w kalkulacji rodzajowej koszty własne rozbite są na koszty stałe i koszty zmienne. Rozbicia tego dokonuje się proporcjonalnie do wzajemnego stosunku kosztów stałych i zmiennych w kalkulacji planowej. Straty z tytułu odpadów w każdej fazie procesu produkcyjnego ustalane są za pomocą potrącenia z wartości jednego kilograma surowca, wartości jednego kilograma odpadów.

Po zakończeniu każdego miesiąca sprawozdawczego ustalane są wyniki pracy zakładu przez porównanie ich ze wskaźnikami planu i zlecenia. Wyniki te poddawane są dyskusji na ogólnym zebraniu rady zakładowej. Przodującym zespołom przyznawane są tytuły: „Najlepszy zakład” kombi-

natu, „Najlepszy oddział produkcyjny“, „Najlepsza zmiana“, „Najlepsza brygada“, „Najlepszy pracownik“, przy czym tytuły te umieszczane są na tablicy honorowej lub wnoszone do księgi honorowej. Poza tym pracownicy inżyniersko-techniczni otrzymują za wykonanie wszystkich wskaźników planowych premie progresywne. Za wykonanie i przekroczenie wskaźnika planu kwartalnego kombinat jako całość nagradzany jest wpłatą dodatkowych środków na fundusz dyrektora.

Oparte na zastosowaniu postępowej technologii i nowoczesnej techniki, na podniesieniu kwalifikacji robotników oraz na wprowadzeniu przodujących metod pracy planowanie wewnątrzzakładowe i doprowadzenie planu do poszczególnych robotników umożliwiło kombinatowi znaczne zwiększenie produkcji, polepszenie jej jakości, zaoszczędzenie surowca i obniżenie kosztów własnych. Przyjmując wielkość produkcji 1945 roku za 100%, wzrost produkcji w latach następnych można określić, jak następuje: w 1946 roku — 130,2%, w 1947 roku — 170,5%, w 1948 roku — 223,0%, w 1949 roku — 253,8%, w 1950 roku — 253,4%, w 1951 roku — 323,8%, w 1952 roku — 344,0%, w 1953 roku — 353,7%.

W ciągu trzech lat Piątej pięciolatki kombinat zaoszczędził 108 ton bawełny i 168 ton przędzy. Koszty własne produkcji obniżone zostały w tym okresie o 81,5 tys. rubli w porównaniu z rokiem 1950.

L I S T Z E Z W I Ą Z K U R A D Z I E C K I E G O

Do polskich przyjaciół

W październiku 1953 roku będąc w składzie delegacji radzieckiej miałem możliwość w związku z miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej odwiedzić Polską Rzeczpospolitą Ludową.

W ciągu miesiąca prócz Warszawy byłem w Szczecinie, Koszalinie, Zielonej Górze, Wrocławiu, Łodzi, Krakowie, Zakopanem i innych miejscowościach.

Wszędzie, gdzie byłem, w fabryce czy zakładzie przemysłowym, w szkole czy spółdzielni produkcyjnej, przyjmowano mnie z ogromną życzliwością. Widziałem w tym przejaw głębokich uczuć przyjaźni i sympatii społeczeństwa polskiego do ludzi radzieckich. Pracownicy polscy bardzo chętnie dzielili się z nami swoimi osiągnięciami w pracy, opowiadali o swoich sukcesach i wykazywali serdeczne zainteresowanie się życiem i osiągnięciami radzieckimi.

Ponieważ z zawodu jestem włókniarzem, ze szczególną ciekawością zwiedzałem polskie przedsiębiorstwa włókiennicze. Byłem w żyrdowskim kombinacie lnianym, w zakładach im. Stalina i im. I Armii Wojska Polskiego w Łodzi, w kombinacie bawełnianym w Bielawie, w kombinacie andrychowskim i innych. Odczuwałem głębokie zadowolenie i radość widząc na własne oczy sukcesy moich polskich kolegów w zakresie wykonywania planów państwowych, rozwoju przedsiębiorstw itp. Niezwykłą przyjemność sprawiło mi stwierdzenie, że w polskim przemyśle włókienniczym jest niemało przodujących ludzi, którzy dzięki wykorzystaniu doświadczeń nowatorów radzieckich osiągają wysokie wskaźniki wydajności pracy.

W roku ubiegłym kombinat opanował produkcję gęstych, elastycznych tkanin, rozpoczął produkcję tkanin dekoracyjnych, po raz pierwszy wypuścił wyroby tiulowe i firankowe.

Uchwała Partii Komunistycznej i rządu radzieckiego o znacznym podniesieniu produkcji towarów powszechnego spożycia wywołała w całej załodze nową falę współzawodnictwa pracy. W pierwszym kwartale roku bieżącego kombinat wyprodukował ponad plan przeszło 6 ton przędzy i około jednego miliona metrów tkanin surowych i gotowych. W tym samym czasie zaoszczędzono około 2 ton bawełny i ponad 18 ton przędzy. Od początku roku opracowano 59 nowych rysunków tkanin gotowych, znacznie zwiększyła się produkcja tkanin satynowych, tkanin elastycznych oraz tkanin wyrabianych z surowca zawierającego domieszkę sztucznego jedwabiu.

Doprowadzenie planu do każdego stanowiska roboczego sprzyja rozwojowi twórczej inicjatywy robotniczej i wzajemnej pomocy koleżeńskiej. Pracownicy majstrów przędzalni i tkalni wnieśli np. szereg pomysłów zmierzających do przedłużenia okresu używania materiałów pomocniczych, do zwiększenia produkcji na jednostkę wyposażenia maszynowego, do zaoszczędzenia energii cieplnej i wiele innych.

Pracownicy naszego kombinatu dążą do tego, aby jeszcze więcej podnieść jakość produkcji i dać narodowi radzieckiemu możliwie najwięcej pięknych i wysokogatunkowych tkanin. (f)

Zapoznając się z nowymi mieszkaniem robotników, klubami, przedszkolami i żłobkami, widziałem jak ogromną troskę przejawia Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Rząd Polski na odcinku kulturalno-bytowych potrzeb robotników.

Zwiedzając polskie przedsiębiorstwa, wiele opowiadałem o moim przedsiębiorstwie — „Trehgornaja Manufaktura“ im. Dzierżyńskiego. Lecz od mojego wyjazdu z Polski minęło już przeszło siedem miesięcy. W tym czasie w naszym kombinacie nastąpiły już znaczne zmiany. Przedterminowo wykonany został plan 1953 roku. W socjalistycznym współzawodnictwie pracy z okazji Święta 1 Maja załoga kombinatu osiągnęła dobre wskaźniki, zarówno w zakresie wykonania planu, jak i jakości produkcji. Opanowano produkcję nowych tkanin firankowo-tiulowych, dekoracyjnych i innych. Zwiększono produkcję tkanin elastycznych oraz tkanin ze sztucznego jedwabiu.

Również kierowana przeze mnie brygada tkaczy osiągnęła wysokie wskaźniki pracy. Tkaczki Ziabrinowa Maria i Kuzniecowa Raisa, które obsługują po 12 maszyn, wykonują plan w 110—112 proc. wydając produkcję najwyższej jakości.

Na zakończenie polskim przyjaciołom chciałbym przekazać życzenia, aby dziesiąta rocznica odrodzenia Polski Ludowej znamieną była nowymi sukcesami na wszystkich odcinkach budownictwa gospodarczego i kulturalnego oraz aby rosła i krzepła nienaruszalna przyjaźń między bratnimi narodami Związku Radzieckiego i narodem pol-

R. Arbatskij

zastępca majstra tkackiej fabryki
„Trehgornaja Manufaktura“

Dyrektywy VI Zjazdu KPB i zadania elektryfikacji kraju

CENTRALNYM zadaniem wysuniętym przez V Zjazd Komunistycznej Partii Bułgarii była budowa podstaw socjalizmu, a więc przeprowadzenie uprzemysłowienia i elektryfikacji kraju oraz uspołdzielczenia i mechanizacji rolnictwa. VI Zjazd KPB podsumował historyczne zwycięstwa osiągnięte pod kierownictwem partii przez naród bułgarski w budownictwie socjalizmu oraz nakreślił perspektywy dalszego rozwoju gospodarki narodowej, przywiązując szczególną wagę do sprawy elektryfikacji kraju. *)

Produkcja energii elektrycznej w 1953 roku była 5,8 razy większa niż w 1939 roku i 2,8 razy większa niż w 1948 roku. Przeciętny przyrost roczny energii elektrycznej w latach 1946—1951 wynosił około 36%, a w 1952 roku osiągnął 40%. Przyrost ten był jednym z najwyższych w Europie. Ilość energii elektrycznej przypadająca na głowę ludności pod koniec 1952 roku była prawie 5-krotnie większa niż w 1939 roku.

Dzięki nowym, doskonale wyposażonym elektrowniom ciepłym, zmniejszyło się zużycie paliwa niezbędnego dla wyprodukowania jednego kWh energii elektrycznej. W 1952 roku zużyto o 28% mniej paliwa niż w 1949 roku, zaoszczędzono ponad 200 tys. wysokokalorycznego węgla.

Wykonanie planu produkcji energii elektrycznej w okresie do 1952 roku przyczyniło się do wykonania pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej w cztery lata.

W latach pierwszej pięcioletki wybudowano liczne elektrownie ciepłe i wodne: im. Wyłko Czerwenkowa, im. Stalina, „Dimitrowo“, „Asenica—I“, „Widima“, „Tyża“, „Beli Izwor“. Rozbudowano elektrownie „Respublika“ i „Wycza“. Wyposażono zbiorniki wodne im. Wasyla Kolarowa i „Kalin“. Budowa i montaż wszystkich tych obiektów stały się możliwe dzięki pomocy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Przy budowach tych wyrosły liczne kadry budowlanych i monterów, które następnie już samodzielnie montowały elektrownie wodne „Kitka“, „Asenica-II“, „Klisura“ i inne.

W okresie pierwszej pięcioletki powstał w zasadzie jednolity systemat energetyczny. Po raz pierwszy zbudowana została linia wysokiego napięcia (110 tys. volt). Poza jednolitym systematem energetycznym znalazły się tylko niektóre poszczególne rejony.

W zabezpieczeniu rozwoju elektryfikacji duże znaczenie posiada równoczesny wzrost produkcji przemysłu elektrotechnicznego, który do 9 września 1944 roku w Bułgarii nie istniał. Produkcja przemysłu elektrotechnicznego pod koniec 1952 roku wzrosła 8,3-krotnie w porównaniu z 1948 rokiem.

Jakkolwiek w pierwszej pięcioletce plan produkcji energii elektrycznej z końcem 1952 roku

został przekroczony a przemysł elektrotechniczny odniósł również poważne sukcesy, to jednak budowa mocy energetycznej pozostała jeszcze w tyle. Rozbudowa zakładów i całego przemysłu wyprzedziła rozbudowę mocy energetycznej. Zapotrzebowanie na energię elektryczną zwiększyło się nie tylko ze strony przemysłu. Energia elektryczna znalazła zastosowanie również w rolnictwie. Elektryczność zaczęła odgrywać coraz większą rolę w warunkach bytowych ludności. Przedterminowe wykonanie pierwszej pięcioletki zwiększyło dysproporcję między produkcją energii elektrycznej a zapotrzebowaniem na nią.

Uwzględniając ten fakt, jak i rozwój całej ekonomiki w drugiej pięcioletce, dyrektywy VI Zjazdu KPB wytyczyły znaczne wzmożenie tempa budowy mocy energetycznej. Brak zgodności między produkcją energii elektrycznej a zapotrzebowaniem na nią będzie zlikwidowany. Przewiduje się wybudowanie w ciągu drugiej pięcioletki 430 tys. kW nowej mocy energetycznej, tzn. 2,6 razy więcej niż wybudowano w ciągu pierwszej pięcioletki oraz 3,5 razy więcej niż w ciągu całego 66-letniego panowania burżuazji.

W latach drugiej pięcioletki powinny być oddane do użytku następujące elektrownie wodne: „Pasarel“, „Kokaliane“, „Stara Zagora“, „Beli Iskr“, „Petrochan“, „Studen Kladenec“ oraz szereg innych mniejszych elektrowni wodnych i ciepłych. Moc produkcyjna elektrowni ciepłej im. Wyłko Czerwenkowa zwiększy się o 25 tys., a im. Stalina — o 50 tys. kW.

Drugi plan pięcioletni będzie przewidywał zakończenie rozbudowy jednolitego systematu energetycznego. Wybudowane zostanie około 2 000 km linii wysokiego napięcia. W ciągu pięciolecia przewiduje się poprawę zaopatrzenia w energię elektryczną poprzez zwiększenie jej produkcji o 100%.

W celu zrealizowania tych wszystkich zamierzeń plan pięcioletni przewiduje zwiększenie nakładów inwestycyjnych na elektryfikację o przeszło 87% w porównaniu z pierwszą pięcioletką. Równocześnie produkcja przemysłu elektrotechnicznego zwiększy się 2,6-krotnie.

Najpotężniejszym obiektem elektryfikacyjnym drugiej pięcioletki będzie zespół zbiorników wodnych im. W. Kolarowa. By go wybudować, trzeba będzie wydobyć 2 mln m³ przeważnie kamienistego gruntu. Na budowę tuneli, kanałów, elektrowni i innych urządzeń trzeba będzie ułożyć ponad 400 tys. m³ betonu o właściwościach hydrotechnicznych oraz 500 tys. m² innego spoiwa.

Drugim co do wielkości obiektem, który jest w budowie i którego budowa zakończona zostanie w toku drugiej pięcioletki, jest zbiornik wodny i elektrownia wodna „Studen Kladenec“ o mocy produkcyjnej 60 tys. kW. Zbiornik ten pomieści setki tysięcy m³ wody. W celu wybudowania zbiornika będzie trzeba wydobyć 400 tys. m³ przeważnie kamienistego gruntu i ułożyć 430 tys. m³ betonu.

*) Tłumaczenie artykułu opublikowanego w czasopiśmie „Nowa Bułgaria“, nr 8 z 1954 roku.

Zadania postawione w dyrektywach VI Zjazdu KPB dotyczących drugiego pięcioletniego planu rozwoju Bułgarskiej Republiki Ludowej w zakresie elektryfikacji, są zaiste ogromne. Zadania te wymagają od tysięcy inżynierów i techników, od dziesiątków tysięcy robotników wielkiego wysiłku

WYKONANIE NARODOWEGO PLANU GOSPODARCZEGO NRD W I KWARTALE 1954 ROKU

WYKONANIE planu narodowo-gospodarczego NRD w pierwszym kwartale 1954 roku świadczy o postępie rozwoju gospodarki narodowej, z drugiej zaś strony dowodzi niedostatecznej jeszcze mobilizacji przedsiębiorstw na odcinku wykonawstwa planów produkcyjnych. Plan globalnej produkcji przemysłowej został wykonany w 97%. Stanowi to wzrost o 11% w stosunku do I kwartału ub. roku.

Przy przekroczeniu zadań planowych przemysłu ciężkiego (101%), plan przemysłu budowy maszyn został wykonany w 97,3%, przemysłu lekkiego w 98,4%, a przemysłu spożywczego w 97,8%.

W licznych ważnych wyrobach przemysłowych, jak węgiel, stal, koncentraty ołowiu i miedzi, wyroby walcowane z metali nieżelaznych, dźwigi, turbiny parowe, penicylina, jedwab sztuczny — zadania planowe zostały przekroczone. W innych natomiast artykułach, jak węgiel brunatny, maszyny rolnicze, lodówki domowe, garnki emaliowane i aluminiowe, meble, konserwy rybne, bielizna, aparaty fotograficzne — zadania planowe nie zostały wykonane, mimo że nastąpił wzrost ich produkcji w porównaniu z I kwartałem 1953.

Niewykonanie planu w niektórych ważnych pozycjach należy tłumaczyć zbyt małą troską i opieką ze strony aparatu państwowego, który nie zdołał należycie upowszechnić metod pracy dobrze zorganizowanych przedsiębiorstw a organa związkowe i kierownicy poszczególnych zakładów za małą wagę przykładali do znaczenia narad produkcyjnych, które w dużej mierze wpływają na wykonanie planu.

W przemyśle maszynowym nie podjęto w wielu zakładach produkcji artykułów masowego spożycia, w odlewniach poważnie wzrosła ilość braków, ponadto niewłaściwie zorganizowano współpracę między odlewniami, kuźniami i zakładami dalszej obróbki, co spowodowało zakłócenie produkcji tych zakładów.

Przemysł lekki nie osiągnął planowanych zamierzeń pod względem jakości i estetyki produkowanych wyrobów, szczególnie w zakresie obuwia i odzieży wiosennej. Przemysł spożywczy osiągnął w porównaniu z I kwartałem 1953 roku znaczną poprawę jakości wielu artykułów.

W porównaniu z I kwartałem 1953 roku przeciętne wynagrodzenie pracowników produkcyjnych w przemyśle wzrosło o 8,6%, podczas gdy wzrost wydajności pracy wyniósł w tym okresie 5,9%; z tego też względu stoją przed kierownictwem przedsiębiorstw poważne zadania walki z przestojami, właściwego ustawienia służb zaopatrzenia, lepszej organizacji przedsiębiorstw, co zapew-

na odcinku prac elektryfikacyjnych. Budowa nowych mocy energetycznych stworzy bazę, która stanie się podstawą dalszego rozwoju przemysłu i rolnictwa w Bułgarii. Baza ta zapewni dalszy wzrost materialnego i kulturalnego poziomu życia społeczeństwa bułgarskiego. (hs)

ni wykonanie planów obniżki kosztów własnych i akumulacji.

Jeżeli chodzi o rolnictwo, to w I kwartale zostały zorganizowane dalsze 463 spółdzielnie produkcyjne. Przygotowanie do siewów wiosennych było lepsze niż w roku ubiegłym. Zaopatrzenie gospodarstw w nawozy sztuczne wzrosło od 109 do 140% w zależności od ich gatunków. Wyposażenie ośrodków maszynowo-traktorowych wzrosło w I kwartale o dalsze 1006 traktorów i setki nowych maszyn rolniczych. Ośrodki te nie zostały jednak dostatecznie zaopatrzone w części zamienne do maszyn. Plan siewów wiosennych z uwagi na długotrwałą zimę został wykonany w 75%. Nie osiągnięto zaplanowanej podwyżki pogłowia bydła i trzody chlewnej.

Niewykonanie planowych zamierzeń w przemyśle odbiło się ujemnie na wykonaniu planu obrotu towarowego, aczkolwiek w porównaniu z I kwartałem 1953 r. zaopatrzenie ludności znacznie wzrosło osiągając przykładowo w zakresie mięsa i przetworów mięsnych — 117%, ryb i przetworów rybnych — 156%, tłuszczów jadalnych — 164%, bielizny — 118%, trykotaży — 131% itd.

W zakresie handlu zagranicznego obroty globalne w związku z odpadnięciem reparacji wzrosły o 28% w porównaniu z wynikami I kwartału 1953, w tym obroty z krajami demokracji ludowej o 23 proc., a z krajami kapitalistycznymi o 42 proc.

Zwiększenie wewnętrznego obrotu towarowego wpłynęło na zwiększenie zadań transportu. W stosunku do I kwartału 1953 r. kolejowe przewozy towarów zwiększyły się o 7%, a samochodowe o 20%. Plan przewozów kolejowych wykonano jednak tylko w 96% w wyniku niedostatecznego wykorzystania wagonów. Plan usług telekomunikacyjnych został wykonany w 102%.

Należy stwierdzić, że mimo wielu jeszcze niedociągnięć organizacyjnych, gospodarka NRD w porównaniu z I kwartałem 1953 r. osiągnęła wyższy poziom. Szczególnie ma to miejsce na odcinku zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Produkcja ich znacznie wzrosła, jak np. maszyn do szycia o 84%, garnków o 46%, zegarków o 28%, dywanów o 59%, obuwia skórzanego o 22% itp. Do osiągnięcia tej produkcji przyczyniły się niewątpliwie zobowiązania ludzi pracy w związku z IV Zjazdem Socjalistycznej Partii Jedności.

Osiągnięcia, a z drugiej strony krytyczny stosunek do stwierdzonych braków i niedociągnięć oraz napięta walka o plan pozwalają sądzić, że zaległości produkcyjne zostaną usunięte w następnych kwartałach planu gospodarczego NRD na rok 1954. (em)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Sytuacja mas pracujących w Niemczech zachodnich

JEST RZECZĄ powszechnie znaną, że restytuowane w Niemczech zachodnich monopole osiągają niebywałych rozmiarów zyski. Są one tak wysokie, iż nawet znaczne inwestycje realizowane w przemyśle zbrojeniowym mogą być finansowane z bieżących dochodów przedsiębiorstw monopolistycznych. Fakt ten daje poglądowy obraz ogromu wartości dodatkowej, jaką zachodnio-niemiecki kapitał monopolistyczny wyciska z klasy robotniczej, daje obraz wysokiej stopy wyzysku, u którego podstaw leży słynny „cud gospodarczy”, przypisywany bońskiemu ministrowi do spraw gospodarczych, Erhardowi.

W ostatnich latach imperialiści zachodnio-niemieccy postawili sobie za zadanie osiągnięcie znacznego wzrostu wydajności pracy robotników bez dodatkowego nakładu środków. Zamiast udoskonalania procesów technologicznych, zamiast wprowadzania postępu technicznego, zamiast inwestowania nowoczesnych maszyn i urządzeń przyczyniających się do wzrostu wydajności pracy przy jednoczesnym ulżeniu ciężkiemu trudowi robotnika — żądają oni coraz większej intensyfikacji pracy. Naśladując wzory hitlerowskie, monopole powołały do życia kilkanaście organizacji i instytucji, które zajmują się tzw. racjonalizacją pracy, w rzeczywistości zaś instytucje te opracowują najdoskonalsze „metody wyciskania potu z robotnika”.

Wynikiem tych prac nad „racjonalizacją” jest osiągnięcie wzrostu globalnej produkcji przemysłu w okresie od 1950 do 1953 roku o 55% przy jednoczesnym zwiększeniu zatrudnienia tylko o około 20%, przy czym wydajność pracy na jedną roboczogodzinę podniosła się w tym samym czasie o przeszło 20%. Wskaźnik intensyfikacji pracy nie we wszystkich gałęziach przemysłu jest jednakowy. Najwyższą intensyfikację osiągnięto w przemyśle ciężkim, którego produkcja przeznaczona jest przede wszystkim na cele zbrojeniowe. Tak np. odpowiedni wskaźnik podniósł się w tym okresie w przemyśle naftowym o 53%, w przemyśle metali nieżelaznych o 34%, w przemyśle motoryzacyjnym o 31%, podczas gdy w przemyśle skórzanym wzrost ten wyniósł 6%.

Wszystko to dzieje się pod hasłem „tańszej i szybszej produkcji”, jednakże bez inwestycji mających na celu zmechanizowanie, unowocześnienie i udoskonalenie procesów produkcyjnych. Stwierdzają to zresztą fachowe czasopisma zachodnio-niemieckie, z których wynika, że np. w przemyśle włókienniczym 70 — 80% maszyn produkcyjnych pracuje już ponad 50 lat i że żadnych uwagi godnych inwestycji w przemyśle tym się nie przeprowadza.

Jednym z bezpośrednich skutków niebywałej intensyfikacji pracy jest z roku na rok rosnąca liczba wypadków przy pracy. Podczas gdy w roku 1950 ilość zarejestrowanych przez związki zawodowe wypadków wynosiła 879 tysięcy, w roku 1953 wzrosła ona do ponad 1 232 tysięcy, przy czym

ilość wypadków w przeliczeniu na 1000 robotników podniosła się z 85,9 w roku 1950 do 105 w roku 1953. W analogiczny sposób podniosła się liczba zarejestrowanych chorób zawodowych: w 1950 roku wynosiła ona 35 tysięcy, a w roku 1953 przekroczyła liczbę 53 tysięcy. Stan ten jeszcze jaskrawiej charakteryzują liczby statystyczne z górnictwa węglowego, gdzie wskaźnik absencji robotników wskutek choroby i wypadków przy pracy, obliczony na 100 robotników, podniósł się z 7,76 w roku 1950 do 8,51 w roku 1953. Mimo że intensyfikacja pracy w przemyśle stała się przyczyną czasowej niezdolności do pracy, chorób zawodowych, kalectwa i śmierci wielu tysięcy robotników — rząd boński ośmielił się zużyć w 1953 roku z wpływów funduszu ubezpieczeń społecznych 555 mln marek na inne cele, co siłą rzeczy doprowadziło do obniżenia poziomu świadczeń instytucji socjalnych.

Nie bacząc na to, że intensyfikacja pracy robotniczej przyczyniła się do znacznego wzrostu produkcji, w którego wyniku kapitaliści osiągnęli ogromne zyski — nic nie uczyniono dla podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Realne zarobki robotników w Niemczech zachodnich są obecnie o 30% niższe od zarobków przedwojennych, a dochody 70% ogółu robotników kształtują się znacznie poniżej minimum egzystencji, przy czym do statystyki tej nie włączono niższych urzędników, których warunki życiowe są opłakane. W szacunku tym nie wzięto również pod uwagę wielu tysięcy rencistów, bezrobotnych, ludzi korzystających z opieki społecznej, ofiar wojny itp., którzy stale cierpią głód i nędzę. Nawet płace nominalne, które w latach ubiegłych miały tendencję wzrastającą, uległy w połowie ubiegłego roku zahamowaniu a nawet dość wydatnie się obniżyły. Przeciętna stawka godzinowa wynosiła dla całego przemysłu w I kwartale 1953 roku 1,59 marek, w II kwartale — 1,66 marek, w III kwartale już tylko 1,65 marek, a w IV kwartale obniżyła się do 1,58 marek. Jeśli do tego dodać, że w wielu gałęziach przemysłu część robotników nie pracuje przez cały tydzień roboczy — to łatwo dojść do wniosku, że sytuacja robotników nawet pod względem nominalnych zarobków znacznie się pogorszyła. Stan ten charakteryzują zresztą cyfry globalne, z których wynika, że obrót przemysłu zachodnio-niemieckiego podniósł się z 9,8 mld marek w styczniu 1953 roku do 11,7 mld marek w październiku 1953 roku, czyli o 20% a jednocześnie udział funduszu płac robotniczych w tym obrocie obniżył się z 13,9% w I kwartale do 13,5% w październiku 1953 roku.

Podobnie jak obroty przemysłu, których wzrost był niepomniernie wyższy od zarobków robotniczych, kształtują się w Niemczech zachodnich obciążenia podatkowe. Już w 1951 roku 69% wszystkich wpływów podatkowych stanowiły podatki powszechne, jak podatek od wynagrodzeń, podatek obrotowy, podatek od konsumpcji, cła ochronne itp., przy czym wszystkie wpływy podat-

kowe stanowiły równowartość 31% dochodu narodowego, co w porównaniu z 25%-owym udziałem wpływów podatkowych w dochodzie narodowym w roku 1936 i 9%-owym udziałem w okresie sprzed pierwszej wojny światowej dowodzi niebywałego zaciśnięcia śruby podatkowej. Od 1951 roku sytuacja na tym odcinku uległa dalszemu zaostrzeniu. Wpływy z podatków masowych znacznie podniosły się w końcu ubiegłego roku w porównaniu z I kwartałem tego roku, a jeszcze więcej w porównaniu z rokiem 1952. Zapowiedziana w marcu br. przez bońskiego ministra finansów Scheaffera reforma podatkowa przewiduje 25%-ową obniżkę podatków od dochodów spółek akcyjnych, co jest dalszym uprzywilejowaniem wielkich monopolów. Obniżkę tę zrównoważyć ma 50%-owa podwyżka podatku obrotowego, która swym ciężarem spadnie na barki ludności pracującej, przy czym na wypadek „potrzeby narodowej” rząd będzie miał prawo wprowadzać dodatkowe podwyżki do podatków masowych.

Dodatkowym obciążeniem mas pracujących są wyjątkowo wysokie czynsze za mieszkania w Niemczech zachodnich. W wielu wypadkach komorne sięga 20—25% zarobków robotniczych, przy czym brak mieszkań jest po prostu katastrofalny. Paradoksalność sytuacji mieszkaniowej charakteryzuje np. fakt niemożności znalezienia amatorów na 900 nowowyprowadzonych mieszkań we Frankfurcie n/Menem ze względu na wysoki czynsz i to w tym samym czasie, kiedy w mieście tym zarejestrowano 55 tys. zgłoszeń ludzi poszukujących mieszkań. Projekty rządu bońskiego idą w kierunku dalszej podwyżki komornego, które w najbliższym czasie będzie prawdopodobnie o 50% wyższe. Lekceważenie potrzeb mieszkaniowych świata pracy ilustruje fakt, że uchwalona kwota 500 mln marek na popieranie budownictwa mieszkaniowego wstawiona została do budżetu nadzwyczajnego, którego pokrycie wpływami budżetowymi nie ma żadnych szans powodzenia.

Niewesoło przedstawia się również sprawa bytu robotniczego, jeśli chodzi o koszty utrzymania. Jakkolwiek oficjalna statystyka zachodnio-niemiecka twierdzi, że koszty utrzymania obniżyły się o 2% w czasie od stycznia do listopada 1953 roku, wskaźniki cen detalicznych na poszczególne artykuły spożywcze świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Tak np. cena chleba podniosła się w tym czasie z 0,69 marek do 0,70 marek, cena mięsa wieprzowego z 4,70 marek do 5,17 marek, cena kiełbasy z 5,30 marek do 5,37 marek. W końcu ubiegłego roku podwyższone zostały również dość znacznie ceny kawy, kakao, czekolady, margaryny, mydła, jaj, węgla i szeregu innych artykułów przemysłowych.

Następstwem obniżenia stopy życiowej ludności zachodnio-niemieckiej jest poważny spadek obrotów towarowych wysokokalorycznymi produktami. Tak np. spożycie mleka znacznie spadło od roku 1950, a spożycie masła, które w pierwszym półroczu 1952 roku wynosiło jeszcze 157 tys. ton obniżyło się w pierwszym półroczu 1953 roku do 133 tys. ton — przy jednoczesnym wzroście spożycia margaryny.

Innym skutkiem ciężkiego położenia zachodnio-niemieckich mas pracujących jest stały wzrost zadłużenia tej warstwy ludności. Niezależnie od zadłużenia z tytułu sprzedaży ratalnej, którym dotknięta jest co czwarta rodzina, a w zagłębiu Ruhry nawet co druga — setki tysięcy rodzin robotniczych jest zadłużonych w sklepikach spożywczych, w których przez cały miesiąc pobiera się produkty na kredyt, aby spłacać go w dniu wypłaty.

Tzw. racjonalizacja, która pociągnęła za sobą wydatną intensyfikację pracy, jest przyczyną wzmagającej się w Niemczech Adenauera klęski bezrobocia, które mimo zwiększania się produkcji przemysłowej nie maleje, lecz stale wzrasta. Podczas gdy w 1948 roku Niemcy zachodnie liczyły według oficjalnej statystyki 600 tys. bezrobotnych, to w następnych latach liczba bezrobotnych wynosiła przeciętnie ponad 1 milion osób, a w lutym 1954 roku osiągnęła zgodnie z deklaracją rządu bońskiego 2 042 tys. osób, nie licząc 250 tys. bezrobotnych w Berlinie zachodnim. W rzeczywistości jednak oficjalne te dane trzeba uzupełnić liczącą przynajmniej 1 milion armią niezarejestrowanych bezrobotnych, którzy rekrutują się przede wszystkim spośród młodzieży, po raz pierwszy poszukującej pracy i z tego tytułu nie podlegającej rejestracji. Ilustracją ogromu klęski bezrobocia może służyć sytuacja w przemyśle włókienniczym i odzieżowym, gdzie na 866 tys. osób zatrudnionych 195 tysięcy robotników pozostaje bez pracy, a więc na 100 pracujących przypada 23 bezrobotnych. W całym przemyśle zachodnio-niemieckim przeciętna bezrobocia jest nieco niższa, jest jednak bardzo wysoka, albowiem na 8 zatrudnionych przypada 1 bezrobotny, a w Berlinie zachodnim co piąty robotnik pozostaje bez pracy.

Obraz położenia klasy robotniczej w Niemczech zachodnich nie byłby pełny, gdyby nie podać, że nie wszyscy bezrobotni korzystają z przysługujących im zasiłków. Na zarejestrowanych w październiku 1953 roku 964 tys. bezrobotnych tylko 292 tys. otrzymywało zasiłek dla bezrobotnych, 513 tys. korzystało z „pomocy społecznej”, a blisko 160 tys. zarejestrowanych bezrobotnych z żadnej pomocy nie korzystało.

Rosnące bezrobocie uderza w klasę robotniczą z dwóch stron. Z jednej strony od skutków bezrobocia cierpią niemal wszystkie rodziny robotnicze w Niemczech zachodnich, każda z nich jest bowiem nim dotknięta bezpośrednio lub pośrednio. Z drugiej zaś strony bezrobocie wpływa na obniżenie zarobków robotników pracujących i utrudnia walkę o poprawę warunków ekonomicznych klasy robotniczej.

Mimo to walka z monopolami zachodnio-niemieckimi trwa, czego dowodem jest coraz silniejsza fala strajków. Liczba ich w roku 1950 wynosiła 1344, w roku 1951 wzrosła do 1878, a w 1952 roku miało miejsce 2522 strajków. Świadczy to o rosnącym niezadowoleniu robotników, którzy na własnej skórze odczuwają reakcyjny charakter polityki gospodarczej rządu Adenauera. Skutki tej polityki są już dla wszystkich widoczne i walka o zmianę istniejącego stanu rzeczy, konsekwentnie prowadzona przez Komunistyczną Partię Niemiec, obejmuje coraz szersze kręgi świadomych robotników.

(f)

Penetracja kapitału amerykańskiego do Afryki Północnej

NIEDAWNY objazd Maroka, Algieru i Tunisu przez amerykańskiego admirała Fechtelera, dowodzącego siłami bloku atlantyckiego w strefie południowo-europejskiej, obudził na nowo w kolonizatorskich kołach francuskich obawy co do losów Afryki Północnej, w której Amerykanie usadawiają się coraz mocniej.

Już w 1942 roku, kiedy nastąpiło lądowanie wojsk amerykańskich w Casablanca, dla nikogo nie było tajemnicą, że na krótko przed tym wielu amerykańskich byznesmenów zamieniło ubiór cywilny na zielony uniform armii USA.

Trzy kraje Afryki Północnej — Maroko, Algier i Tunis — których zaludnienie przekracza 22 mln, a bogactwa naturalne są poważne, już wtedy stanowiły przedmiot pożądań amerykańskich imperialistów. Korzystając z ciężkiego położenia Francji USA od razu zapoczątkowały systematyczną penetrację tych krajów. Udział amerykańskiego eksportu do północno-afrykańskich francuskich kolonii, który w 1938 roku wynosił nie więcej niż 7%, podniósł się do 35% w 1945 roku.

Po wojnie francuski eksport do Północnej Afryki zaczął się zwiększać, a amerykański handel — kurczyć. Francuscy eksporterzy nie chcieli zrezygnować ze swoich tradycyjnych rynków zbytu, a rząd francuski przyszedł im z pomocą ograniczając kredyty dolarowe dla przedsiębiorstw importowych, które nie otrzymując dolarów musiały ograniczyć swoje zakupy towarów amerykańskich.

Wówczas USA nie odstępując od swych planów ekspansjonistycznych i wykorzystując plan Marshalla wymusiły od rządu francuskiego zgodę na inwestowanie kapitałów amerykańskich w przedsiębiorstwach zajmujących się wydobywaniem strategicznych surowców. Inwestycje amerykańskie były dwóch rodzajów. Przede wszystkim były one oparte na kredytach udzielonych w ramach planu Marshalla, a następnie — inwestycje prywatne.

Wykorzystując swoje uprzywilejowane położenie monopole amerykańskie zalały Północną Afrykę swoimi zaufanymi ludźmi. Stworzono szereg „grup badawczych“, w skład których weszli m. in. przedstawiciele wielkich banków, amerykańskich i francuskich. Do Maroka, Algieru i Tunisu przybyły amerykańskie misje ekspertów do spraw górnictwa, których zadanie polegało na ocenie możliwości wydobywania różnych materiałów strategicznych. Tylko jedna z tych misji w Algierze otrzymała kredyty w wysokości 1,14 mln dol. na studia i zaprojektowanie robót.

Dokładna suma amerykańskich prywatnych inwestycji Północnej Afryce nie jest znana. Monopole skrzętnie ukrywają te dane. Maskują one swoje kapitały zakładając towarzystwa miejscowe, na które wywierają wpływ za pośrednictwem osób podstawionych. Nie wszystko jednak daje się ukryć i dlatego można przytoczyć szereg konkretnych przykładów ekspansji monopoli amerykańskich w Afryce Północnej.

W „Société Nord Africaine de Pétrole“ amerykański koncern „Gulf Oil“ ma 65% udziałów, a francuska kompania naftowa — tylko 35%.

W towarzystwach wydobywania ołowiu i cynku — „Société Nord Africaine de Plomb“ i „Société Algérienne du Zinc“ — Amerykanie mają 49% akcji. Do kompanii „Société Marocaine Ouest Europe — Atlantique“ amerykańskie monopole „Standart Oil“ i „Société Acron - Maroc“ weszły jeszcze w 1948 roku itd.

Amerykańscy byznesmeni kontrolują także w znacznym stopniu wydobywanie manganu, kobaltu, molibdenu i innych surowców o strategicznym znaczeniu.

W zakresie handlu przez zawarcie umowy o taryfach celnych, podpisanej w Hawannie w 1947 r., USA uczyniły wyłom we francuskich ograniczeniach celnych, zniesionych podczas wojny i wznowionych po wojnie. Umożliwiło to przy oparciu o plan Marshalla znaczne zwiększenie eksportu amerykańskiego do Północnej Afryki. Taka np. „American Trade Association“ w Casablanca stanowi swojego rodzaju państwo w państwie. Amerykańscy kupcy należący do tego zjednoczenia wyrzucają masowo na rynek marokański nylony, koszule, chusteczki, torebki damskie, obuwie, noże, lampy elektryczne, maszyny do pisania, sprzęt kuchenny, lodownie, wentylatory, samochody turystyczne itd. Krajowi, który produkuje tytoń, narzucają nawet tytoń z Wirginii.

Zagarnianie Maroka odbywa się nie tylko w drodze ekonomicznej. Jeżeli z Casablanca udać się na północ wzdłuż brzegu Atlantyku, to nieomal na każdym kroku będzie się spotykało amerykańskie ciężarówki z amerykańskich baz wojennych, lotniczych i morskich, rozmieszczonych na całej rozciągłości wybrzeża atlantyckiego aż do algierskiej granicy. Kontyngent wojsk amerykańskich, znajdujący się obecnie w Maroku, wynosi ponad 25 tys. ludzi. Mieszcza się oni w obszernych obozach, nad którymi powiewają amerykańskie flagi. Amerykańskie lotniska i bazy morskie w Maroku są chronione przez wojska amerykańskie i wyżsi oficerowie francuscy nie mają do nich prawa wstępu, mogą je jedynie zwiedzać za specjalnymi przepustkami wydawanymi przez amerykańskie dowództwo.

Oczywiście USA nie mogłyby sobie zapewnić takiej pozycji w Północnej Afryce, gdyby francuskie rządy znajdujące się u władzy od momentu realizacji planu Marshalla nie kapitulowały przed amerykańskimi żądaniami. Ze strachu przed ruchem narodowo-wyzwoleńczym ludności arabskiej francuscy kolonizatorzy zawarli z amerykańskimi imperialistami swojego rodzaju sojusz mający na celu złamanie z pomocą amerykańską ruchu narodowo-wyzwoleńczego Północnej Afryki. Amerykańscy zaś imperialiści widząc słabość francuskich kolonizatorów i przedstawiając siebie za przeciwników kolonializmu dążą do zamiany jarzma francuskiego na władzę dolara i opanowania. Jest to jednak rachunek bez gospodarza, który Afryki Północnej przez kapitał amerykański.

Jest to jednak rachunek bez gospodarza, który ma dość wszelkiej polityki kolonialnej i nie po to walczy z kolonizatorami francuskimi, ażeby jedno jarzmo zamienić na drugie. (af)

Ekonomia Japonii w obliczu kryzysu

ZADNEMU z krajów kapitalistycznych „pomoc” amerykańska nie wyszła na dobre. Przykładem efektywności tej „pomocy” może służyć również Japonia, która ze względu na swoje położenie strategiczne korzystała i korzysta z większej „pomocy” amerykańskiej niż wiele innych krajów kapitalistycznych. W burżuazyjnej prasie angielskiej pełno ostatnio notatek i artykułów o trudnościach gospodarczych i politycznych Japonii. Londyński „Times” pisze wyraźnie o kryzysie ekonomicznym Japonii, a organ angielskich kół finansowych „Financial Times” zamieścił między innymi wywiad swojego tokijskiego korespondenta z przewodniczącym japońskiej izby deputowanych, Kojiro Tsutsumi, który oświadczył, iż obecne trudności ekonomiczne Japonii są największe od 1868 roku, kiedy to Japonia została zmuszona do otwarcia swoich rynków dla imperialistów europejskich i amerykańskich. Tak samo japoński minister handlu międzynarodowego i przemysłu, Kiichi Aichi, stwierdził, iż obecna sytuacja gospodarcza Japonii nie może być porównana z niczym, co kraj ten przeżył w przeszłości. A przecież według danych opublikowanych w „Times’ie” Japonia w okresie całej okupacji otrzymała sukcesywnie od rządu amerykańskiego 2,1 mld dol. tytułem pożyczek, 2,5 mld dol. tytułem zapłaty za towary i usługi świadczone podczas wojny koreańskiej i ponadto uzyskuje około miliona dolarów dziennie z wpływów od żołnierzy amerykańskich bądź stacjonujących w Japonii, bądź przybywających tu z Korei na urlop.

Toteż koła rządowe japońskie rozwinęły szeroką kampanię propagandową mającą na celu udowodnienie, że wojenna „pomoc” amerykańska jest nieodzowną do uzdrowienia japońskiej ekonomiki. Np. wybitny przedstawiciel koncernów japońskich byłby minister handlu i przemysłu, Takahashi, oświadczył, że japońska ekonomika może zachować jaką taką równowagę tylko w następstwie specjalnych (wojennych) zamówień i że ich zmniejszenie wpłynie fatalnie na całą strukturę ekonomiczną kraju. Podobną również opinię wyraził prezydent USA w końcu 1953 roku mówiąc, iż w miarę zanikania źródła dochodów w postaci wojennych zamówień Japonia znajdzie się w obliczu kryzysu.

Wszystkie oświadczenia tego rodzaju wykazują wysiłki kół kapitalistycznych Japonii zmierzające do przedstawienia przyczyny narastania trudności ekonomicznych w kraju za środek do pokonania tych trudności. Bezpodstawność przytoczonych twierdzeń występuje od razu, przy pobieżnym nawet zaznajomieniu się z faktami.

Wprawdzie wojenne zamówienia wpłynęły na pewne ożywienie produkcji w przemysłach związanych z zaspokojeniem potrzeb wojennych, to jest w przemyśle metalurgicznym, chemicznym, energetycznym itp., ale poziom produkcji w przemysłach pracujących na potrzeby ludności cywilnej pozostawał w dalszym ciągu niski nie osiągając częstokroć poziomu przedwojennego. W 1953 roku produkcja tkanin bawełnianych stanowiła tylko 56% poziomu przedwojennego, tkanin jedwabnych — 50%, wyrobów skórzanych — 87% itd.

Przedsiębiorstwa tych gałęzi przemysłu znajdują się ciągle pod groźbą bankructwa ze względu na brak środków finansowych i surowca oraz z powodu trudności zbytu. Tylko w 1952 roku zamknięto przeszło 2 tys. przedsiębiorstw tekstylnych, czyli dwa i pół razy więcej niż w roku poprzednim. W ciągu zaś 1953 roku trudności ekonomiczne znacznie się zwiększyły. Organ japońskich monopolii „Oriental Economist” musiał przyznać, że japońska ekonomika przechodzi obecnie „wszechstronną depresję”, a „Nippon Times”, będący nieoficjalnym organem japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, stwierdził, że wojenny boom, spowodowany amerykańską agresją, nie skompensował Japonii braku normalnych stosunków handlowych i że japoński przemysł przechodzi w dalszym ciągu poważne trudności, które budzą trwogę w kołach handlowo-przemysłowych Japonii.

Odbiciem rzeczywistego stanu rzeczy jest przede wszystkim deficyt handlu zagranicznego, bezrobocie i obniżanie się stopy życiowej ludności. Saldo ujemne bilansu handlowego w ciągu ostatnich czterech lat wzrosło blisko 10-krotnie podnosząc się ze 154 mln dol. w 1950 r. do 1136 mln dol. w 1953 roku, czyli prawie zrównało się pod względem wartości z całością eksportu, który wyniósł 1 156 mln dol. w tym samym roku.

Co się tyczy bezrobocia, to według oficjalnych danych w 1952 roku liczono w Japonii 8,6 mln częściowo lub całkiem bezrobotnych, a w 1953 roku liczba ta wzrosła o dalszych 30% przekraczając 11 mln osób.

Nędzy ludności japońskiej nawet nie próbuje negować wspomniany już „Oriental Economist” pisząc: „Bardzo nieprzyjemnie jest przyznać, że poziom życia w Japonii, który — ogólnie biorąc — nie osiągnął jeszcze poziomu przedwojennego (1934—1936), obniża się”.

Wartość yena ciągle spada. Kurs rządowy ustalony przez władze okupacyjne w kwietniu 1949 roku wynosi 360 yenów za dolara, ale faktyczna siła nabywcza yena jest znacznie niższa i kształtuje się na poziomie około 600 yenów za dolara. Według ministra finansów, Ogasawary, ceny w Japonii od początku wojny koreańskiej poszły w górę o 56%. Obniża to jeszcze bardziej nikłe zarobki robotnika japońskiego, zwiększa nędzę szerokich mas ludności japońskiej.

Pomimo niskich płac roboczych wiele gałęzi przemysłu japońskiego nie może bez subsydiów rządowych konkurować z przemysłem europejskim. Jako przykład typowy „Times” przytacza koszty budowy tankowca o pojemności 20 tys. ton. Otóż koszty budowy jednej tony tankowca na stocznjach japońskich wynoszą od 175 do 180 dol., a w Anglii i Niemczech zachodnich od 160 do 165 dol. Na wyższe koszty produkcji wpływają przestarzałe urządzenia, wysoki koszt płyt stalowych importowanych z USA oraz wysokie koszty finansowania budowy przez banki, które zwykle udzielają kredytu w wysokości 50 do 70% kosztów budowy. Nic też dziwnego, że londyński „Times”, mogący pozwolić sobie na większą szczerłość niż pisma japońskie, napisał wręcz, że

amerykańska „pomoc“ była czynnikiem demoralizującym i osłabiającym życie gospodarcze Japonii. Nawet japońscy byznesmeni sami przyznają, iż „łatwy pieniądz amerykański“ utrzymał przy życiu wiele koncernów, które w innych warunkach musiałyby albo zreorganizować się, albo zbankrutować.

„Łatwy pieniądz amerykański“ nie tylko opóźnił reorganizację przemysłu japońskiego, ale przyczynił się również w wysokim stopniu do rozpasania spekulacji, grynderki i korupcji według wzorów amerykańskich. Szereg wielkich skandali finansowych o rozgłosie międzynarodowym poderwało autorytet rządu Yoshidy nawet w niektórych kołach burżuazji japońskiej. Największy z tych skandali dotyczył przedsiębiorstw budowy okrętów i żeglugi. Oto wielkie stocznie i linie okrętowe znaczną część otrzymanych od rządu subsydiów przeznaczały na opłacanie urzędników, przy których pomocy uzyskiwały zamówienia i subsydia. Opłacały one także wpływowych polityków potrzebnych do poparcia planów koncernów okrętowych w parlamencie i rządzie. Oburzenie wywołane tym skandalem było tak duże, że rząd był zmuszony dokonać pewnej liczby aresztowań i osadził w więzieniu 24 dyrektorów koncernów i urzędników państwowych.

Ciężką sytuację gospodarczą Japonii pogarsza jeszcze postępująca pod naciskiem Amerykanów militaryzacja kraju.

Na nadzwyczajnej sesji w grudniu 1953 r. parlament japoński uchwalił dodatkowy budżet wojenny w wysokości 30 mld yenów. Dnia zaś 8 marca 1954 roku między rządem Yoshidy a USA została podpisana umowa o wzajemnej pomocy wojskowej, w myśl której armia japońska jeszcze w ciągu bieżącego roku ma być powiększona co najmniej o 50% i odpowiednio mają być rozbudowane marynarka wojenna i lotnictwo.

Zbrojąc Japonię USA domagają się przede wszystkim szybkiego zwiększenia sił lądowych — japońskiej piechoty. Konieczność szybkiego zwiększenia stanu liczebnego armii japońskiej podkreślił mocno Dulles, który po ostatniej wizycie w Japonii i Południowej Korei oświadczył, iż Japonia z jej 85-milionowym zaludnieniem ma „zbyt mało wojska“.

Już obecnie 13% dochodu narodowego Japonia wydaje na cele zbrojeniowe, a w miarę realizacji programu zbrojeń nakreślonego przez USA odsetek ten będzie oczywiście wzrastał. O jego obecnej wielkości można sądzić z tego, że podczas wojny z Chinami i przygotowań do wojny na oceanie Spokojnym (z Ameryką, Anglią itd.) w 1940 r. Japonia wydawała na cele wojenne 20% dochodu narodowego.

Nie tylko szerokie masy ludowe, ale również trzeźwo myślące koła gospodarcze Japonii są niezadowolone z podporządkowania japońskiej polityki interesom monopolu amerykańskich i występują zdecydowanie przeciwko militaryzacji kraju, tak że nawet „Nippon Times“ musiał przyznać, iż „zbrojenia — to bolesny temat w kraju, który jeszcze nie wyleczył się z ran i zachował gorzkie wspomnienia z drugiej wojny światowej“.

Podczas ostatnich wyborów ani jedna partia nie odważyła się wypowiedzieć wyraźnie za programem zbrojeń. Pomimo tego Japonia się zbroi, gdyż dla wielkich monopolu, ciągnących ogromne zyski z przygotowań wojennych, wojna nie jest bolesnym tematem, ale okazją do zwiększenia zysków. Narodowi japońskiemu jednak nie uśmiecha się wcale rola amerykańskiej bazy wojennej na Dalekim Wschodzie i dlatego polityka zbrojeń spotyka się z coraz większym oporem szerokich rzesz ludności w Japonii.

(nm)

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

O podręczniku „Organizacja gospodarki narodowej“

W YDANA niedawno praca o organizacji gospodarki narodowej *) stanowi pierwszą próbę przedstawienia podstawowych założeń organizacyjnych gospodarki Polski Ludowej. Praca jest przeznaczona dla uczniów szkół zawodowych.

Autorzy, postawiwszy przed sobą niewątpliwie trudne zadanie wynikające przede wszystkim z niezwykle silnej dynamiki przepisów prawnorganizacyjnych, odzwierciedlających zmiany zachodzące w bazie ekonomicznej, naświetlają od strony organizacyjnej w zasadzie całość gospodarki narodowej, nie pomijając w swych rozważaniach prawie żadnego działu tej gospodarki.

Dla koniecznego i pełniejszego ich wyjaśnienia zagadnienia organizacyjne są wiązane z zagadnieniami funkcjonalno-prawnymi, co widać np. na str. 18—19, gdzie przytoczone zostało krótkie stre-

szczenie przepisów ustawy z dnia 19 kwietnia 1950 r. o umowach planowych.

Dużą zaletą pracy, ujętej w dziewiętnastu rozdziałach, stanowi jej opracowanie w oparciu o metodologię marksistowsko-leninowską, wykazujące klasowy charakter organizacji gospodarki narodowej, w szczególności przez podkreślenie wyższości zasad organizacyjnych gospodarki socjalistycznej i ich humanitarnej treści wykazującej troskę o dobro człowieka w przeciwieństwie do zasad organizacyjnych gospodarki kapitalistycznej służących celom uciskania i gnębienia mas pracujących. Autorzy na ogół trafnie wykorzystują pracę Józefa Stalina „Problemy ekonomiczne socjalizmu w ZSRR“ w zakresie poruszanych przez nich zagadnień organizacji gospodarki narodowej. Szeroki wachlarz zagadnień organizacyjnych całości gospodarki narodowej uniemożliwił jednak autorom przedstawienie tych zagadnień w sposób wystarczający i w szczególności odpowiadający potrzebom dydaktycznym w szkolnictwie średnim.

*) Organizacja gospodarki narodowej. Praca zbiorowa pod redakcją M. Doroszewicza, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1953, str. 279.

Należy sądzić, że ta właśnie okoliczność spowodowała, iż autorzy w niektórych rozdziałach nie zdołali uniknąć pewnych nieprawidłowości i wad technicznych polegających na brakach w konstrukcji całości pracy oraz na nieodpowiednich proporcjach w ujęciu poszczególnych zagadnień.

Rzuca się w oczy, że niektóre rozdziały opracowane zostały zbyt ogólnie, inne zaś rozdziały — w sposób zbyt szczegółowy.

Można wskazać na rozdział I „Ogólne zasady organizacji socjalistycznej“ (str. 3—24). Rozdział ten stanowi punkt wyjściowy dla dalszych rozważań w zakresie organizacji poszczególnych działów gospodarki narodowej. W rozdziale tym jednak zagadnienie dotyczące ogólnych zasad organizacji gospodarki socjalistycznej nie zostało opracowane w sposób dostatecznie naświetlający to zagadnienie od strony ideologiczno-politycznej. Od tej strony należałoby wskazać na ścisły związek zagadnień organizacji i jej specyfiki z ustrojem Polski Ludowej. W tym ujęciu należałoby powiązać jak najściślej zagadnienia organizacyjne z funkcją gospodarczo-organizacyjną i kulturalno-wychowawczą, z której bezpośrednio wynikają podstawowe założenia organizacyjne gospodarki socjalistycznej i w oparciu o którą kształtują się następnie zasady organizacyjne gospodarki narodowej. Na tej płaszczyźnie należałoby z kolei podkreślić doniosłą rolę i znaczenie zasad organizacji gospodarki socjalistycznej kształtującej się na bazie społecznej własności narzędzi i środków produkcji. Również wskazanym byłoby popularne wyjaśnienie zagadnienia możliwości i rzeczywistości (czego próby zresztą dokonują autorzy na str. 5 pracy), zagadnienia czynnika obiektywnego i subiektywnego w działaniu ludzkim, przy czym w tym zakresie trzeba było zwrócić uwagę na znaczenie obiektywności praw ekonomicznych (ich niezależności od woli ludzkiej). Bez wyjaśnienia tych nasuwających się koniecznych zagadnień uczeń szkoły zawodowej, na ogół nie przygotowany do rozważań w tym kierunku, nie będzie mógł zrozumieć zagadnień organizacji gospodarki narodowej.

W rozdziale II „Ogólne zasady ekonomicznego i organizacyjnego podziału gospodarki narodowej“ (str. 24—36) nie została omówiona w sposób dostatecznie jasny marksistowska teoria pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej, stanowiąca kryterium podziału ekonomicznego gospodarki narodowej. Przedstawienie tej teorii w sposób, w jaki tego dokonał autor, może wywołać u ucznia niewłaściwe przeświadczenie, że w gospodarce socjalistycznej istnieje praca nieprodukcyjna w ogólnym tego słowa znaczeniu. Ograniczenie się w tym zakresie do stwierdzenia, że zajęcia nieprodukcyjne są w warunkach rozwiniętego podziału pracy równie niezbędne jak produkcyjne nie jest naszym zdaniem wystarczającym wyjaśnieniem zagadnienia. Należałoby raczej zagadnienie to wyjaśnić bardziej szczegółowo, tak, aby pod tym względem nie nasuwały się uczniowi jakiegokolwiek niepotrzebne wątpliwości i niejasności. Marksistowska teoria o pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej wiąże się ściśle z zagadnieniem dochodu narodowego i na tym tle może być właściwie wyjaśniona i zrozumiana.

Do rozdziałów, w których materiał przedstawiony został z niepotrzebną dla uczniów drobiazgowością zaliczyć należy m. in. następujące rozdziały: rozdział III „Centralne ośrodki dyspozycji gospodarczej“ w części dotyczącej opisywania zadań należących do poszczególnych departamentów ministerstw (str. 42—48), rozdział V „Udział związków zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej“ pkt. 2 (str. 74—76) i inne. (Por. str. 239—245, 258—260).

Taki szczegółowy opis zadań czyni nieraz wrażenie dosłownego przepisywania odpowiednich instrukcji i zarządzeń organizacyjnych. Dodać należy, że niektóre rozdziały przeniesione zostały do pracy recenzowanej z pracy Doroszewicza pt. „Wybrane zagadnienia organizacji przemysłu“ (Polgos 1952) prawie bez żadnej przeróbki. (Por. np. str. 79—86 pracy Doroszewicza z 1952 r. i str. 239—245 pracy recenzowanej). Nie można zaprzeczyć, że przedstawienie szczegółowego materiału w pracy Doroszewicza z 1952 r. jako przeznaczonej m. in. dla pracowników działów organizacyjnych w przemyśle oraz dla pracowników aparatu planowania, sprawozdawczości i statystyki było częściowo uzasadnione. Natomiast przedstawienie takiego szczegółowego materiału w pracy recenzowanej, przeznaczonej dla uczniów, wydaje się zupełnie zbędne, wystarczyłoby bowiem podanie jedynie krótkiej charakterystyki zadań organizacyjnych.

Brak niekiedy wyczerpania zagadnień w poszczególnych rozdziałach. Np. w rozdziale VI „Spółdzielczość“ poświęcono zagadnieniu spółdzielczości wiejskiej stanowczo za mało miejsca i w dodatku bez omówienia zagadnienia rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Wprawdzie zagadnienie rolniczych spółdzielni produkcyjnych przedstawiono w sposób dość szczegółowy na str. 138—142 w związku z zagadnieniem rolnictwa i leśnictwa, niemniej należało odpowiednio powiązać te zagadnienia przez wstawienie odsyłaczy w odnośnych rozdziałach, co niewątpliwie ułatwiłoby uczniowi orientowanie się w całokształcie zagadnień spółdzielczości.

Dalszym przykładem niewyczerpującego przedstawienia materiału jest rozdział XV omawiający zagadnienie struktury organizacyjnej przedsiębiorstw socjalistycznych. W rozdziale tym nie została przedstawiona struktura przedsiębiorstw budżetowych, jakkolwiek wzmianka o istnieniu takich przedsiębiorstw jest w rozdziale zamieszczona.

Praca nie jest pozbawiona szeregu niepotrzebnych powtórzeń tego samego materiału. Np. zagadnienie rozrachunku gospodarczego jest omówione na str. 15—22, a następnie poruszone ponownie na str. 231—232. Powtórzenie materiału spotykamy zresztą w innych miejscach pracy, np. str. 229 i 257 (dział zaopatrzenia), str. 58—59 i 257—259 (Centralny Zarząd), str. 9 i 235—236 (zagadnienie podziału planów) i inne. Powtórzenie materiału, o ile autorzy uznali to za potrzebne w związku ze specyfiką zagadnień omawianych w poszczególnych rozdziałach, powinno być w każdym razie odpowiednio zharmonizowane i właściwie dostosowane do specyfiki poszczególnych zagadnień przy równoczesnym stronicowym powiązaniu zagadnień.

Niektóre sformułowania budzą zastrzeżenia z punktu widzenia ich prawidłowości i ścisłości. Przykładowo wymienić można następujące stronicę pracy:

Na str. 96 autorzy niezupełnie ściśle stwierdzają, że uspołecznienie środków produkcji w przemyśle doprowadziło do likwidacji kapitalistycznych stosunków wytwórczych. Kapitalistyczne stosunki produkcyjne istnieją jeszcze w resztkach układu kapitalistycznego, który dzięki polityce Państwa Ludowego jest stale ograniczany i wypierany. Istnienie kapitalistycznego układu stosunków produkcyjnych stanowi podstawową sprzeczność naszego ustroju, usuwaną w drodze zaostrzania się walki klasowej jako nieuniknionego zjawiska na obecnym etapie rozwojowym Polski Ludowej.

Nie można się zgodzić z wyrażonym przez autorów na str. 204—205 poglądem, że zespół gospodarczy przez udzielenie mu przymiotu osobowości prawnej staje się przedsiębiorstwem gospodarki uspołecznionej. Przeciwnie, należałoby stwierdzić, że przedsiębiorstwo istnieje już z chwilą utworzenia go w drodze wydania zarządzenia odpowiednich władz resortowych (Por. art. 1 dekretu z dnia 26 października 1950 r. — Dz. Ust. Nr 49/50 poz. 439). Nadanie w ten sposób utworzonemu przedsiębiorstwu państwowemu osobowości prawnej ma na celu ułatwienie działalności przedsiębiorstwu w sferze obrotu ekonomicznego. Zarządzenie więc władz resortowych, jeżeli chodzi o kwestię powołania do życia przedsiębiorstwa państwowego, jest zjawiskiem pierwotnym, nadanie zaś osobowości prawnej jest zjawiskiem wtórnym, wynikającym już z faktu utworzenia przedsiębiorstwa.

Autorzy nie uniknęli błędów w zakresie konieczności przestrzegania prawidłowej, jednolitej i powszechnie używanej terminologii, co wpłynęło na niedostatecznie jasny, przejrzysty i dostosowany do poziomu ucznia szkoły zawodowej sposób przedstawienia materiału. Wystarczy wspomnieć np., że autorzy używają różnych terminów w odniesieniu do rozrachunku gospodarczego, jako „podstawowej formy gospodarowania“, „systemu zarządzania“, „systemu rozrachunku gospodarczego“ (str. 15 i 20), „zasady rozrachunku gospodarczego“ (str. 16 od góry i str. 231), „systemu związków pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej“ (str. 19). Takie niejednolite podejście terminologiczne do zagadnienia rozrachunku gospodarczego może utrudnić uczniowi zrozumienie istoty rozrachunku gospodarczego. Z tych względów wprowadzenie nowych terminów, jak np. „system rozrachunku gospodarczego“ nie jest wskazane i potrzebne. Ogólnie rzecz biorąc, można oczywiście nazwać rozrachunek gospodarczy zasadą pewnego szczególnego rodzaju gospodarowania, natomiast, jeżeli idzie o jego istotę, to zagadnienie rozrachunku gospodarczego można i trzeba ujmować z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze — jako osobną nie mającą swego odpowiednika w gospodarce kapitalistycznej kategorię ekonomiczną, po drugie — jako podstawową metodę zarządzania gospodarką socjalistyczną. Stwierdzić również trzeba, że takich terminów, jak „majątek trwały“ (str. 29) nie należałoby już obecnie używać. Jak wiadomo termin ten posiada

inny odpowiednik, a mianowicie „środki trwałe“. Niektóre terminy są wprawdzie prawidłowe, np. wskaźnik i normatyw (str. 9), system szybkościowy i potokowy (str. 150), niemniej jednak mogą być one niezrozumiałe dla uczniów bez bliższego, choćby w sposób bardzo ogólny, wyjaśnienia tych terminów popartego praktycznymi, z życia pochodzącymi przykładami. Taki właściwy sposób objaśnienia terminów widać np. na str. 208 (przykłady przedsiębiorstwa wielozakładowego i jednozakładowego).

Przy omawianiu zagadnienia podziału planu nie unikniono, z punktu widzenia potrzeb dydaktycznych, pewnych nieprawidłowości, utrudniających uczniowi zrozumienie tego zagadnienia. Na str. 8 autorzy są zdania, że wszystkie dziedziny gospodarcze, nauka, kultura i oświata ujęte są w plany roczne i perspektywiczne, zaś na str. 9 przytoczony jest inny podział planów na plany perspektywiczne i operatywne. W ten sposób wprowadzono więc nowe pojęcie „planu operatywnego“ bez bliższego w tym miejscu wyjaśnienia tego pojęcia. Wreszcie na str. 10 znajdujemy znów nowe pojęcie planu terenowego. Nie ulega wątpliwości, że w zasadzie podział planów jest prawidłowy. Jednak należałoby wskazać na kryteria, stanowiące podstawę podziału planów. Zresztą autorzy zagadnienie podziału planów omawiają w innym miejscu z punktu widzenia metodologii planowania (str. 235—236) bez odpowiedniego powiązania i zharmonizowania tych zagadnień z poprzednimi rozważaniami w tym przedmiocie. Podział transportu na transport publiczny i własny (str. 160) też nasuwa zastrzeżenia.

W zakresie wyjaśniania niektórych pojęć nie są przestrzegane jednolite zasady. Ma się tu na względzie przypadki wymagające odpowiednich wyjaśnień. Zdarza się, że pewne pojęcia są bardzo szczegółowo wyjaśniane, inne natomiast są przytaczane w gotowej formie. Wystarczy wskazać np. na rozdział XI pracy (Transport i komunikacja), str. 160 i następne. W rozdziale tym autorzy bardzo szczegółowo (zresztą zupełnie słusznie) wyjaśniają pojęcie transportu, natomiast nie sprecyzowali bliżej pojęcia komunikacji, nie wskazali na kryterium stanowiące podstawę odróżnienia tych pojęć.

Praca nie jest pozbawiona błędów drukarskich. Np. na stronie 20 znajduje się następujące zdanie: „banki mogą odmówić dokonania wypłaty w razie stwierdzenia, że dany wypadek nie jest objęty planem lub odmówić kredytu“. Chyba chodzi w tym zdaniu o „wydatek“, a nie „wypadek“.

Oceniając pracę z punktu widzenia jej przydatności dla szkół zawodowych należy stwierdzić, że recenzowana praca jest raczej zbiorem artykułów z zakresu zagadnień organizacyjnych gospodarki narodowej, a nie systematycznym wykładem, obejmującym materiał przedstawiony w sposób właściwy, zharmonizowany i dostosowany w pełni do potrzeb szkolnictwa zawodowego. I dlatego słuszne, wydaje się, było stanowisko Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, który zatwierdził książkę do użytku szkolnego jedynie w charakterze materiału pomocniczego.

Hieronim Dzierżgwa

**WIEŚ W LICZBACH W POLSCE BURŻU-
AZYJNO-OBSZARNICZEJ I W POLSCE
LUDOWEJ**

Praca zbiorowa pracowników Instytutu Ekonomiki Rolnej pod redakcją J. Tepichta. „Książka i Wiedza” — Warszawa 1954, str. 350 + XXXIX + 4 wklejki.

Trzecie poprawione i uzupełnione wydanie „Wsi w liczbach” ma na celu przedstawienie dorobku sojuszu robotniczo-chłopskiego na odcinku wsi i rolnictwa w danych statystycznych uzupełnionych wyczerpującymi wyjaśnieniami i komentarzami.

W części pierwszej i drugiej przedstawione są osiągnięcia sojuszu robotniczo-chłopskiego na tle zmian w społeczno-ekonomicznej strukturze całego rolnictwa. Zmiany te zobrazowane zostały począwszy od okresu stosunków agrarnych w Polsce burżuazyjno - obszarniczej aż do końca roku 1952, przy czym niektóre wskaźniki sięgają roku 1953. Trzecia część omawia zadania związane z likwidacją dysproporcji między rozwojem rolnictwa i przemysłu. Czwarta — dotyczy rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej. Piąta i ostatnia część poświęcona jest 2 zasadniczym zagadnieniom: działalności PGR oraz porównaniu położenia robotnika rolnego na folwarku obszarniczym z sytuacją materialną i kulturalną robotnika PGR.

To interesujące wydawnictwo przeznaczone jest dla szerokich rzesz aktywu partyjnego, państwowego i społecznego, dla publicystów, inteligencji wiejskiej oraz dla wykładowców i studentów wyższych uczelni.

T. Choliński, Z. Grochulski — KONTROLA BANKOWA FUNDUSZU PŁAC, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 147.

Autorzy omawiają całokształt kontroli funduszu płac wykonywanej przez banki, podając równocześnie jej ekonomiczne uzasadnienie oraz omawiają przemiany jakie kontrola ta przechodziła w miarę rozwoju naszego życia gospodarczego. Autorzy zapoznają również czytelnika z praktycznymi rozwiązaniami tego problemu w Związku Radzieckim. W ramach tych zagadnień omówiono kontrolę funduszu płac w przedsiębiorstwach produkcyjnych, handlowych, usługowych oraz jednostkach budżetowych.

Wiadomości zebrane w pracy oddadzą usługi pracownikom finansowym przedsiębiorstw produkcyjnych, handlowych, usługowych, jednostek budżetowych oraz pracownikom bankowym.

Adam Fijałek — ARYTMETYKA GOSPODARCZA. Część II, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 166.

Materiał zawarty w „Arytmetyce Gospodarczej” podzielony został na 6 rozdziałów.

W rozdziale pierwszym omówiona została technika sprawnego liczenia; w rozdziale drugim — obliczanie procentów według różnych metod; w rozdziale trzecim — obliczenia bankowe; w rozdziale czwartym — ważniejsze obliczenia związane z planowaniem i kontrolą wykonawczą planu; w rozdziale piątym omówiono sprawę kalkulacji; w rozdziale szóstym — obliczenia związane z analizą

kosztów własnych i badaniem rentowności spółdzielni.

Podręcznik ma na celu zaznajomienie pracowników pionu CRS ze stosowanymi metodami arytmetyki gospodarczej.

CO ROLNIK POWINIEN WIEDZIEĆ O KONTRAKTACJI JĘCZMIENIA BROWARNEGO, KUKURYDZY, GRYKI, GROCHU I FASOLI, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 46.

Broszura traktuje o celach i zadaniach kontraktacji, o korzyściach z kontraktacji upraw konsumpcyjnych, o warunkach umowy kontraktacyjnej, o stosowaniu potrąceń z cen, o odbiorze nawozów sztucznych, materiału siewnego i pobieraniu zaliczki, o pomiarach plantacji, sporządzaniu protokołu strat, o dostawie plonów i rozliczeniach z producentami.

Gustaw Trzeciński, Eugeniusz Krawczuk — NARZĘDZIA SKRAWAJĄCE DO METALI—MATERIAŁOZNAWSTWO, PRZECHOWYWANIE I KONSERWACJA, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 95.

W pracy omówiono trzy zagadnienia: materiałoznawstwo, magazynowanie oraz gospodarkę narzędziami.

Część dotycząca materiałoznawstwa zapozna czytelnika ze wszystkimi narzędziami stosowanymi przy obróbce metali za pomocą skrawania łącznie ze ściernicami i materiałami do obróbki ściernic, podano również przeznaczenie i zakres stosowania narzędzi w konkretnych warunkach przebiegu produkcji. W drugiej części pracy autorzy omawiają metody przechowywania i konserwacji narzędzi oraz najistotniejsze zagadnienia gospodarki narzędziowej.

Praca przeznaczona jest dla pracowników narzędziowni zakładów przemysłowych.

I. A. Priłmak — ORGANIZACJA PRACY I NORMOWANIE TECHNICZNE W HUCIE ŻELAZA (przekład z jęz. rosyjskiego), Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 287.

W pracy ujęte zostały zagadnienia organizacji i normowania technicznego w podstawowych procesach hutniczych z uwzględnieniem odmiennych warunków istniejących w wydziałach starych niezmierzonych i w wydziałach nowoczesnych.

We wstępie omówiono ogólne zagadnienia organizacji procesów produkcyjnych i normowania technicznego a mianowicie: treść i zadania normowania technicznego, procesy produkcyjne, ich strukturę i klasyfikację, metody badania i projektowania organizacji procesów produkcyjnych, organizację płac i produkcji zmianowej.

W pozostałych częściach omówiono zagadnienia organizacji i normowania technicznego w wydziałach wielkich pieców, stalowni i walcowni.

Książka pozwoli czytelnikowi wykorzystać w większym niż dotychczas stopniu doświadczenia radzieckie w tej dziedzinie oraz przyczyni się do lepszego przygotowania fachowców w zakresie organizacji pracy i normowania technicznego.

D. S. Biespalow, W. W. Issinski — ORGANIZACJA I PLANOWANIE W PRZEDZALNICTWIE WEŁNY (przełożył z jęz. rosyjskiego Mikołaj Szyszkowski), Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 171.

Tematem książki są zagadnienia dotyczące organizacji i planowania w przedsiębiorstwach przemysłu wełnianego.

Praca podzielona została na siedem rozdziałów, w których omówiono: cechy organizacji, strukturę przedsiębiorstwa, wpływ asortymentu przędzy na strukturę przedsiębiorstwa, wykorzystanie powierzchni produkcyjnej, organizację pracy, normowanie techniczne, plan produkcji, wskaźniki techniczno-ekonomiczne, analizę wykonania planu produkcji, planowanie wykorzystania surowca, wpływ surowca na proces technologiczny, bilans surowca, planowanie pracy i płacy, zatrudnienia i funduszu płac, planowanie kosztów własnych, plan przedsięwzięć technicznych i organizacyjnych.

Książka powinna być w szczególności wykorzystywana przez pracowników inżyniersko-technicznych zatrudnionych w przedsiębiorstwie wełny oraz przez młodzież wyższych szkół włókienniczych.

L. Horowitz — SPRZEDAŻ ODZIEŻY GOTOWEJ. Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami przemysłowymi, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 139.

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW WINNO-CUKIERNICZYCH. Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami spożywczymi, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 64.

Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami przemysłowymi zawiera wiadomości z zakresu towaroznawstwa odzieżowego, organizacji i techniki handlu odzieżą. W oparciu o uogólnienia doświadczeń nabytych w handlu socjalistycznym autor określa zasady, które powinny być stosowane w handlu odzieżą gotową.

Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami spożywczymi stanowi piątą z kolei pracę dotyczącą sprzedaży artykułów spożywczych. W poradniku znajdzie czytelnik wiadomości z zakresu towaroznawstwa, organizacji i techniki sprzedaży artykułów winno-cukierniczych.

Poradniki mają na celu dopomożenie personelowi sklepowemu w podniesieniu na wyższy poziom jego kwalifikacji zawodowych, co przyczyni się do zwiększenia wydajności pracy oraz do postawienia na odpowiednim poziomie obsługi konsumenta.

A. M. Aleksandrow — FINANSY SSSR (Finanse ZSRR), Gosfinizdat, Moskwa 1952, str. 467.

Praca jest podręcznikiem przeznaczonym dla wyższych szkół ekonomicznych w ZSRR, powinna być jednakże również przydatna dla naszych uczelni oraz dla pracowników finansowych w naszych przedsiębiorstwach i urzędach centralnych, poza bowiem historycznym przedstawieniem rozwoju systemu finansowego w ZSRR, omawia również zagadnienia dochodów i wydatków budżetowych, kredytu państwowego, ubezpieczeń rzeczowych oraz systemu kontroli finansowej.

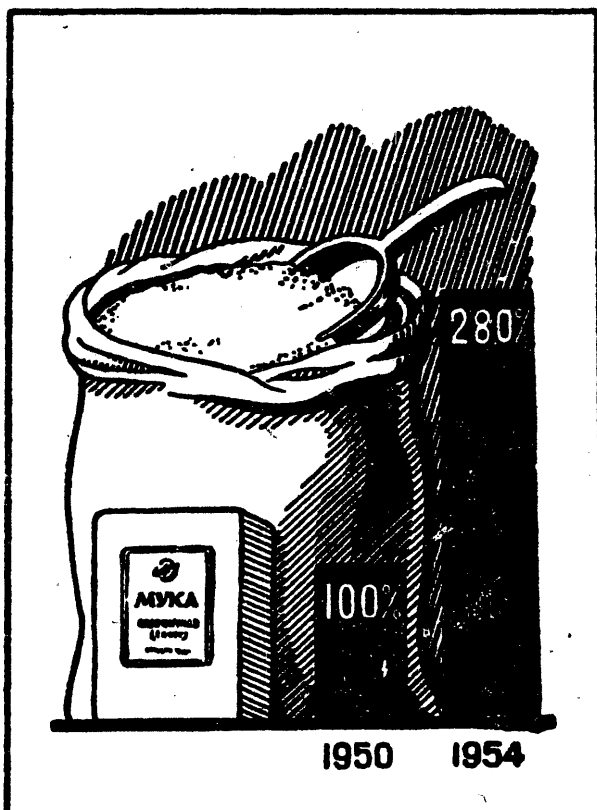
Wzrost produkcji artykułów spożywczych w ZSRR

WZWIĄZKU Radzieckim realizowany jest obecnie szeroki program przyspieszonego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego, który ma na celu wydatne polepszenie zaopatrzenia ludności w towary konsumpcyjne.

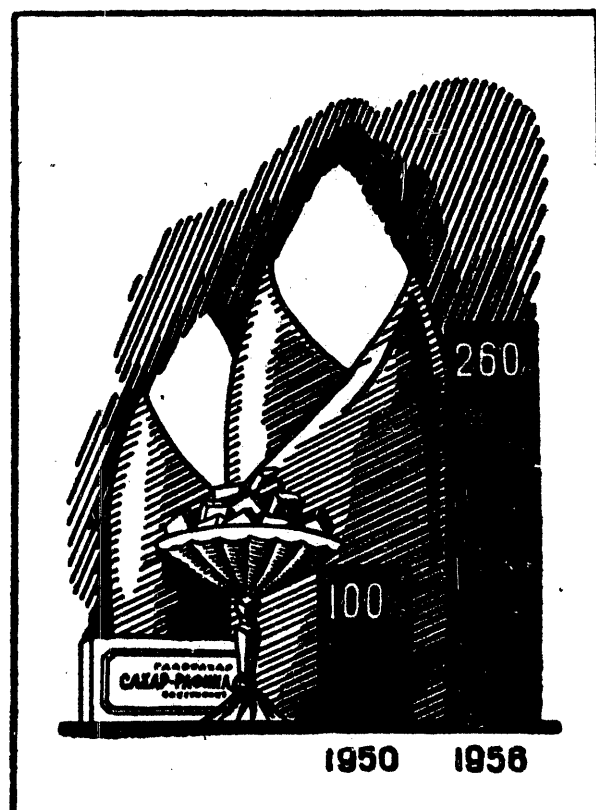
Umieszczone obok wykresy ilustrują wzrost produkcji niektórych ważniejszych artykułów spożywczych, jaki ma nastąpić w okresie lat 1954—1956. Tak np. produkcja cukru wzrośnie do 1956 roku 2,6-krotnie w stosunku do 1950 roku, co oznaczać będzie, że ludność ZSRR w 1956 r. otrzyma 1,8 mln ton cukru rafinowanego i 5,3 mln ton cukru-kryształu. W związku z coraz wyższym poziomem materialnym ludności wzrasta zapotrzebowanie na mąkę luksusowych gatunków. Dlatego też przemysł młynarski otrzymał na 1954 rok zadanie 2,8-krotnego w porównaniu z 1950 rokiem podniesienia produkcji mąki I gatunku. Znacznie zwiększy się również produkcja mięsa i wyrobów wędliniarskich. Tylko sam przemysł państwowy dostarczy ludności w 1954 r. 2 180 tys. ton mięsa i 710 tys. ton wędlin, w 1955 r. 2 550 tys. ton mięsa i 850 tys. ton wędlin, a w 1956 r. ok. 3 mln ton mięsa i ok. 1 mln ton wędlin. Równie wielkie zadania postawione zostały rybołówstwu, które ma dostarczyć ludności w 1956 roku 3 6 mln ton ryb. Podniesie się także masa towarowa tłuszczów. Poza jadalnymi tłuszczami roślinnymi, których produkcja osiągnie w 1956 roku 1 650 tys. ton, państwowe zakłady mleczarskie wyprodukują w 1954 roku 476 tys. ton masła, w 1955 roku 560 tys. ton i w 1956 roku 650 tys. ton. Wzrośnie również produkcja państwowa sera wszelkich gatunków i wyniesie: w 1954 roku 97 tys. ton, w 1955 roku 135 tys. ton i w 1956 roku 160 tys. ton.

Dla zapewnienia wzrostu produkcji artykułów żywnościowych w najbliższych 3 latach zostaną wybudowane i oddane do eksploatacji w całym Związku Radzieckim 144 olejarnie, 720 wytwórni masła i sera, 25 cukrowni, 12 wytwórni margaryny i setki innych przedsiębiorstw przemysłu spożywczego.

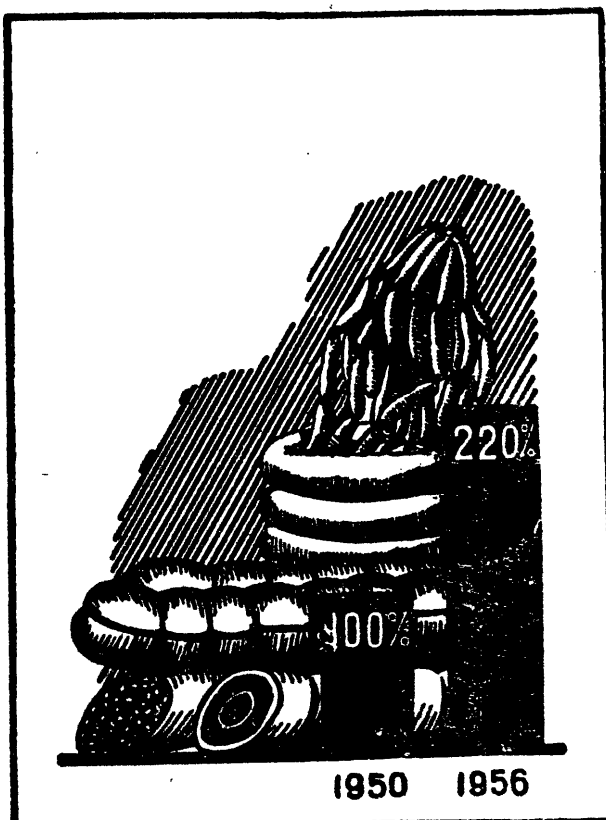
Ze wzrostem produkcji artykułów konsumpcyjnych w parze idzie systematyczna obniżka cen. W okresie od zakończenia wojny narodowej obniżka cen przeprowadzona była już siedem razy, przy czym ostatnia miała miejsce 1 kwietnia 1954 roku.



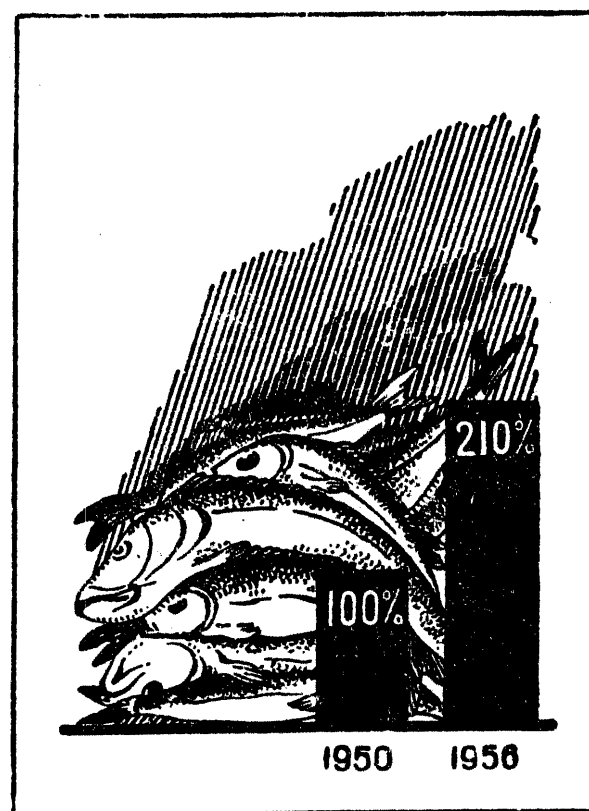
Mąka I gatunku



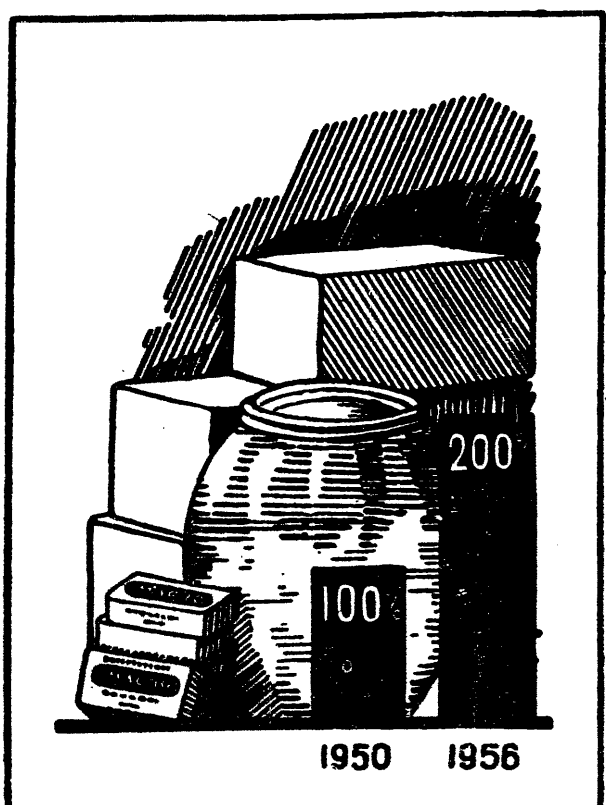
Cukier



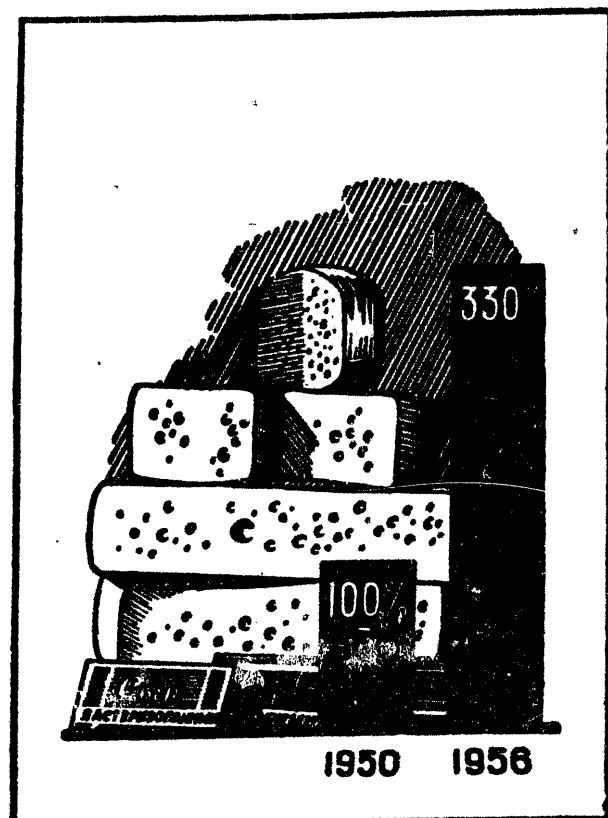
Wędliny



Ryby



Masło



Sery

Pojedyncze egzemplarze „Życia Gospodarczego” można nabyć w następujących punktach sprzedaży kioskowej.

Białystok, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. 1 Maja 1

Bydgoszcz, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Częstochowa, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kielce, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Koszalin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kraków, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Jagiellońska 1

Lublin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Łódź, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Piotrkowska 86

Olsztyn, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Opole, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Poznań, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Ratajczaka 39

Rzeszów, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Sopot, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Rokossowskiego 41

Stalinogród, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Dworcowa 9

Szczecin, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. Wojska Polskiego 2

Toruń, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Wałbrzych, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Stalina 2

Warszawa, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowy Świat 15

Wrocław, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Fredry 1

Zielona Góra, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Żeromskiego 20

Jednocześnie przypomina się, że chcąc zaprenumerować „Życie Gospodarcze” należy zamawiać je w urzędach pocztowych lub u listonoszy najpóźniej do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

*Życie
Gospodarcze*